

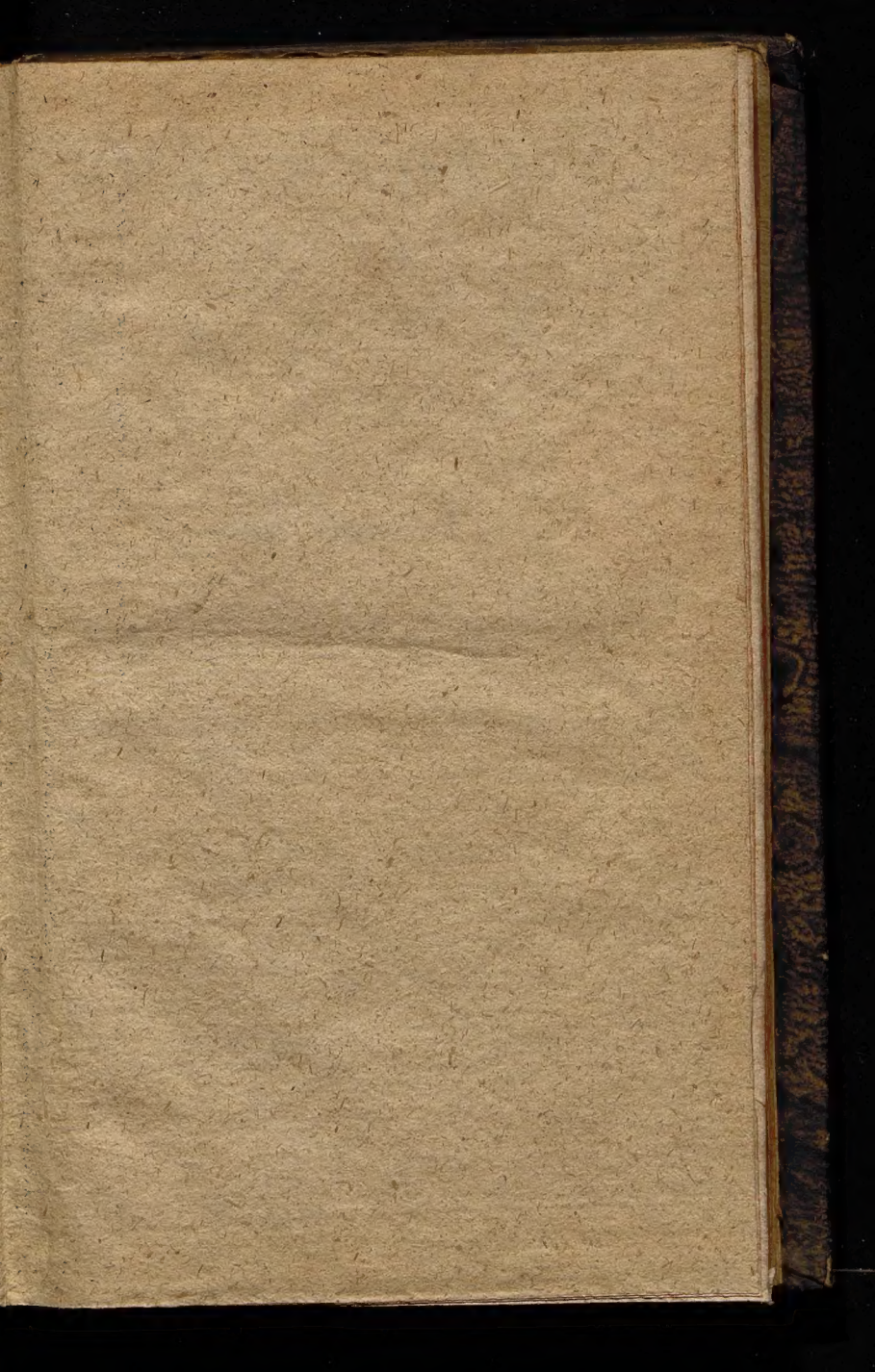


Powieści N<sup>o</sup> 198

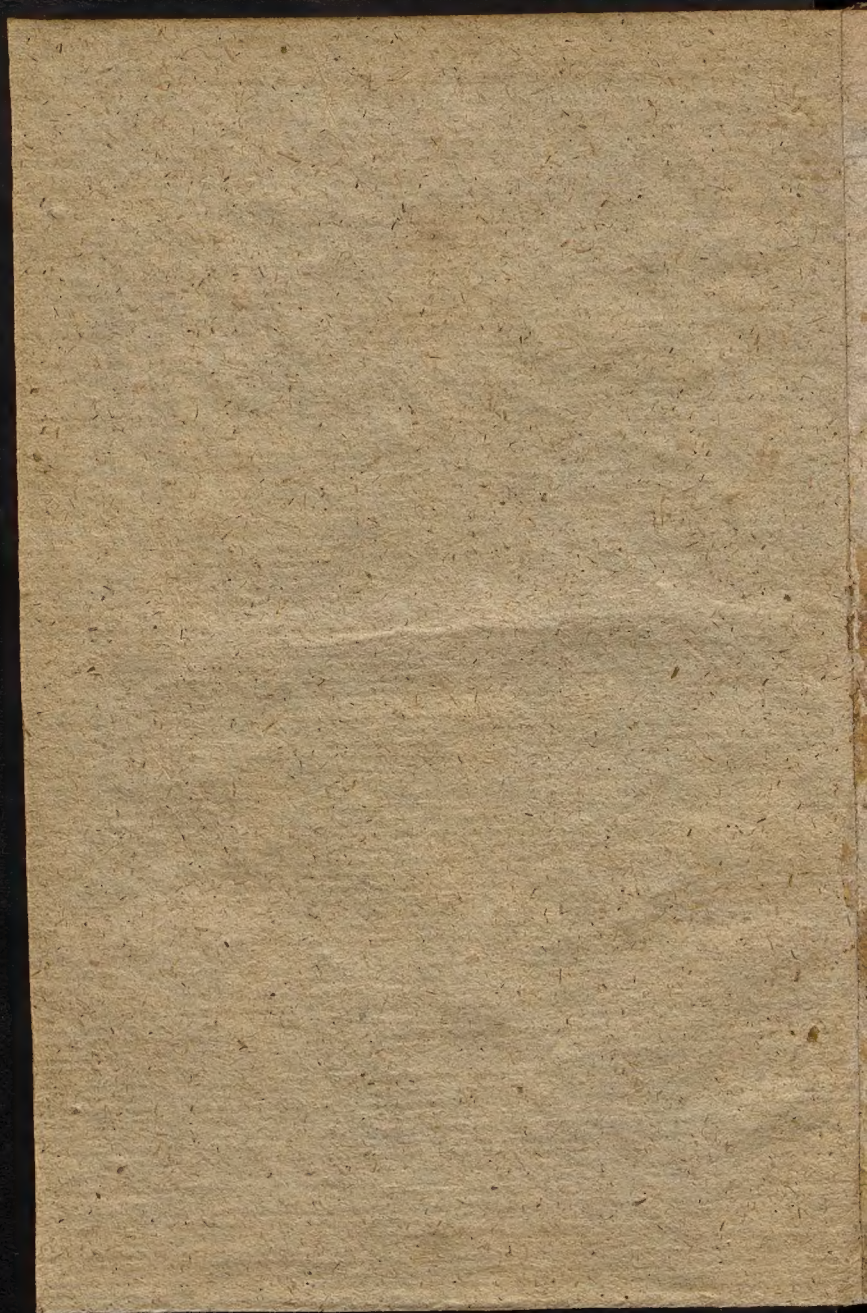


XXI. 9. 13.  
XX 31











# PRZYPADKI PIOTRA KLAUS

CZĘŚC TRZECIA.



## ROZDZIAŁ I.

BIBLIOT. IMP.



*Proiekt zaciągnięcia się pod chorągiew małżonków.*

Nie jest przyzwoicie żyć samemu człowiekowi „mówiłem sam do siebie. Ta myśl przywiodła mi na pamięć ową żonę, która się losem mi dostała. Szczęśliwość mojego stanu pobudzała mnie do małżeńskich użycia słodczy. Napisałem

CZĘŚC III. A



do kapitana Dobelmayer końcem dowiedzenia się iaki iego starania u familii Meinhardt mają skutek, i końcem ponowienia proźby aby troskliwość swoją w dwuynasob powiększył.

Mamże wyznać rzetelnie? Blask ktorym byłem otoczony zupełną w tey mierze czynił mi nadzieię. Nie wątpilem iuż o usiłowaniu rodziców moiey żony, aby ich corka niemiała szlachcica znakomitego przyjąć ręki; sądziłem iż chlubić się z tego ieszcze iey rodzice będą, iż okoliczności tak się odmieniły. Były procz tego takie chwile, iż wahałem się, czyliby nie lepiej wypadło złączyć się z domem iakim szlachetnym i dawnym, a zaniedbać mieszczkę ktorą dziwaczny los moją uczynił żoną. Nie wiem czyli to pochodziło z czucia raz powziętego obowiązku, czyli boiaźni abym przeciwko słuszności nie wykroczył, czyli prawo związków zawarte w Hamburgu, czyli nakoniec zbytek krwi chłopskiej,



ktora ieszcze w moich płynąc żyłach, bardzo się sprzeciwiała krwi bohatyrek szesnastu pardonow; pewna przyczyna skryta zgola natchnęła mnie wstretiem do wysokiego urodzenia panienek.

Z rana, kiedym spieszył do izby podatkowej, te wybladłe pieńczoty wyzierały z swych okien mające oczy mdłe i wdzięki nieudolne. Moment to był w którym z delikatnego puchu zaledwie się wygramoliły. Pokoiowe troskliwie oznajmowały im nowiny sąsiedztwa, ktora praca wszyskie godziny poranne ich zajmowała. W południe, biegły architekt ich fryzur budował dziwy na miejscu ich wylazłych warkoczów, do czego stu głów przymieszrywał zdobycze. Pudeleczka napełnione wybornemi farbami twarzom ich wdzięków dodawały. Drucik delikatny przytwierdzał przepyszny rząd z słoniowej kości zębów na miejscu tych, ktore wyborne potra-

Aij



wy, i gorące napoje nieznacznie strawiły. Obuwie eleganckie nogi niezmiernie uciskały, poduszki do gorsetu uwiązane kształciły ich urodę nikczemną i niekształtną, a cztery godziny przy gotowalni zaledwie wystarczyły aby te lalki były w stanie na świat się pokazać. Rodzice niecierpliwie żądający wydania swoich corek, okazywały wydać bale, kosztem ich wierzycieli, dla zagranicznych panów, i podchlebiała sobie iż nad nimi przemilenia się ich corek tryumfy odniosą. To tylko nieszczęście iż te ucztę bardzo często były bez skuteczne. Na dworze monarchy te śliczne urody w sukniach pożyczanych paradowały, i grywały w dukaty od miłosierdzia na zastawy zaciągnięte. Ich obcowanie wydało mi się podłości i zdrożności pełne; ich czytania mało interesujące, iałowe; anekdotki których w swojej używały mowie gorzkie; dufsze ich dalekie od powabow niewinności i natury; serca bez uczucia; los, który im doyrzała gotowa-



wała sędziwość okropny, a zgryzoty które na nie u mety ich życia czekały, nieznosne. Człowiek, którego dwor nie miał tyle czasu aby go zupełnie zepsuł, możeż sobie choć na moment obiecywać pomysłność, z osobami które nikczemne do podobania się posiadają przymioty?

Częstokroć myśli mi przychodziły o szlachetney parafranki starać się rękę. Mogłem sobie podchlebiać iż mój urząd i moja powaga łatwo iakiegokolwiek szlachcica długami zastawnemi przyciśnionego, zbliży do mego nowego szlachectwa. W krotce potym wzięła mnie była chętka starania się o żonę mającą rozum, umiejącą honor dla mnie czynić, mile bawić gości, dodawać większego szacunku do mojej godności, i podobać się cudzoziemcom przyiemnością swojęj manieri, ażeby po wszystkich narodach zdumiewano się nad domem Pana dyrektora skarbu Klaus de Klausbach w \*\*\*.



## PRZYPADKI

Od tego czasu obawa mnie opadowała, aby szlachcianka parafialna, nie zawstydziła mnie swoją prostotą, albo żeby mnie nie spodliła rosprawiając o gospodarstwie. Nic nie może być bardzi y nieprzyjemniejszym dla znakomitego człowieka, nad prostotę jego żony. Jeżeli do niej kto mówić zaczyna po Francuzku na tedy wymuszone zachowanie milczenie, kiedy bawić potrzeba kompanią, natedy zachęca do ciuciubabki, albo mówi o święcie trzech królów, kiedy mowa jest o procesie trzech królów (a), w tym razie w okrutnym mąż znajduje się kłopotcie. Ta uwaga radziła mi wyrzec się parafianek.

Pierwsza myśl moja, nosić pęta małżeńskie raz powzięte, zdawała się i z rozumem i z poczciwo-

---

(a) Jest to książeczka, która więcej niżli prawdziwie zasługiwała, narobiła hałasu.



ścią naysgodnieyszą jest, Niezna-  
 łem moiey żony, to pewna, szcze-  
 gulnie w momencie kiedy ją boleści  
 uczynić miały matką; lecz nie są-  
 dząc nawet aby to zameżcie nad-  
 zwyczajne wydawało się bydź wy-  
 rokiem nieba; mowa kapitana  
 względem majątku, względem o-  
 byczaiow familii Meinhardt, i  
 względem przyjemności charakte-  
 ru moiey małżonki, kazały mi  
 wnosić iż troskliwą posiadała edu-  
 kacyą. Sądziłem iż dosyć powin-  
 naby bydź ułożona, aby była godną  
 wyniesienia na dostojność żony dy-  
 rektora skarbowego ! Klaus de  
 Klausbach.

Pan de Dobelmayer był w Ry-  
 dzie. Doniosłem mu o moim stą-  
 nie dosyć okazale: „ Los pomyśl-  
 „ ny sprzyia mi do tego punktu, iż  
 „ mogę szczęśliwą uczynić moją  
 „ żonę. Ja w wyborze moim  
 „ mniej zważam na zaszczyt uro-  
 „ dzenia, iak bardziey na dobre  
 „ przymioty serca. Naypierwsze  
 „ familie starają się abym z niemi

### 3 PRZYPADKI

„ wszedł w związek, ja jednak  
 „ wolę iść za wyrokiem losu, kto-  
 „ ry pomimo mey chęci złączył  
 „ mnie z Panną Meinhardt. Racz  
 „ W Pan iey rodzicom opisać tera-  
 „ źniejszy stan moich interesow,  
 „ i skłonić ich ażeby kto z fami-  
 „ lii na to mieysce z ich przybył  
 „ corką. Ja będę ią wdową mia-  
 „ nować kupca Haftendonka, i po-  
 „ wtornie związek nasz uczynie-  
 „ my świętym u podnożka ołta-  
 „ rza „ . . .

Będąc zupełnie przekonany:  
 iż z radością rodzice moiey żony  
 przyymą tę propozycyą, zacząłem  
 uczęszczać do iednego domu, ni-  
 komu moich nie odkrywaiąc za-  
 miarow. Moy dom w nayprzedniey-  
 szym guście był wymeblowany.  
 Przyiałem pokoiową wielkiego  
 świata; liczbę sług iednym po-  
 większyłem fryzyerem. Lokaie i  
 forszpan w pokrowcach nosili wło-  
 sy. Nową liberyą stosowną do mo-  
 ich herbow kazałem robić, wstąż-  
 kami przyozdobić, gdzie więcey



nad pięćdziesiąt niedzwiedzi moją  
oznaczało pieczęć.

Te przygotowania wrażenie  
w publiczności uczyniły. Moje u-  
rządzenia w zaprowadzeniu ładu  
w skarbie, nie mniej pomysły  
miały skutek.

Monarcha wspólną miał z in-  
nemi wielkimi panami wadę, ex-  
pensowania nad swoje przychody.  
Izba skarbowa, zawsze powinna  
była dostarczać pieniędzy. Nikt  
nie śmiał reformy doradzać. Za-  
wiadywanie Pana de Melhsfeld nie  
było od uciemierzenia i wybiegów  
wyjęte. Metrefsa nawet monar-  
chy, kiedy przyiaźń między niemi  
trwała, bogaciła się kosztem skar-  
bu publicznego. Nayprzednieysze  
z całego kraju wyciskali soki.  
Naypierwsze moje były usiłowa-  
nia łupiestwu konsyliarzy i pod-  
skarbach zarzucić wędzidło. Ta  
troskliwość oszczędziła wielkie  
summy; lecz oraz potężnych na-  
robiła mi nieprzyjaciół. Nieśmie-

iąc oczywiście przeciw mnie powstawać, czekali pomyślnego momentu szkodzenia mi.

Końcem opłacenia retent, i końcem powiększenia dochodów skarbowych, ułożyłem sobie w arendy puścić krolewiczczyny do tych czas źle administrowane. Arendarze byli obowiązani złożyć pieniężmi kaucya i te summy oddać do kasy krajowej; a lubo ten sposób nie był skuteczny do umorzenia długów, ponieważ te pieniądze przedzey lub poźniey miały być składającym wroczone, monarcha, który tak daleko nie był przezornym, był zaślepiony i ukontentowany tą znaczną ilością pieniędzy. Ten moy przemysł na większą u monarchy zasłużył łaskę. Moi nieprzyjaciele nie mogli pojąć iż Pan de Melhfeld nie miał tey zreczności wynalezienia tak łatwych źrzodeł.

Jak skoro faworyta monarchy dowiedziała się, iż złoto iak deszcz



do potężnych monarchy spływało kufrow, tak zaraz ułożyła sobie iaką sobie z nich przywłaszczyć część. Naymniey się tego spodziewała aby chętnie do iey nieprzychyliłem się zamysłów; ponieważ ja winienem iey albo raczej pieskowi Bonofiskiemu, nagłe wzniesienie się mojego szczęścia; a toli się zawiodła. Miłość moich powinności, i gorliwość w usługach mego monarchy, zabraniały mi szalbierstwa używać. Z uszanowaniem iey odmowiłem żądaniom. Pani Balleriere odbierała swoją pensyą, i więcej nic zgoła. To sprzeciwienie się wznieciło pomrokę między nami, którą dworzanie przezorni natychmiast spostrzegli. Bezwątpienia ściagneliby na mnie byli mój upadek, gdyby mnie inne nieprzewidziane zdarzenia przeciwnie pociskom intrygi nie zasłaniały.

Jeżeli człowiek młody dostanie się do dworu, nagle do wielkiego przyydzie majątku; matki i córki

interesują się jego losem, aż po-  
 kad przez nieuwagę swoją nie o-  
 świadczy swej prawdziwej woli,  
 albo przez postęпки decydujące  
 względem obrania sobie żony nie  
 okaże, iż wybor ten nie na te spa-  
 da które sobie jego życzyły. Na  
 tedy bieda iemu i tey która się  
 jego nazywać będzie żoną. Ja  
 tego smutnym stałem się wido-  
 kiem. Jak skorom się obaczył za-  
 fzczyconym przywileiem szlache-  
 ckim, tak nad spodziewanie wstęp  
 do wielkich domów, a nadewszy-  
 stko gdzie się znaydują panienki  
 na wydaniu, nie tylko były dla  
 mnie otwarte; lecz nad to uprzej-  
 mie mnie przyymowano, i okazy-  
 wano dla mnie szacunek. Dworo-  
 wano z kawalerow, łudzono mnie  
 umizgami, wyrzucano mi wielką  
 skłonność do Emilii, Konstancyi i  
 Adelaidy, a kiedym się z tego wy-  
 mawiał, mowiono mi. Zaiste! coż  
 by z tego było? Jesteś mężczyzną  
 prawdziwie wartym kochania...  
 i ktożby mógł odmówić ci swojej  
 corki? „ Te wyrazy i inne w naya-



większą mnie wprawiały niespokojność; niewiedzialem co na to odpowiedzieć. Kokietki rownie omdlewajacym na mnie spogladały okiem, i czcily mnie tym czuciem, ktorego z przypatrywania się światłu xiezycy nabyly; lecz ich powaby zaledwie mnie zadrasnely. Dowiadrywano się o dniu moich urodzin, a poniewaz innego nie mialem imienia szczegulnie Piotr, swieto swietego Piotra w okowach stalo się haslem udarowania mnie kutasami do trzciny, sakiewkami i innemi fraszkami. Wystawiano nad to rozne szklane naczynia, ktore reprezentowaly wizerunki okowow Apostolskich, aby mowić o związkach ktorych mi zyczono.

Dyrektor skarbowy Klaus de Klausbach na wszystkie te komplementa był nie czulym. Atoli natretstwo podwaiano, kiedy wy czytano z moiej postawy iż chce się do mego oddalic domu, nie uczyniwszy zadnego oświadczenia.

W tym stanie znajdowały się moje okoliczności, kiedy z innej strony szturm na mnie przygotowany. Prezydent Melhsfeld nie był zameżnym; dom jego rządzony był przez jedną z jego siostrzenic, tegoż nazwiska, mającą około dwudziestu dwóch lat; nieco zalotna, lecz przyjemna zabawia, urodziwa, oczy pełne blasku tak żywego iż nie można ich zniesć wzroku i któreby samych galantów podbić mogły. Pan Melhsfeld widząc najprzód, iż moje zawiadywanie skarbu codziennie na większe łaski u monarchy zasługiwało; *powtore* iż nie pokazywałem moją postaćią abym wybierał żonę z pomiędzy szlachetnego urodzenia mieszczek; *potrzebie*, iż nie okazywałem wstretu do ożenienia się; *poczwarne* iż nie byłem w dobrej harmonii z kochanką monarchy, której wieczną zaprzyśiągił nienawiść, odmienił swoy układ, postanowił zawrzeć ze mną *allians offensive i deffensive*. Jego siostrzenica miała być tey ugo-



dy kardynalnym punktem. Przed umowne przygotowania były zapraszać mnie ciągle do siebie na obiady; u stołu tysiąc rzeczy obowiązujących mi przekładał, wysoko ważył szczęście monarchy i poddanych, iż znalazł tak czynnego i tak biegłego człowieka do ważnych interesów, ktoremi iego podeszły wiek nie dozwalał mu się zatrudniać. „W iakimkolwiek bądź interesie, w ktorymby ci brakło iakiey wiadomości, zday się na mnie moy przyjacielu! „rzecze „ „podam ci wfzystkie sposoby iakie niedołężna pamięć moia może mi na myśl przywieść. Te zatrudnienia przez długi przeciąg czasu na mnie polegały. Byłoby to mnie na zawfze dla siebie obowiązany uczynić, bądź pewnym o tym, iżlibyś się na dom moy tak iak na swoy własny spoglądał, iżlibyś do niego bez ceremonii uczęszczał, i składał, że tak powiem, iedną z nami familią: „niemałz tu swoich rodziców, i

„Ja znam dobrze tęsknotę by-  
 „nieiako samotnym w obcych o-  
 „kolicach, nie mieć z nikim za-  
 „żyłości, i by-ż pozbawionym  
 „tych skłonności które są powa-  
 „bem społeczności. Miła jest  
 „rzeczą mieć przynajmniej ie-  
 „den dom, w którym w każdym  
 „czasie uprzejmie nas przyymu-  
 „ją. Im częściej tu przycho-  
 „dzić będzie, tym więcej nam  
 „ukontentowania sprawisz. Ten  
 „affekt równie i moja siostrze-  
 „nica czuje. Ona z większym  
 „WPna ukontentowaniem przyy-  
 „muje, niżli może sobie wysta-  
 „wiać: nie prawdaż moja ko-  
 „chana Karolino! pociż się więc  
 „masz wstydzić? To iedyna przy-  
 „jaciółka która mi zostaje. Ona  
 „osładza nieszczęścia moiej sta-  
 „rości. Często ja żałował izem  
 „się uchylał od iarzma małżeń-  
 „skiego, które jest pociechą przy-  
 „schyłku dni naszych, kiedy nie-  
 „poświęcamy życia naszego iak  
 „tylko niezmierny liczbie nik-

cze.



„ czemnych zatrudnień; lecz ja  
 „ nie myślę o tym od tego czasu  
 „ iak Karolina iest przy mnie.  
 „ Jey przyiacielska życzliwość do-  
 „ pełnia attencyi żony: ona iest  
 „ niezmiernie pocziwą, zartobli-  
 „ wą, nad to z czasem sama iedy-  
 „ nie moją będzie dziedziczką: ona  
 „ mi iest miłszą niżli własne dzie-  
 „ cię. Sądzę iżbym umarł, gdyby  
 „ mi zupełnie przyszło się z nią  
 „ rozstawać; nigdy nie mogłbym  
 „ pozwolić na to, aby się ona a-  
 „ wantażownie iak tylko bydz  
 „ może, wydawszy za mury te-  
 „ go oddalała się miasta.

Byłem dosyć przezornym abym  
 doyrzał celu, do ktorego iego wy-  
 razy i iego podchlebne przyięcie  
 zmierzały; nie wątpiłem iuż wie-  
 cey o tym. Partya prezydenta  
 publicznie zaczęła głosić moje po-  
 chwały. Niektorzy z iego przyia-  
 ciół pytali mnie „ czyli mają mi  
 „ powinszować szczęśliwego związ-  
 „ ku, który dopiero zawarłem.,,

CZESC III. B

W okolicznościach w iaki h ią  
znaydowałem się z faworytką mo-  
narchy, rostopność zdawała mi  
się doradzać nie odstręczać od sie-  
bie Pana Mehlfeld. Niestracił on  
nadziei dopięcia swoich zamiarow.  
Takim sposobem miałem partyą po-  
teźną i straszną na wstrzymanie  
fakcyi Pani Balleriaire.

Tym czasem codziennie wy-  
glądałem odpowiedzi z Rygi, który  
miał moją udeterminować wolą.  
Faworyta monarchy nie zaniedba-  
ła przeciwko mnie Pana prezy-  
denta i swoich stronników podbu-  
rzać. Dosyć znacznie w polityce  
postąpiłem, abym potrafił skry-  
cie pogodzić się z faworytą. W  
krotce mi się okoliczność tego po-  
dała, nie była ona niezgodną z me-  
mi zasadami cnoty. Pani Balle-  
riaire życzyła sobie za granicą na-  
bydź iakiey wioski. Ja iey na-  
stręczyłem iedną za tanią bardzo  
cenę, i zobowiązałem podarunka-  
mi rządce tego kraju, aby do na-  
bycia tej wioski ułatwił wszystkie



trudności. Przez to pokoy między nami został przywrocony. Pani Balleriaire opuściła swoy gniew, i sądziłem, iż lepiej iest ią sobie przychylną czynić, a niżeli bazar-  
dem ważyć się na potkanie moiey osoby, nie mniej nieznosney, tey ktoraby poniey nastąpiła. Dalszy czas usprawiedliwił moy układ.

Nakoniec, odebrałem list od kapitana, który memu zupełnie nie odpowiadał żądaniu, ponieważ próżność moją bynajmniej niepod-  
syczał. List ten, co następuje, zawierał. „Pan Meinhardt wiel-  
„ ce się zdumiewał dowiedziawszy  
„ się, iż córka iego nie Panu Haf-  
„ tendonk rękę i przyiaźń swoją  
„ w Hamburgu ofiarowała. Nie  
„ ubłaganym iest nieprzyjacielu  
„ kłamstwa i tego podstępu. Po-  
„ nieważ zaś przeszłe rzeczy nie  
„ mogą być iprostowane, więc  
„ woli sam opiekować się swoją  
„ córką i nie prawym iey synem.

Bij

„ a niżeli ią nieznanemu sobie of-  
„ fiarować. Urząd twoy z iego  
„ nie zgadza się umysłem, i nie  
„ wielkiego iest szacunku dla  
„ szlachty nobilitowaney, ktorzy  
„ szczegulnie z tego się nadyma-  
„ ią, iż nie zrozumiały imieniowi  
„ swemu dodaia przysłowki. Na-  
„ dewszystko u xiążąt Niemiec-  
„ kich urzędy dyrektorow skar-  
„ bowych poczytuie za bardzo bła-  
„ he. Jch obowiązki podług nie-  
„ go, na gwałtowne są wystawio-  
„ ne nawałności; każdego momen-  
„ tu, są niewolnikami dowcipu,  
„ ( ieżli go maia ) pospolicie za-  
„ rażony dziwactwem ich panow,  
„ ktorzy na zgubę ich dybia. De-  
„ spotyzm tych Sułtanow, iest o-  
„ kropnieyszy nad despotyzm mo-  
„ narchy wschodniego. Pan Mein-  
„hardt zważaiąc to wszystko, nie-  
„ zapatruie się na związek swo-  
„ iej corki z podskarbiem szla-  
„ chectwem obdarzonym, iako na  
„ rzecz pożądaną. Atoli ieżli  
„ Pan Klausbach wart iest z  
„ swych cnot zalety, tedy on



„skłonny bym się niewyrzeka,  
 „i obiecuje powszechnemu mnie-  
 „maniu o jego charakterze usta-  
 „pić, jeżeli to będzie dla jego o-  
 „soby z zafzczytem. Dla cze-  
 „go potrzeba abyś do Rygi ile  
 „bydź może naysprzedzey pospie-  
 „szał. Oyciec twoiey żony nie-  
 „życzy sobie, aby ona chęciom  
 „twoim przeciwną się okazywa-  
 „ła. „

Ta odpowiedź, przyznam się  
 upokarzać moją nadetość, prze-  
 niknęła mnie szacunkiem dla pocz-  
 ciwego kupca. Zamyśl moy zo-  
 stał w zawieszeniu, nie mogłem  
 się już cesać. Pilnym będąc w u-  
 taieniu mego projektu przed wszy-  
 stkiemi, samemu tylko monarsze  
 odkryłem go, i rzekłem mu., „Iż  
 mi nastęrczaia iedną maitetną wdo-  
 wę; ( ten projekt podobał mu się  
 z przyczyny skarbow ktoremiby  
 żona moia cały kray wzbogaciła )  
 i prosiłem go, aby mi na kilka mie-  
 sięcy pozwolił się oddalić do Rygi,  
 Pozwolił na to, odiechałem ji w

krotce powzięłem wiadomość (bez rozumnym byłbym zwierzać się mego interesu, gdybym był znał xiążąt) za ledwie na pierwszą do-  
jechał pocztę, mój sekret z ust xiążęcia wysliznął się i po całym rozszedł mieście.

---

## ROZDZIAŁ II.

*Pan Klaus i de Klausbach iedzie do Rygi końcem pojęcia żony. Napada na nieprzewidziany w dródze przypadek.*

**P**rzed moim wyjazdem napisa-  
łem do mego wspaniałego dobro-  
czyńcy, pośła Pruskiego. Donio-  
słem mu o szczęściu mojego sta-  
nu. Bez wątpienia należało mi by-  
ło opisać niektóre osobliwości tego  
stanu; i w wielu okolicznościach z  
iego rad korzystać: dał mi pozwo-  
lenie zasiągać ie od niego. Lecz po-



myślne powodzenie moiego przed-  
siewzięcia takim mnie natchnęło  
zaufaniem, iż lubom niezupełnie  
sprawie moiego szczęścia zapo-  
mniał, atoli czułem przynajmniej  
w sobie jakąś skłonność do przeko-  
nania, iż moje zasługi przyczyni-  
ły się do wyniesienia mnie do  
szczytu mey znakomitości równie  
jako iego łaska. Nie odebrałem re-  
sponsu od tego szanownego czło-  
wieka, aż z powrotem swoim do  
siebie. Bądź to iż moy list mu  
się niepodobał, czyli iż miał in-  
ną mnie nieznaną przyczynę swo-  
iej ku mnie oziębłości, w stylu  
iego niechęć się wydawała. Po-  
prostu mi życzył aby szczęście mo-  
je było trwałym, i upominał mnie,  
abym prezydentowi Melhsfeld nieu-  
fał. Pospieszałem iak napre-  
dzej w mey podróży zwycziałem  
wielkich panów. Przebywając co  
żywo miasta, wsie, prowincye, ani  
w prawą ani w lewą nierzuciwszy  
okiem, aby przybyć wlot do Lu-  
beck, gdzie chciałem się na sta-  
tek zabrać. Nim opuściłem to

miasto, wdzięczność, czyli raczey chluba w całej mey pokazania się świetności były pobudką do oddania mey attencyi kupcowi, który swoją protekcyą do godności sekretarza mnie wyniosł, lecz tego mecenasa już nie zastałem. Nie-fzczęśliwe powodzenia ktorego doświadczył w handlu w grob go wtrąciły, a po iego zeyściu iego interessa w naywiększym nieładzie się znalazły. Pozostała iego żona o-fzczędnie z iego żyła majątku. Jednak ludzko mnie przyięła, nieo-puściłem iey bez okazania litości. Los iey przykre mi wystawił u-wagi nad niestałością fortuny. Od-wiedziłem nad to ową salę na kto-rey pod imieniem signor Klozetti wydawałem koncerty.

Powróciwszy w wieczor do go-spody, kazałem dać lekką wiecze-rzą a kiedy zwyczaj jest łakut-kami się bawić na dokończenie uczty, ja ten czas na rozrywkę w czytaniu obrocilem.



Mały pokoik obok mego znajdował się pokoiu. Ktoś w nim żywo się przechadzał i ciężko wzdychał: te wzdychania moją wzbudziły ciekawość. Zdało mi się że słyzałem go mówiącego a zbliżywszy się do ściany która nas przedzielała nadstawiłem ucha. Nieiaki czas byłem na podstuchach w tem drzwi do iego otwarto pokoiu. Gospodarz wszedł do niego powstał na niego te mówiąc słowa.

„Mospanie poczta już przybyła a  
 „do W Pana żadnego nie masz  
 „wexlu. Już mi się sprzykrzyło  
 „czekać, i niejdą się dłużej pod-  
 „chlebnemi głaskać obietnicami.  
 „Mówię ci tylko w dwóch słowach:  
 „zapłać mi natychmiast  
 „albo dekret więzienia na ciebie  
 „wyrabiam. „ Ow podrożny u-  
 „daie się do proźby, gospodarz  
 „nieubлагanym się pokazał; pier-  
 „wszy nakoniec wpadł w pewny  
 „rodzay rozpacz, a gospodarz na-  
 „ żadną nie mając względu grze-  
 „czność ciężkimi razami zaczął go  
 „traktować. Ten gwałt powieł-

szył hałas, spieszno z mego wyszedłem pokoju, i nie oznajmując przybycia moiego, przyszedłem na miejsce tej sceny.... „O co to idzie? „Rzekłem do gospodarza. Lecz nim o nowym pomyśleńm zapytaniu, albo o jego odpowiedzi, zastanowiła mnie postać tego który był napastowany. O! Boże w tym zawołałem momencie. „Ty to Reyerberg! czy to ty mój kochany Klaus „odpowiedział. Zdziwienie mowę nam odjęło, więc nic nie mogliśmy mówić. Gospodarz z uszanowaniem zdjął czapkę, i odszedł nas, spiesząc iak najprędzey o tej scenie swoją uwiadomić żonę.

Ktokolwiek uczuł kiedy n-  
kontentowanie człowieka pływającego po oceanie wielkich interesów tego świata, miotanego wielkiego rodzaju nawałnościami, iako to ambicyą, próżnością chęcią panowania, obawiającego się każdego statku który obok jego się prze-  
wiła, aby albo wiatru nie zabrał,

albo nie był rozboyniczny. . . . Lecz na coż te poetyckie imaginacye? Widzę, iż mi niezmiernie byłoby trudno używając przenośni (czyli raczey złudzenia) wyrazić moją myśl w tey konstrukcyi i w tym ułożeniu frazesow. Szukaymy więc innego wysłowienia się sposobu.

Na urzędzie na którym los mię osadził, bez wątpienia potrzebowałem iakiego przyjaciela. lecz między ktoremi go obierać? pomiędzy dworskimi? Powierzyłbyś że kiedy twoy pugilares sekretow hordzie zbuńow? między podchlebcami? Sprobuy pożyczki pieniędzy, twoim dłużnikom. Po między temi ktorzy mi zazdrościli? Zrobiłbyś swoim doktorem swego sukcesora. Słowem, było rzecz moralnie nie podobną aby Pan Klaus de Klausbach, zupełnym kogo zaszczycił zaufaniem, aby mu wszystkie kryiowki swojego stworzył serca. Nadto, człowiek ktorego postęпки nieszczęśliwych dpreżynopolityki doznały, rzadko



wiernego żada przyjaciela. Atoli oddać mi sprawiedliwość należy, serce moje ieszcze nie stało się nieczułym na miłe powaby przyjaźni. Możebym nareszcie do tego nieczułości przyszedł był stopnia. Wyznaię to ze wstydem, iż w szczęściu moim bardzo rzadko o moim myślałem przyjacielu, i nie wielem się troszczył o powzięcie wiadomości o jego losie.

Niech sobie to każdy wystawi, iakiegom doświadczył ukontentowania spotkawszy się z przyjacielem od dzieciństwa, towarzyszem wielkiej liczby moich przypadków, słowem pocziwym i wspaniałym Ludwikiem ktoregom zawsze serdecznie kochał.

Zapłaciłem gospodarzowi iego należytość. Rospoczelismy ieden drugiemu opowiadać przypadki od czasu naszego rozstania się zdarzone. Postanowiłem nigdy go nieopuszczać. Udał się ze mną do Rygi, i postanowiłem sobie umieścić go

za powrotem na dworze xiążęcia  
de \*\*\*.

O to [w krotkich wyrazach o-  
powiedzenie tych przypadków. Je-  
go brat starszy Dawid był nay-  
przod, iak iuż wyżej wzmiankę  
uczynilem, konsyliarzem i szam-  
belanem na dworze xiążęcia de \*\*\*.  
Jego obłuda i podle podchlebstwa  
na stopień ministra go wyniosły.  
Niczego nie zaniedbał do wysłę-  
dzenia gdzie się iego brat znay-  
duie, a nadewszystko w tedy tro-  
skliwość swoją w tym celu powie-  
kszył, kiedy stał się dziedzicem  
wielkich dobr po starey ciotce na  
niego spadłych. Chcąc ie sam po-  
siadać, naypilnieyszym był w tym  
badaniu, ktore mu szczęśliwie  
poszło. Przyiechawszy do Ham-  
burga, łudzacemi obietnicami u-  
iął swojego brata, ściągnął go do  
siebie, i zaprzedał go kapitanowi  
kompanii Indyjskiej. Ludwik o-  
szukany, skrycie na okręt wzięty,  
i przymuszony został służyć w ran-  
dze sierżanta. Po tym po nieia-

kim przeciągu czasu, dowiedział się Ludwik, iż Dawid w okrutnych bolach ten świat opuścił, z przyczyny upadku, który mu nogę skruchotał. Na tedy nietrudno mu było otrzymać abfzyt. Nie co pieniędzy, które sobie ofszczędził, użył ie na expens powrotu do Lubeck. Jedney nocy kiedy spokojnie usnął na okręcie, przybyła szalupa, na ktorey znaydujący się ludzie weszli na okręt, między innemi ludźmi znaydował się jeden żyd. Rzecz podobna do wiary iż ten sekretnie w cisnął się do pokoju w którym Reyerberg odpoczywał; iakożkolwiek bądź Reyerberg wstawszy już swego małego zapasu nie mógł znaleźć. Natychmiast się zaczął zalic, iż go okradziono; żaden się niechciał do tego występku przyznać. Kapitan był człowiek nieużyty i nieczuły, odmówił mu swoiey protekcyi, a moy przyjaciel w naywiększym niedostarku przybył do Lubeck. Przypadkiem dowiedziawszy się o moim pomyślnym stanie i mo-



Im mieszkaniu, żądał ze strony mo-  
 tej przyjaźni potrzebnego wipa-  
 rta. List jego nie zastał mnie u  
 siebie; i odiechałem dwor de \* \* \*  
 kilka dniami przed jego przyy-  
 ściem, i szczerzem się cieszył z  
 pomyślnego losu który nas złączył.  
 Wyiechaliśmy z Lubecku bardzo  
 ukontentowani. Miłe rozmowy  
 drogę nam skracać zdawały się,  
 i stanęliśmy szczęśliwie w Rydze.

Reyerberg wpadł w humor  
 wesół, tak dalece iż się od śmie-  
 chu wstrzymać nie mógł, kiedy  
 służący moi zaczęli wyprożniać  
 moje kufry. Podobywali suknie  
 bardzo przyzwoite, a chociaż mało  
 szcunku do sukni i stroiów przy-  
 wiązuie, jednak naradzałem się z  
 niemi ktorebym nad inne miał  
 przenosić. Była to jedna z naye-  
 ważnieyszych wizyt, i w tedy wnay-  
 większey okazałości zwykliśmy się  
 prezentować, kiedy idzie o pod-  
 bicie serca tej osoby, którą chce-  
 my pojąć za żonę. Balbierz, pe-  
 rukarz, perfumarz, wszystko to

ięło się do upiększenia mnie, iż to  
 ważne zatrudnienie zupełnie mi  
 wybiło z głowy iż moy towarzyszy  
 podróży, nie miał tylko iedynie  
 mundur sierżanta, niegodny wido-  
 cznie obok moich w powozie poka-  
 zać się sukien. Chciałem namo-  
 wić mego przyjaciela aby swoją ka-  
 mizelkę przyozdobił znakami of-  
 cyerskimi; lecz Ludwik nie-  
 chciał się temu poddać szalbier-  
 stwu. „Wolę raczey zostać się  
 „ w gospodzie, a niżeli się uda-  
 „ wać za to czym nie iestem. „  
 Tym czasem niemożna go było  
 przystroić w mgnieniu oka. W  
 Rydze nie tak się dzieie iak w Pa-  
 ryżu, gdzie u każdego krawca mo-  
 zna znaleźć suknie, które uczyni-  
 wfzy wygodę iakiemu galantowi  
 albo baronowi Niemieckiemu, w  
 trudnym razie za bagatelę zbywa-  
 ią. W tey ostateczności, radzi-  
 łem mu wzięść na siebie czarną  
 moją suknię, panowie często za-  
 łoby po familiach noszą, procz tego  
 zwyczaj dworów pozwala źle pła-  
 tnym

tnym szambelanom, kiedy do schowania swoją garderobę do miłosierdzia oddadzą, nosić suknię czarną na uczczenie starego wuia, który nigdy na świecie się nie znaydował.

Ten urzędziwszy artykuł, kazałem kapitana de Dobelmayer o moim uwiadomić przybyciu. On natychmiast do gospody przyszedł, i oświadczył mi swą przyjaźń uprzejmą, ktorey tyle winienem był wdzięczności. W tym czasie w którym pisałem tę historyę, ten wspaniały przyjaciel żył jeszcze porzuciwszy swoją służbę, i jego korespondencya jest iedyną pociechą moiego życia.

Nic nie masz nudnieyszego, iak bydź świadkiem nie czynnym punktow przed ugodnych między osobami, ktore się chcą zaślubić, widzieć iak każda z nich stara się z swoją popisywać fortuną, iak każda usiłuje wynurzyć

CZĘŚĆ III. C



swoje przymioty ; słuchać wyrazów dobranych, których w samych początkach używają, i rozmów pełnych zapalów, które w tedy następują kiedy iedna ku drugiej nabiera miłości. Jest to rzecz bardzo śmieszna w oczach trzeciego; ale opowiadanie tego ieszcze bardziej jest nudne. Jednym słowem zabawiłem trzy niedziele w Rydze: trudności natychmiast zostały uprzątnione, i miałem szczęście potwierdzić przysięgę z żoną miłą i kochania godną. Jey miłość aż do tego czasu, bieg życia moiego słodziła, dzieliła ciężar moich trosk, i miłość iey podwoiła przyjemność krotkich szczęśliwości moiej momentów.

„ Lecz kochany moy dyre-  
„ ktorze skarbowy! „ mówił do  
mnie moy przyjaciel Ludwik iednego wieczora kiedyśmy się sam  
na sam przechadzali: „ niespo-  
„ dziewam się, abyś miał przed-  
„ siebie ukrywać naynikcz-  
„ mniejsze sceny życia twoiego

„ przed tą, która ma odbierać two-  
 „ ją przysięgę.

„ Teraz wszystko ci gotowi  
 „ darować. Co za niebezpieczeń-  
 „ stwo dla małżeństwa, które się  
 „ łączą używając wybiegów na-  
 „ wzajem! trafia się częstokroć,  
 „ iż marna rzecz rodzi w nas fan-  
 „ tazyą: iaki przypadek, albo lu-  
 „ dzie złośliwi wznawiają iakie  
 „ stare powieści o historii życia  
 „ naszego, na tedy wszczynają się  
 „ przymowki, z przymówek rodzi  
 „ się oziębłość, a oziębłość czę-  
 „ sto ciągnie za sobą niezgodę.  
 „ Nie mój miły Klaus! ja będąc  
 „ gotowym i blizkim zawarcia  
 „ małżeńskich związków, żadney  
 „ z przeszłych moich nie ukrywał-  
 „ bym czynności, nawet i nay-  
 „ czarniejszey, i wyznając to do-  
 „ dałbym: zaiste moia ukochana  
 „ przyjaciółko! znasz mnie iakim  
 „ jestem dzisiay. Chceszże iesz-  
 „ cze uczynić mnie szczęśliwym  
 „ takiego, iak ja byłem? Sądzę, iż

C i j.

„ twoje sumnienie nie jest zupeł-  
„ nie wolne od niektórych małych  
„ zgryzot. Podobno to w mocy  
„ naszej jest nadgrodzić nasze  
„ błędy, albo je zgładzić wspania-  
„ łym przebaczeniem. Zważ iesz-  
„ cze, mój przyjacielu, iż ty mo-  
„ głeś więcej błędów na jedney  
„ umieścić szali, nim też błędy  
„ uczyniły równowagę, przez za-  
„ draśnienie zadane od twojej  
„ małżonki cnocie, która zgubiła  
„ swoją niewinność na łonie mi-  
„ łości przed uczynionym małżeń-  
„ stwem. „ Day pokoy! day po-  
„ koy! Ludwiku odpowiedziałem,  
„ to są rzeczy których nie trzeba  
„ przypominać. Z resztą, za two-  
„ ją idę radą, i nazajutrz uczy-  
„ nie wierne opowiedzenie moich  
„ przypadków familii Meinhardt. „

Uskuteczniłem ten projekt,  
i miałem ukontentowanie widzieć,  
iż to szczere wyznanie wiele się  
przyczyniło do dobrej opinii, któ-  
rą miałem szczęście w sercu ko-  
chanki i rodziców wzniecić.



Umieścmy tu krotkie opisanie  
 przymiotów różnych osób, które  
 ten dom składały. Oyciec już po-  
 niekąd dał się poznać przez swoy  
 list do kapitana. Był to człowiek  
 szczerzy, zupełnie otwarty, i za-  
 dney nieznający obłudy, kupiec bie-  
 gły, cnotliwy i pracowity, który  
 swoiey był winien ekonomice, swo-  
 im staraniom, i wybornemu urzą-  
 dzeniu swoich dochodów znaczny  
 majątek, którego używał. W kil-  
 ka dni przed uroczystością stwier-  
 dzenia moich związkow z iego cor-  
 ką, rzekł do mnie: „Teraz mo-  
 „spanie, iestem o W Pana prze-  
 „konany poczciwości, który ko-  
 „chasz i szukasz dobra; lecz przez  
 „to samo tym mocniejszy mam  
 „powod tego bydz mniemanja, iż  
 „długo na tym nie utrzymasz się  
 „urzędzie na którym iesteś u-  
 „mieszczony. Znam ia poczęści  
 „pomnieysze dwory Niemieckie,  
 „i wiem co sobie w nich poczciwy  
 „może obiecywać człowiek. Po-  
 „dobno lepiejby było abyś dobro-  
 „wolnie od niego się oddalił, iak

„nayspieszniej ile być może.  
 „Jednak niech tak będzie jak  
 „twoja jest wola, doświadczenie  
 „we wszystkich jest pożyteczne  
 „rzeczach. Nie radź się tylko  
 „siebie samego; lecz bądź pe-  
 „wnym, iż ja nie będę zdziwiony,  
 „kiedy się dowiem, iż ci zapowie-  
 „dziane jest złożenie twego u-  
 „rzędu. Co się tycze rzeczy po-  
 „trzebnych do życia, oto się by-  
 „najmniej nie troszcz. Niebo po-  
 „błogosławiło, wiesz o tym do-  
 „brze, moje prace, a dzieci moje  
 „są do oszczędności przyzwyczai-  
 „one. „Taki był sposób myśle-  
 „nia oycy mojej żony. Wyznaczył  
 „jej dochód stosowny do mojej go-  
 „dności, a posagu jej do swego użył  
 „handlu.

Moja Teszcza w kilka lat po  
 naszym umarciu zaślubieniu. Ona  
 była wzorem cnot domowych: *de*  
*mortuis non, quam nisi bene;* lecz wier-  
 nie się praw płci swojej trzymając,  
 miała wielkie składy próżności, i  
 lubiła wielomostwo. Co ją nay-

bardziej kontentowało, wydając swoją za mnie córkę, iż ona zostanie Panią de Klausbach. „Ktożby o tym kiedy był pomyślał? kilka kroć razy też wymawiała słowa. Ona iedyne miała upodobanie słuchać mnie o dworach rosprowadzającego, i o najmniejszych szczegółnościach życia iakie tam prowadzą dowiadywała się. „A jeżeli ciebie odwiedzić przyjadę, rzekła, czyli i mnie więc potrzeba będzie na dworze się prezentować? „

Mój szwagier był wyborny i młody człowiek, żywy, niekiedy nawet popędliwy, potywczy; lecz dobry kupiec, czynny, przemyślny, przyjaciel nauk wyzwolonych, a nadewszystko muzyki.

I ażeby pryncypalney niezapomnieć osoby, moja żona jest, mogę to śmiało powiedzieć, piękna; urodziwa, włosy piękności kasztanu, oczy siwe, żywa, czuła, mająca nieco skłonności do romanów.



lecz wielkim obdarzona rozumem; dowcipu miłego, i wesołego humoru. Dalszy ciąg moich przypadków pokaze, iak filozoficznym zapatrywała się okiem na ludzkie przypadki i na to wszystko co się nam wydarzyło. W naywyższym stopniu posiada sztukę stosowania się do okoliczności, w których się znajdowaliśmy. Jednym słowem, jest to wzor zupełnie doskonałej żony.

Mamże tu co powiedzieć o iey synie, żadatku iey pierwszey miłości? Jednego razu przed poświęceniem na nowo naszych związków u ołtarza, posadziła go na moich kolanach, i zaklinała mnie, łzami mając zalane oczy, aby mieć o nim pieczę, aby iego byź oycem, iego aniołem strożem, iego przyjacielem. Przyrzekłem iey kochać go iak swoje dziecię, i nigdy nie żałować obietnicy. Radość czysta i rzetelna uroczystość naszego zameżcia zdołała. W kilka dni potym opuściliśmy Rygę. Rozłączenie się było dreczące dla

mojej żony, lży w obfitości wylewała. Podróż nasza była szczęśliwą, i w krotce do przepyszney przybyliśmy rezydencyi mego sułtana.

### ROZDZIAŁ III.

*Przyjęcie dyrektora skarbowego Klaus de Klausbach, za powrotem na dworze Reyerberg przyymuje służbę u xiążęcia. Stan okazały de Klaus.*

Pierwsze momenta moiego przybycia poświęciwszy na urządzenie domowe, udałem się potym do xiążęcia. Przyjął mię bardzo ludzko. Nasza mowa stopniami nabierając żywości, oświadczył mi, iż w czasie nieprzytomności moiej, nieprzyjaciele moi niczego niezaniechali, aby mnie wyzuc z jego łaski mogli. On się szczycił ze stałości z którą ich odrzucał wyrazy, i miał tyle, w sobie sła-

bości, iż mi wymienił moich nie-  
przyjaciół. Xiążę zdawał się mieć  
upodobanie w wzniecaniu niesnasek.  
Co jest własnością słabego umysłu.  
Był tego mniemania, iż to z iego  
jest pożytkiem. Gdyż ieżli lu-  
dzie mający światło w rosterkach  
zostawać będą, nie będą w stanie  
związku przeciwko niemu uczy-  
nić: każda strona poszukaie na-  
wet niedołężnego umysłu ludzi dla  
wzmocnienia swojej fakcyi. W sa-  
mej rzeczy, nie pochodziło to z do-  
brego serca mego sułtana, iż mnie  
swoją zasłaniał protekcyą. Pomi-  
mo tego, iż daleki byłem od naga-  
ny, i pominąwszy to, iż byłem po-  
trzebny xiążęciu, mocne ieszcze  
miałem wsparcie w przychylności  
ku mnie Pani Balleriaire. Ktora  
z nieubłaganą zawziętością po-  
wstawała przeciwko temu, który-  
co na moją knował zgubę.

Przychylne postępowanie xią-  
żęcia względem moiej osoby, o-  
śmieliły mnie upraszać, aby swej  
łaski i memu przyjacielowi Rey-



erbergowi raczył udzielić. Wyrobiłem dla niego urząd konsyliarza i koniuszego iego Xiążęcey Mci. Nazajutrz żonę moją na dworze prezentowałem, która się z taką wszędy znalazła roztropnością, przyiemnością i przystoynością w swoim obeysciu się, iż by kto powiedział, że od młodości, przyzwczaiona była na tey niebiespieczney pokazywać się scenie.

Sposob iakim mnie nayznakomitsza szlachta miasta przyymowała, był bardzo różny od przyięcia moiego monarchy. Przed tym, kiedy się spodziewano ieszcze, iż rękę moją offiaruję iedney z tych zbabiałych urod, na tedy mi szacunek oddawano, kadzono mi, byłem ulubioną osobą, a teraz kłopotem byli przyciśnieni, iż mi o twarcie szkodzić nie mogli. Zadawali mi, a naybardziej mey żonie, ten rodzaj wzgardy, ktorym panowie częstuią tych, co się raptownie na iakie znakomite dostoięństwo wzniosą, to jest, ludzi

ktorzy swoim talentom, swoim u-  
siłowaniom winni są to, co od ko-  
leбки jest własnością szlachcica.  
Te obchodzenia się bynajmniey nas  
nie zmieszały. Wdwoynasob po-  
wiekszyłem staranie i gorliwość w  
pełnieniu obowiązków mego urzę-  
du; a moje w łaskach xiążęcia po-  
stepowanie codziennie wzrost swoy  
brało.

Wielkim to u mnie było po-  
dziwieniem, iż prezydent de Melh-  
feldt i jego synowica byli szczegul-  
nie jedni ktorych przyiaźń, nie  
tylko nie stała się oziębłą, ale ie-  
szcze żywszą się pokażała. Lecz  
ponieważ sam mnie przestrzegł  
xiąże, iż ten szalbierz był ieden  
z tych, ktorzy mnie naybardziej  
szkalowali w czasie mego oddale-  
nia się, zatym wiedziałem iak mi  
z nim się obchodzić należało.

Atoli ci ktorzy mnie potrze-  
bowali szlachta, i wieśniacy, pod-  
chlebiali mi. Znakomita nawet  
szlachta moy dom swoją przyto-

mnością zaszczycala, kiedym wydawał gale i obchodził uroczystość imienin. Bawili się z ukontentowaniem na nich, a nie mniej z wściekłością mnie szkalowali. Moja żona ustawicznie mnie napominała, aby dla niewdzięcznych nie wydawać bankietów; lecz moja zbyteczna próżność nie pozwoliła na to.

Bedąc mecenasem i protektorem zawołanym nauk i sztuk wyzwolonych, miałem tę słabość iż uczonych bawiłem czytając moje dzieła. Ci pochwałami mnie poili, końcem sztydzenia ze mnie. Czyniono mi dedykacyę różnego gatunku pisma.

Xiaże, idac za przykładem wielkich xiaząt niemieckich, pod moim dozorem założył dwie akademie różnych nauk. Corocznie wydawały nayśmiesznieysze propozycye: *naprzykład*, iakiby był sposob pomyslną uczynić żegluge, a *wyjąwszy* niektore potoki ktore w



miesiącu sierpniu wysychałą, żadney wody nie było bieżącej w całym kraju. „Wskazać sposoby, „ktoremi ludzi do cnoty można „by ściśle przywiązać. „Co znaczy iedno, iak gdyby się pytano iakich środków użyć należy, aby ich uwolnić od niewolnictwa pasywy; każdego z nich osobno, zamknąć, nadac każdemu ieden stopień oświecenia, zniszczyć wszelką własność, wszelki interes prywatny, albo wynaleść nowe pobudki z moralności wyciągnięte, mocniejszy i rozsądniejszy niżli te które mędracy starożytni i terażniejsi ustanowili końcem powiększenia szczęścia ludzkiego.

Moy wiąże pełen ludzkości i zezegulniejszy znalazował ukontentowanie w tych akademiach; znalazował się sam na ich Zgromadzeniach, i kazał mi układać mowy, które na tych zgromadzeniach za swoje własne czytał. Przyymowano tam osoby krajowe i zagraniczne; niektóre z nich za ledwie

umiały swoje podpisać nazwisko. Już xiąże założył zgromadzenie Niemieckie, które wydawało dzieła końcem wydoskonalenia ięzyka, a każda karta ich pism zapełniona była płodami grammatyki. Wśród tych nierozsądnych ustanowień (powinieniem oddać sobie tę sprawiedliwość) myślałem równie o użyteczney reformie, poprawiałem styl barbarzyński kancelistow i izby sądowej. W odpisach xiążęcia do swoich hołdownikow, wszyskim pisano bez wyjątku: *kochany i wierny*; kiedy częstokroć odpisy te były do ludzi podłych i wzgardy godnych.

Przekonanym będąc, iż poczty równie i mennica niepowinny bydź dochodem xiążęcia, iak bardziey dobrodzieystwem dla publiczności, wprowadziłem inny względem tego porządek, i przywróciłem wolność zyskiwania podług każdego woli z tey publiczney wygody.

W podróżach, książę używał koni wiesniaków, a małą ceną opłacał konie, które na jego usługę ginęły. Ta okrutna ustawa za mojego ustała rządu.

Wkradły się były do ekonomiki nadworney zbytki niezmiernie. Aby je zniszczyć powiększyłem nadgrody urzędników, i utrzymałem ich w obowiązkach, grożąc im naysurowszymi karami za najmniejszy przemieszczenie się.

Znaczną uczyniłem oszczędność w wydatku stołowym. Utrzymywanie oranżeryi niezmiernie kosztowało summy, aby w miesiącu lutym dostarczać książęciu na stoł wiśni, szparagów w wrześniu, i grochu w strączkach na ŚŚ. Bożego narodzenia. Będąc przekonanym iż każdy miesiąc właściwych sobie dostarcza skarbow w owocach i innych żywnościach, nie kazałem dawać na stoł wifśni, szpara-



szparagow, i grochu zielonego, szczególnie w miesiącu maju, czerwcu i lipcu.

Lecz, poświęcając się ważniejszym zatrudnieniom, ludowi tyle ile mogłem czyniłem ulgi, zachęcałem do rolnictwa, z pod ucieszenia starostow wydobyłem wieśniaków. Ta gorliwość powinna była ziednać dla mnie powszechną miłość rolników; lecz ja niegodny byłem tej doświadczyć szczęśliwości. Prostactwo popolicie błędne o tym ma wiadomości, co się w stolicy dzieie. Nie byłem ja pełnomocnym, nie mogłem wszelkiemu ziemu położyć tamy, a jednak tę miano niebażczość, iż wszystkiego po mnie się domagano. Wprowadziłem nowości względem rolników, a lud wieśniacki jest z natury nieprzyjacielem nowych jakichkolwiek zmian. Nadto skłonność xiążecia do okazyłości i przepychu moje częstokroć dobre zamiary niszczyła.

CZĘŚĆ III.

Wiele z moich projektów reformy, na ostatek było wyciągniętych szczególnie z książek, których nie-  
doświadczano, a zatem nie zawsze  
się udawały. Nikt jednak nie  
miał tyle życzliwości aby mnie o-  
strzegł. Wszyscy względem mnie  
tchnęli zawiścią i zguby mojej za-  
dali. Przeto, z najlepszą chęcią  
nie mogłem przyść do tego, aby  
miłość ludu dla siebie zjednać, co  
szczególnie celem mych prac było.

Dodaj do tego, iż gdy zosta-  
łem ministrem (które nieszczę-  
ście spotkało mnie przy końcu  
1783.) otrzymałem władzę rozle-  
głą, ktorej użycie częstokroć bar-  
dzo surowe i gwałtowne, pomimo  
zarowych rad mey żony, która mi  
zalecała łagodność, wystawiało  
mnie codziennie bardziej na poci-  
ski zazdrości i krytyki. Nigdy w  
prawdzie dobrowolnie żadney nie-  
sprawiedliwości nie popełnił; lecz  
częstokroć mogłbym być bardziej  
pobłażającym. Jeden xiadz mie-  
lizał się do politycznych interesów,

i pomimo swego powołania zaszczepianego na nauce Chrystusa znosić cierpliwie wszystko, szkalował xiążęcia i ministrów. Nakazałem mu milczenie, i zaleciłem aby z oka nie spuszczał obowiązków swego stanu, aby lud nauczał prawdziwych zasad religii, aby ich do cnoty sposobił, i aby się spuścił na dozorców ustaw, względem pilności karania ich przestępców. To napomnienie nie poprawiło go, szkalowania swego nie zaprzestawał, i wydałem na niego następujący dekret: „ Jak się więc pokazuje, „ iż xiądz NN. bardziej czuje w „ sobie powołanie do interesów „ rządowych, a niżeli do swego „ ewangelicznego powołania, J. X. „ Mśc. składa go z urzędu kaznodziei, a nadaie mu urząd be- „ delego w regen.yi. „

Ta zbytnia jednak surowość nie była mi na przeszkodzie do uważania środków jakie tylko wymyślić można, końcem zobowiąza-

Dij



nia xiążenia do miłości ludu swojego, i do łagodnego z nim obchodzenia się. Powtarzałem mu każdego dnia. „Opatrzność nie umieszcila cię na tronie, tylko iako dozorcę prowincyy powierzonych twoiemu panowaniu; maiątki, spokojność, i szczęśliwość twoich poddanych, są to skarby z których kiedyś potrzeba ci będzie dać rachunek: nie masz tam żadnego prawa własności, i jeżeli bezkarność, nałóg niewolnictwa, i przykład kilku tyranów zastanią cię od buntu, i odpowiedzialności, tedy się w krotce przyydzie ci stawić przed trybunałem, gdzie niewinność serca, świadectwo twoiego sumnienia, i rejestr twoich dobrych dzieł, z których naymnieysza troskliwie jest zapisana, same tylko mogą dla ciebie pomysły ziednać wyrok.”

Pomimo tych pobudek, odmalowałem mu ieszcze w żywych wyrazach obraz szczęśliwości, która

się z dobroczynności rodzi; wystawilem mu znikomość projektów ambitnych, wstręt do rozkoŝy w których do tych czas był zanurzony; zachęcałem go do zasmakowania słodczy z którą zawieramy oczy, kres dnia który nieszczęścia tylu milionów ludzi kończy; mowiłem mu z zapalem o ukontentowaniu człowieka, który znajduje sposobność użycia użytecznie swych sił pracując około uszczęśliwienia swych braci, i wystawiałem mu miły odpoczynek, którego używa ten za którym modły nieszczęśliwych pocieszonych, ubogich wspartych, uciemiężonych uwolnionych, wznoszą się z wdzięcznością do najwyższy istoty, i o błogosławieństwo dla niego proszą. Usiłowania moje zmierzały nadewszystko aby go owoić z widokiem nieszczęśliwych ofiar. „Ty jesteś  
 „doktorem, rzekłem do niego, a  
 „doktor który pragnie doskona-  
 „le uleczyć jaką ranę, jest obo-  
 „wiązany przypatrzeć się iey  
 „poznać iey głębokość.”

Słucha on tych rad z chęcią. Nigdy mu nie mówiono w ten sposób, uził moc prawdy, i kiedyś w małym kole mojej rodziny usiadłszy między miłością i przyjaźnią opowiadał mojej żonie i Reyerbergowi moje starania łożone aby xiążęcia uczynić łagodniejszym i życzliwszym rodzajowi ludzkiemu, moja żona uścisnęła mnie zalawszy się łzami, i dziękowała niebu iż mi takie dostojęństwo wyznaczyło, na którym tak łatwo można szczęśliwymi czynić ludzi. Ludwik tylko potrzasał głową, i zawsze powtarzał „nie narażay się xiążęciu, te dni szczęśliwe znikną. „



## ROZDZIAŁ IV.

*JW. Pan minister stanów de Klausbach zaszczyconym został orderem, i odprawia podróż razem z xiążęciem.*

**D**obro z wolną wzrost swej bierze „ myślałem sobie. „ Jakim „ sposobem bydz może aby człowiek „ wiek otoczony od młodości ludźmi „ mi niepoczewiem i podchlebca- „ mi, oddany nauczycielom prze- „ wrotnym i nie oświeconym, na- „ poiony złemi początkami, przy- „ zwyczajony do wykonania ich, „ i zaciągawszy w tej mierze na- „ łog, jakim sposobem, mowilem, „ może bydz aby taki człowiek w „ krótkim czasie dał się przei- „ stoczyć. Lecz dobre zdania za „ czasem w korzenione zostaną. „ Nietracmy w tej mierze na- „ dziei. „

W samey rzeczy, spostrzegalem w xiazęciu poruszenia poniewolne pocziwości, z ktorych naysmyślnieysze wnosilem nadzieie. Przechodziliśmy pewnego dnia okolo pałacu kancellaryi, który kazał wystawic; zatrzymał się przed frontem tego budynku, i przypatrzywszy się z uwagą herbom które nad wniysciem naysmyślniejszym były wyrobione, rzekł do mnie.

„Wolałbym, aby moi przodkowie  
 „ zamiast strzał i mieczow, ktor-  
 „ remi te drapieżne przyozdobili  
 „ ptaki, znaki ich potęgi, dali im  
 „ byli do ich szponow serca i szale-  
 „ le.”

Drugą razą spostrzeegliśmy na publiczney promenadzie ubogiego kalikę rozciągnionego na ziemi, konającego przed wrotami jednego ogrodu. Jedna jego kula złamawszy się, wywrociła go, i przyprowadziła do opłakanego stanu; w którym się znajdował. Padał deszcz mały mieliśmy więc z sobą płaszcz. Xiąże zrzucił swoy, na-

krył nim nieszczęśliwego, i posłał jednego z swych służących szukać dla niego wsparcia. Bezwątpienia każdy inny człowiek będąc z natury hojnym, toby zrobił w miarę swojego majątku; lecz zawsze to było wielką ludzkością ze strony xiążęcia. Równie gazetciarze nie zaniedbali rozgłosić tę czynność, iako wzor dobroczynności.

Nadto rozpuszczono znaczną część wojska; zbyt kłujący, niemytecznego, wiele rąk od rolnictwa odciągniętych, dla zabawiania ich w stołecznym mieście, wojskowemi manewrami. Xiąże pokazał się być skłonny do powodowania się moim radom, co się tyczy ubioru wojskowego. Czyniąc go stosowniejszym do natury i wygodniejszym, przedsięwziął xiąże wznieść się na tę głupią okazyłość, aby iść za ozdobą wyzukaną. Ja byłem tego zdania aby wszyscy ucięte nosili włosy po Angielsku. Żołnierze i co się tyczy ochędostwa i pośpiechu na obuwiu



zależać miało, długie węgierskie spodnie, kamizelka z rękawami, płaszcz, kapelusz okrągły, z jednej strony do góry podniesiony którą można było spuścić dla zasłonięcia się od upałów słońca, druga strona która cały okrąg kapelusza czyniła, i którą zniżyć można było dla uchronienia się niewygod niepogody. Jednak te niewygod niszczone projekta. Krotofilni żartownisie naleyplez odmiany wniwecz obracali, strojąc z nich drwiny. Lecz sprawiedliwość Pani Balleriaire oddaie. Daleka od tego aby się miewzała do strony fzydercow, wspierała mnie mocą którą miała nad sercem J. X. Mści, aby go skłonić do przyecia układow zmierzających do powzecznecho dobra. Z moiey strony dokładałem starania aby dochody skarbu żadnego umnieyszenia nieponosiły ze strony moich nowo zaprowadzonych reform.

Nayistotnieysza zapora moim dobrym projektom, był gust xią-

zęcia niezmierny do okazałości,  
 zbytku, i szumnych zabawek. Wv-  
 znam to ze wstydem, iż w umniey-  
 szeniu zbytku, które starałem się  
 zaprowadzić na dworze, nie mia-  
 łem tyle mocy, abym się sprzeci-  
 wiał tym okazałym głupstwom,  
 ponieważ część ich okazałości  
 mojej dotykała osoby. Na począt-  
 ku roku 1784. w kilka miesięcy  
 po uczynieniu mnie ministrem,  
 wzięła go chęć ustanowić order,  
 upewniał, iż ta myśl nadewszystko  
 z tej mu miary przyszła aby nad-  
 gradzać zasłużonych, i ponieważ  
 życzył sobie widzieć mnie noszące-  
 go na piersiach znak publiczny ie-  
 go przyjaźni i jego szacunku.  
 Niewiem jaki go zły duch nat-  
 chnął wyborem tak śmiechu go-  
 dnego medalu, który służył za  
 znak tego orderu, który nazwał  
 orderem *Słedzia błękitnego*. Ja by-  
 łem najpierwszy który tę nosiłem  
 ozdobę. Moja żona mówiła mi  
 z uśmiechem: „ja nie mogę pojąć  
 „iaki związek zachodzi między  
 „słedziem i zasługami prezyden-

„ta departamentu skarbowego,  
 „albo jakim sposobem ryba mior-  
 „ska może być wizerunkiem o-  
 „kazującym te zasługi.”

Atoli gwiazda i wstega dużo  
 głaskały własną miłość. Przecha-  
 dzałem się pyłnie. Reyerberg  
 nie mógł się od śmiechu wstrzy-  
 mać widząc pierwszą ten blask na  
 mnie rzą ubranego w te śmieszne  
 ozdoby. Lecz, będąc wiernym hi-  
 storykiem, powinienem więc to  
 opowiadać, co mnie mogło do więk-  
 szego posłużyć honoru. Xłazę miał  
 myśl do zaszczytu kawalera pre-  
 zydenta de Melhsfeld nie przypusz-  
 czać. Od dawnego już czasu zu-  
 pełnie z iego był wyzuty łaski.  
 Gdybym był słuchał głosu zemsty,  
 nie wstawiłbym się był za moim  
 nieprzyjacielem; lecz miło jest  
 czynić przyjaciół z nieżyczliwych  
 sobie, albo przynajmniej mścić się  
 nad nimi dożydziejstw. Za-  
 wsze, to jest pewna, czułem w so-  
 bie jakąś naganną skłonność do  
 zemsty; lecz dwie rzeczy wstręt



mi do tego uczyniły, i przytłumiły we mnie tę chęć podła, kiedy ten który mnie obraził, pierwszy krok czynił pogodzenia się, albo kiedy będąc nieszczęśliwym i opuszczonym, moiety żądał łaski; na ten czas, nie cierpieć tego aby inisi zyskiwali z nieszczęśliwego iego stanu dla większego iego upokorzenia, i oświadczałem się bydź iego obrońcą. Był to rzetelny stan w którym zostawał Pan prezydent, z wielką trudnością wyrobiłem dla niego order, może się o tym nigdy nie domyslał, komu był winien ten znak zaszczytu.

Tym czasem kiedyś się do najwyższego stopnia wielkości wznosił, książę ułożył sobie obce zwiedzić kraje; mnie sobie za towarzysza podróży wyznaczył. Czesnik dworzanin bez oświecenia i rozsądku, jeden szambelan pułkownik Reifenstrüch, poczciwy, nikomu nieszkodzący, i hrabia Lohfeld, ktorego na dworze książęcia umieściłem w dostojęństwie pod-

komorzego nadwornego, i który pierwszą grał rolę w reszcie mojej historii, całą jego składały święte. Nie trudnoby mi było przyłączyć do tej święty konsyliarza Reyerberga; lecz z iedney strony nie okazywał, on wiele chęci do tego zaszczytu sprzykrzywszy sobie już podroże, i nie lubiąc dogadzać przykrościom nieuchronnym jakie się nadarzaia w afsystencyi panow; z drugiey strony nie chciałem tego aby mnie oskarżono, iż wszytkiem z sobą wyprowadził kreatury ( wyraz święty w mowach dworow; ) nad to byłem bardzo kontent iż zostawuję zaufanego przyjaciela w departamencie skarbowym, który mnie w czasie mey nieprzytomności bronił, i który oraz był doradcą i towarzy-  
szem moiej żony.

Cel woiażu wydawał się bardzo użyteczny. Xiążę chciał poznać ustawy, i urzadzenia krajow obcych, aby z nich wyczerpnąć naukę do powiszechney reformy

potrzebną, którą w całym swoim państwie miał czynić. Mielismy zwiedzić iedną część kraju Niemieckiego, dostać się do Francyi, i nazad przez Alzacyą i kraie przyległe Renowi powrócić; lecz któkolwiek książąt widział woiażujących, ten jest aż nadto przekonany, iż oni nie mogą się o szeregach rządów wewnętrznego państw, które zwiedzają, dowiedzieć. Trzy karety dobrze pozamykane i ich swiętę żywo przez miasta i wsie przewożą, mianuż się bydź hrabiami, albo szlachtą, a słudzy poufale rospowiadają gospodarzom i karczemnym ludziom kto jest. „W samey istocie wy  
 „sądzicie naszego Pana bydź hrabią de \* \* \*, to jest książę, monarcha, król de \* \* \*, inkognito  
 „woiażnie. „Gmin prożniaków stawia się przed pocztamttem, i ich ozy głupstwem zajęte przypatrują się książęciu albo monarche, iak gdyby na cud jaki; tak dalece: iż nigdzie znaydować się nie może; aby niebył poznany, ani żeby se-



kretnie postrzegania mogli czynić. Przybywszy do stolicy, szypko zwiedzają gabinety różnych osobliwości, galerye sztuk malarskich, kościoły, teatra i ogrody. Jeżeli zgromadzenie iakie swoją zaszczytą przytomnością, nigdy iednak kompanii nie odwiedzają takiej która nosi na sobie charakter narodu, lecz tylko po seymikach niespokoyney zwykli się znaydować szlachty, która się wżędy zgromadza. Jakimże sposoben mogą istotney wiadomości rządu nabyć? W ogulności mówiąc, mało dać wiary pamiętnikom woiażerów. Mogą ich opisanie bydź dokładnemi: niesposobne uskutecznić opisanie ubostwa, nigdy nie mają tego szczęścia aby mogli z ludźmi bezstronnie o rzeczach myślacemi obcować, a nawet ciż bezstronni ludzie są częstokroć bez światła, bezrozumu, zlemi postrzegaczami, albo nie będący w stanie postrzegania, albo nie będąc do interesów publicznych użyci, a gdyby iednym

jednym wydziałem rządu byli zatrudnieni, rzadko z nich znayduie się który bez przesądów, i za stronną przemagającą postępuje albo ięczy z uciemiężonemi, których wszędy nie mało się znayduie. W pierwszym przypadku są uprzedzeni względem układów rządu; w drugim, opisania ięszcze są podeyrzliwsiemi. Prawie wszędy niekontętych znayduiemy. Mający dobrą opinią o swych zasługach, których rząd im nie przyznaje, sądzą się bydz uciśnionemi, a przez swą nierostropność sęlagając na siebie surowe poprawienia sposoby, naciąg sobie okazały tytuł męczenników sprawiedliwości.

Jakożkolwiek bądź, my puściliśmy się w podroż z mocnym przedsięwzięciem stania się tysiąc razy mędrszemi i oświecenszemi.



## ROZDZIAŁ V.

*Obserwacye przypadków w czasie wo-  
jażu zdarzonych.*

**Z** tego com dopiero o obserwa-  
cyach wojażerow powiedział, nie-  
należy, w prawdzie spodziewać się  
abyśmy znaleźli obserwacye te  
któreśmy w drodze czynili, i ra-  
czą mię czytelnicy uwolnić od o-  
powiadania szczególności naszej  
podroży.]

Przed naszym wyjazdem po-  
stanowiliśmy, aby każdy bez wy-  
jątku, zaczawszy od xiażęcia aż  
do końca, dziennik naszych po-  
strzeżeń utrzymywał. Każdy miał  
swoy pokoy, i powinien był zatru-  
dnić się obserwacyami, które się  
wciąż zapisywały.



Lecz wstrzymam się od wypisania tu tych nudnych szpargałów, a na tey ogulney tylko przestane uwadze. Ludzie wszędy są sobie podobni. Wszędy nierozrądnemi błędami obarczeni, kłopotą się, kłucą, spieraiają, i o nic walczą, iuż to złączeni z sobą, iuż to poroznieni; chwalcą to dzisiaj, co iutro naganiać będą; bez celu pracuiący; zawsze w rosterkach sami między sobą; mówią o notach, a wylani są na zbrodnie, szukaia prawdy, a kłamstwem oddychaia; podnoszą szpilke, a tryla mi złota pod nogi rzucaia; budzą, aby mieli co burzyć; poruszaiący się przypadkami baiecznemi, a nie czuli na rzeczy wiste nieszczęścia; roniący łzy czytając iaki romanś, a obojętni na opowiadanie nieszczęścia Messyny. Panowie swoje go losu, a zawsze szemrzący na dzieło rąk własnych; nigdy z swego niekontenci stanu, ugapiaiący się za tym, co się na tym nie znay-

(Dziękuję) E i j

duie światcie, pragnący, czego o-  
trzymać nie mogą, chcący bydź  
tym, czym nie są, uganiający się  
za tym, co im użytecznym bydź  
nie może. Xiążę chciałby bydź  
cesarzem, królowie stan przywa-  
tnego człowieka nad blask przeno-  
szą tronu, uczony suknią żołnier-  
ską się odziewa, wojskowy dwor-  
ską, xiądz laika, człowiek świec-  
ki duchowną. Pleban układa kol-  
lekcyą insektow, a medyk uczy  
oycow duchownych. U stołu ieden  
zaczyna od najlepszey potrawy, a  
drugi ją na koniec uczty zostawu-  
je. Dwoch różne utrzymują zda-  
nia, a mniemają iż obydwa dobrze  
mowią. „Przedłużam moje u-  
„kontentowanie, mowi Oronte,  
„mnie się przypatrując przez długi  
„czas moiej naysmaczniefzey  
„potrawie, nim iść zaczę „  
„Ja, mowi Kleon, korzystam z  
„momentu w którym żywy mam  
„apetyt, i iem natychmiast, nie-  
„pewnym będąc czyli doczekam  
„momentu który ma nastąpić „  
Podług mnie naj,obydwoch zawo-

fałbym, czyńcie co się wam podoba, lecz nie walczcie o opinie. Jakże bezrozumni iesteśmy! kiedyż więc nauczymy się łagodnie znosić wzajemne nasze nieudolności? Ja mam swoje głupstwo, powołuie mu się ochoczo, ale niechęć głupstwa cudzego, ani nikogo nie przymuszać aby z mego co korzystał. Gdzież się zapędzam niebaczny? Wszystko zgoła jest przewrotnym. Ten świat pod xieżycem zawsze jest takim, i najlepsze rozumowania dążące do jego odmiany są bezskuteczne.

Przystąpmy do przypadków naszego woiażu. Przebiegliśmy kray Hanowerski, moją oyczyznę. W bliskości będąc miasteczka Patensen zwanego, iednego powozu koło, w którym ja z xiążeciem siedziałem, złamało się. Byliśmy przymuszeni zatrzymać się przeszło sześć godzin. Ja korzystając z tego nieszczęśliwego trafu, prosiłem xiążecia aby mi do poblizkiej pozwolił udać się wioski, nie



wyjawiając mu tego istotney przyczyny. Była to wieś w ktorey się ja urodziłem, a mieysca w ktorych się rodziemy mają ukryte powaby, ktore łatwiej czuć niżli odmalować można. Tam się przypomina z niezmierną roskofzą owszczęśliwy wiek niewinności, gdzie umysł jest wolny od wszystkich trosk i kłopotów, gdzie serce nie jest rozmaitemi dręczone namiętnościami, nieumiarkowanemi chuciami, potrzebami ktore nasze tworzą nieszczęście, ten wiek w którym jeszcze nie mamy powodu ubolewać nad upadłemi projektami, nad zawodnemi nadziejami, na niewierność przyjaźni, na niebezpieczne związki, na niewdzięczność kochanków, gdzie przeszłe rzeczy nie zostawiają żalu, a przeszłe nie mieszaią spokojności obawą, gdzie nic dni naszych nie truje; ten wiek nakoniec w którym osłabienie sił ciała i umysłu, nieprzestrzega nas o niestałości i znikomości tego życia, gdzie czucie nieznosnych udręczeń nie zaraża

szczęśliwey niewinności chęcią wygodnieyszego życia; zaięty używaniem teraźniejszy czasu, widzi przed sobą uśmiecchiającą się przyszłość. Nieszczęśliwy człowiek, kto jest nieczułym na tak miłe rozpamiętywania!

Przybywszy na miejsce moiego urodzenia, oglądałem z rozrzwieniem lepiankę i ogród moiego oycy, przez cudzych już posiadane. Spostrzegłem iak wszystko w przeciągu lat trzydziestu zostało wydoskonalone, ułożone i zepsute, zdziwiłem się nad postępkiem zbytku. Młode panienki nie uchylały głowy z uszanowaniem witaiać kogo. Przechodziłem ulicę mając na sobie order śledzia niebieskiego, ulice te zaprowadziły mnie do moiej familii, i uczyniłem atencyą moiej rodzinie. Z liczney moiej familii nie żył wiecey nikt tylko syn moiego wui aptekarza i burmistrza Walentego, który się w nędzy znaydował. Chociaż nie chciałem dać się poznać, atoli

żądałem iaką wyświadczyć mu  
 hoynosć; lecz nie wiedziałem iak  
 mu uczynić tę offiarę. Zupełnie  
 o tym tylko myśląc poszedłem  
 pod austeryą. Rzuciłem wzrok  
 na poprzybłiane affisze, i między  
 innemi wyczytałem „ Piotr Klaus  
 „ miernego wzrostu, chudy, kolana  
 „ nieco do siebie wygięte, włosy  
 „ białawe nieco w czerwoność  
 „ wpadające, ( niecnoty iak mię  
 „ malują ) „ nos zadarty, oczy du-  
 „ że błękitne. & opuścił to mieu-  
 „ sce od trzydziestu lat, nie-  
 „ dając o sobie żadnego znaku, i  
 „ żadney o nim wiadomości nie  
 „ można powziąć ktory nie sta-  
 „ wiąc się na trzech terminach  
 „ poprzedzających naszymi dekret-  
 „ tami, wyznaczonych, wzywamy  
 „ go teraz aby się stawił przed  
 „ sędykiem tuteyszym na termin  
 „ finalny d. 3. Czerwca tego roku  
 „ koćcem odebrania spadku po  
 „ zmarley jego ciotce Katarzynie  
 „ M, ktory wynosi summe 1004  
 „ Zł. lecz w przypadku gdy się  
 „ niestawi na wymieniony termin



„ wspomniony spadek będzie od-  
 „ dany iego wuiecznemu bratu  
 „ Henrykowi Walentemu, iako  
 „ naybliższemu z iego rodzeństwa.  
 „ Dekretowano i podpisano dnia i  
 „ roku iak wyzey.

„ ; Tym lepiej! zawołałem,  
 „ tym lepiej, będę się wystrzegał  
 „ mu pokazywać, niech ta fortun-  
 „ ka memu biednemu dostanie się  
 „ bratu; o iakżebym rad był bydź  
 „ świadkiem iego radości! „ iak-  
 „ kim sposobem kawaler orderu  
 „ niebieskiego sledzia mogłby się  
 „ prezentować przed magistratem  
 „ partykularnego miasta, końcem  
 „ odebrania tak mizernego spad-  
 „ ku?

Gdym do Patensen powrocił,  
 powiadano mi, iż książę i iego as-  
 ystenya okrutnego doświadczy-  
 wfzy znudzenia, ieden lokay sta-  
 rał się go zabawić trefnym opisa-  
 niem tego miasteczka. Takı był  
 początek iego rękopisma.

„*Patensen*, podług Pana Büs-  
„ching, nazywał się dawniej *Pan-*  
„*tenhuzen*, ponieważ dawne jego  
„nazwisko jest dłuższe niżli te-  
„raźniejszy, tedy jest powód te-  
„go domniemanie iż to miasto,  
„które w prawdzie teraz nic nie  
„ma okazałego, niegdyś było zna-  
„komite, i skracano jego nazwi-  
„sko w miarę tego iak się świe-  
„tność tego miasta umniejsza-  
„ła. Skromność ta godna jest  
„pochwały jeżeli ma za cel, nie  
„wielkie o sobie woiażerom uczy-  
„nić wyobrażenie. W samey rze-  
„czy mniemanie iak wieżdżając  
„do tego miasta powzięliśmy by-  
„li; niebyło zadziwiające. Go-  
„spoda w ktorej stanaliśmy, cho-  
„ciaż niechedoga i niewygodna,  
„była liczona za naypierwszy  
„hotel. Napoje które dla xiaże-  
„cia dano, nie były dobre. Tyl-  
„ko piwo kwaśne, i wino fran-  
„cuzkie robione w Bremen znay-  
„dowało się. Frizyer Jakób La-  
„margue i ja poszliśmy do apte-  
„ki. Kazaliśmy dać likieru, a

„zaledwie gorzałki nam dano.  
 „Ta apteka w bardzo nieprzy-  
 „zwoitym iest wystawiona miey-  
 „scu; lecz gdyby piękniemi była  
 „otoczona budynkami; gdyby by-  
 „ła większą, dobrze wyburkowa-  
 „ną, wewnątrz iednym obelis-  
 „kiem przyozdobioną; iedną sta-  
 „tua i fontanną mogłoby uśc za-  
 „nayıpieknieyszą ze wszystkich  
 „niemieckich. Nayznakomitszy  
 „budynek iest austerya, lecz tyl-  
 „ko z dziwactwa swojej struktu-  
 „ry dawney, gotckiey, niero-  
 „wney, i niekształtney. Kapi-  
 „tuła przy tymże znayduje się  
 „mieyscu. To iedyny iest ko-  
 „ściół, gdyby iego okrąg był więk-  
 „szy, sklepienie wyższe, iego  
 „dzwonnica bardziey w górę wy-  
 „niesiona, iego architektura le-  
 „psza, mury czystsze, i wewnątrz  
 „lepiey rozłożony, mogłby o pier-  
 „szeństwo się z kościołami Wło-  
 „skiemı dobiiać. Struktura wię-  
 „ży iest szczegulnieyszego gu-  
 „stu, inszey w sobie niema wa-  
 „dy iak tylko, iż bardzo iest zbu-



„ rzona i że wierzchu jej nie sta-  
„ ie. Dziwilismy się sztuce me-  
„ chaniczney dwóch wiatrakow,  
„ ktore się podług różney odmia-  
„ ny różnie obracały. Nay-  
„ bardziey zaś nas bawiło, granie  
„ muzyka mieyskiego na trąbie  
„ z wierzchałka wieży, mieliśmy  
„ wielką uciechę, iż niemając do  
„ pomocy towarzysza, sam się  
„ musiał zatrudnić tą trudną fun-  
„ kcyą, i zapałem tak daleko był  
„ uniesiony, iż lica jego wydyma-  
„ iąc się rumiennego koloru na-  
„ brały. Byliśmy przytomni pa-  
„ radzie woyskowej, która wzro-  
„ ku naszego nietrudziła blaskiem  
„ broni, niezamykając w sobie nad-  
„ zszęściu ludzi. Mieliśmy nad-  
„ to ciekawość domagać się aby  
„ nam pokazano pięć lenności w  
„ Jeografii Pana de Büsching  
„ wzmiankowanych. Bardzośmy  
„ tego żałowali iżśmy nie mogli  
„ ich zamkom się przypatrzeć i  
„ budcwlom ekonomicznym, dla  
„ tego, iż ich nie było. Czas i spu-  
„ stofzenia wojenne zniszczyły ie,

„ i tylko się rozwaliny widzieć da-  
 „ ią. Jedno szczególnie z tych  
 „ lenności wydawało się być w  
 „ dobrym stanie, budowle wpraw-  
 „ dzie z drzewa były wystawione,  
 „ bez wątpienia na kamieniu cio-  
 „ sowym równie iak i na cegle  
 „ zbywało, iak to po wielu kra-  
 „ iach Niemieckich się (dzieie.  
 „ Właściciel tych dobr i innych  
 „ poblizkich, stosując się do chwa-  
 „ lebnego zwyczaju szlachty nie-  
 „ mieckiej, znaczne długi zasta-  
 „ wne zaciągnął na te lenności.  
 „ Wdziewietnaście lat iedną część  
 „ z swoich dochodow ofiarował  
 „ na wypłacenie tych długow; sam  
 „ nawet nie był przytomnym, i w  
 „ obcym kraju czekał szczęśliwey  
 „ przyszłości, którą iemu taki  
 „ rząd gotował. Za złe mu po-  
 „ czytywano, żył wśród rodziny  
 „ swojej bardzo po prostu, obyczai-  
 „ ie jego bardzo były proste, stoł  
 „ bardzo oszczędny, postępowanie  
 „ uregulowane, życie porządne,  
 „ zatrudnienia śmieszne: sam swo-  
 „ im dzieciom dawał wychowanie

„układał książki, zbierał wiadomości w czasie swych wojażów,  
 „a nie trucił się urodzajem swych  
 „włości, aby ich użyć powiększej części na wypłacenie długów swoich przodków. Wszystko to zdawało się osobliwością,  
 „śmiechu godną, a sąsiedzi jego  
 „spoglądali na niego iak na dziwaka. „

Ten wzor wylety z dzieła lo-  
 kaia, zdało mi się, jest dosyć  
 długi. Wyiechaliśmy z Łatensen  
 iak skoro powoz był do drogi go-  
 towy.

---

## ROZDZIAŁ VI.

*Dalszy ciąg Przypadków tego wojażu.*

**M**oje usiłowania w czasie podróży nadewszystko zmierzały do zwracania uwagi książęcia ku opie-



ktom, nad ktoremi panowie rząd-  
ko kiedy raczą się zastanowić; w  
niemczech, zastanowiłem go nad ro-  
zmaytością rządów różnych rzązą.  
Jedni, w swoim xięstwie rozsze-  
rzaia swe dobrodzieystwa mądre-  
mi ekonomicznemi i łagodnemi u-  
stawami, od swoich na wdzięczność  
zarabiaia poddanych, zasługuia na  
ich miłość, i u sąsiadów chwałę ie-  
dnaia. Inui zaś będąc panami kro-  
lestwa nierownie znacznieyszego,  
zatopieni w gnusności, w niespo-  
koyności, w nieprzyzwoltych swych  
postępkach, w wyborze swych przy-  
iacioi mało uważni, bez nauki,  
nieznaiący oszczędności, pomimo  
despotyzmu ktory szacunek im  
nakazuje, są wzgardzeni, osławie-  
ni iako niedoleżnego umysłu lu-  
dzie, i późniey potomności ich  
przymioty będą opisane w książ-  
kach, ktora im prawdziwy wymie-  
rzy szacunek. Natmiewałem się  
z nikomego blasku dworow ktorzy  
szukaią wslawienia się zbytciem  
i rozrzutnością. Xiążę słuchał  
mnie spokojnie; rownie się ze mną

z tego naśmiewał, a dokładnie przypatrzwszy się zdziebłu w oku swych kolegów, mówił tak jak faryzeusz. „Dziękuję ci, o moy „Boże, iż nie jestem taki jak „inni ludzie. „Starania moje były bezskuteczne. W krotce znudziłem sobie tę moralność i nieznacznie przyzwyczaiłem się do widoku głupstw panów.

Naybardziej zaś dla tego w przedsięwzięciu moim słabiałem, iż żaden z naszych towarzyszw wciażu nie wspierał mnie w moich usiłowaniach. Przebyliśmy wiele miast nic w nich nie widząc, szczególnie jeden teatr, parady wyśkowe, bale, i processye. Dziennik xiążęcia (ktorego raczył mi powierzyć) naywięcej uwag nad budowlami, zawierał w sobie, nad urządzeniami teatrów, nad utrzymywaniem porządku miasta, nad ogrodami Angielskimi, i nad innemi tego rodzaju obiektami, które chciał sprowadzić albo u siebie

bie za powrotem swoim naśladować. Włosy na moiej wstawaly głowie, kiedy się pomyslało o summach, ktoreby te wynalazki kosztowały.

Mowiąc o ogrodach Angielskich, nie mogłem zamilczeć śmiesznego układu, który znalazłem w tej mierze w Niemczech. Widziałem niektóre z nich w których gwałt naturze czyniono, aby cały kraj w miniaturach wystawić, góry przez które z trudnością przejechać można było; potoki, w których wielki szczupak nie mógłby się obrócić bez pomocy człowieka umyślnie utrzymywanego, któryby w obracaniu nieco dopomagał, dla obawy aby swoim ogonem pałaców, Indyjskich i Chińskich pawilonów które brzeg rzeki zdobiły, nie powywracał.

Lecz szczególniejszym sposobem przywiązywałem się do postzegania obyczajów i charakterów.

CZĘŚĆ III.



row narodow. To zawsze moją nayupodobańszą było nauka. Naypieknieyszy dyament, roślina zagraniczna nayrzadsza, książka naybardziej nauczająca, naywybornieysze dzieło narodu, nigdy mnie tyle nie interesowało, jak obcowanie z ludźmi; często wlecey się nauczyłem w ledney godzinie rozmawiając z głupim i nie oświeconym; a przeli ze stu kartek takiego filozofa. Niezczęśliwym jesteś, jeżeli kiedy rozłączasz się z człowiekiem, nie wyciągnąwszy żadney korzyści z iego obcowania!

Bawiliśmy się przez dni ośm w mieście NN. u Pana de... Ja regularnie z rana przed siódmą godziną używałem przechadzki, i często po przed domem jednym przechodziłem, w którym płaczliwy głos o teyże samey godzinie słyszałem, te łkania moją wzbudziły ciekawość. Udałem się do lednego budynku nakształt forteczki, który się w szrod miasta znajdował, uczyniłem tam opis

nie dokładne położenia tego domu,  
i prosiłem go, aby mnie uwiadomić  
raczył co za nieszczęście tam tak  
punktualnie żalosne wydawało ie-  
ki. On się uśmiechnął i natych-  
miast te tajemnice wytłumaczył.

„ Jest to, rzecz mi „, pomiesz-  
„ kanie konsyliarza Sandirstein,  
„ który rok ieden w Anglii prze-  
„ żył, niezmiernie szanujący spo-  
„ sob wychowania dzieci od Rouf-  
„ sa podany, wszelkiemi sposobami  
„ chce go w swoim naśladować  
„ domu. Nieszczęściem dzieci iego  
„ go słabego są zdrowia; ale on  
„ nie ma żadnego na to względu.  
„ Godzina ta w ktorej słyszałeś  
„ płaczliwy krzyk, był to moment,  
„ w którym kazał te nieszczęśli-  
„ we ofiary podług nowego za-  
„ nurzać sposobu w zimney wodzie,  
„ nie zważając na ich skwirik ka-  
„ że ie kąpać. Zimą ięki ich i  
„ zgrzytanie zębów do trzeciego  
„ i do czwartego słyhać domu,  
„ i zacząwszy od iednego, aż do  
„ drugiego roku cała iego familie

„Ia w katarze zostaje... Szczegulnieysze szaleństwo, zawołałem iakież to dziwy słyszemy i wi-  
dziemy woiażując!

Po wfszystkich miastach tak wielkich, iak małych szlachta szczegulnieysze zdawała się mieć prawo do czynienia nam przykrości. Jak skoro przybyliśmy do iakiego miasta, natychmiast tłumem się garnała do xiążęcia, i tak go trudniła, iż mu na przeszkode była do odwiedzania ludzi znakomitych, od których możnaby powziąć wiadomość iakich rzeczy, iako to: kupcow, fabrykantow, i rzemieślnikow. Ta nie przyzwolta gorliwość Panow wielce mi się nie podobala, iż po naymnieyszych nawet miasteczkach, wyższość stopnia bardzo ściśle była przestrzegana, i chociażby trzy familie szlachetne w iednym znaydowały się mieście, woła raczey między siebie tęsknotę i nudności dzielić albo grać w karty, a niżeli się oświecać w zabawnych kompaniach



osob szacunku godnych i oświeconych stanu mieyskiego. To rozdwojenie stanow naybardziej w wolnych miastach Cesarskich spostrzegliśmy. Znakomite domy kupcow, nie tylko niezmierne posiadają dostatki, lecz nayprzedniejszy w nich gust panuje, znayduie się w nich dowcip i oświecenie, obyczaje słodkie, miłe, towarzyskie, a iednak szlachta częstokroć nie mająca majątku żadnego stroni od ich kompanii, i osobne czynią zgromadzenia, do ktorych znakomitych cudzoziemcow wciągnąć usiłują, ażeby i im udzielić tey znudoty iakiey sami doznają, i gdyby się bawili w zgromadzeniach tey znakomitey szlachty! któż narzeczcie mogłby się w nich znaydować? ludzie, którzy wzorem JO. ministra Klaus de Klausbach, dopiero co nabyli prawa chlubnego za pieniądze, iż mogą do swego dwie litery dodać nazwiska, czyli ludzie ktorych matki pochodzące z znakomitych kupieckich domow, ktoremi same gardzą, przez swoy

bogaty wniosek postawiły ich oycow w stanie utrzymywania godności ich urodzenia i życia obywatelskiego.

Xiąże nie spuszczając nigdy z oka swoich akademii nowo zaprowadzonych, nie zaniedbywał w każdym miejscu oddawać honorów swojej wizytą ludziom uczonym, i dzieł autorom; lecz wielki Boże! jakiegoż rodzaju istot często nauceziliśmy się poznawać? Zgadza się na to, iż to nie słuszną jest wymagać po człowieku który swę imię pismami wślawił, żeby tylko sentencyami gadał, żeby tylko wybornych w mowie zdań używał, mówił same interesujące, nowe nadzwyczajne, i wielkie rzeczy. Często się zdarza iż znajdziemy ich w złym humorze, słabości, albo roztargnieniu, którym to przypadkiem uczeni częściej podpadają, niżli inni ludzie: w powszechności, jest to wiele wymagać po wielkim człowieku, aby opisywał najwiedomwsze obiekta sposobem poruszającym

jącym. Nie wymagamy po autorze baletow, aby chodząc po ulicach tańcował przewiiał się, kaprysole zobił, i wykrecał. Nadto autor który jest sławny, zawsze jest wystawiony na przykrości zadanych mu z natarczywych wizyt osób, które go bynajmniej nie interesują, których wyrazy często są przykre, którzy mniemają, iż mu wiele czynią honorow prawiąc przed nim komplementa blahe i ladaiakie, i którzy niezmierną zadają sobie pracę, aby się w świetnym pokazać znaczeniu, pozyskać jego łaskę, a po tym się chlubić z zachowania z sławnym jakim mężem. Z drugiej strony, iak na nieszczęście wielka liczba uczonych znawdnie się nieznosna w towarzyskim życiu. Takich w naszym wieleśmy potykali woiażu. Jedni mają tak obyczaje zepsute, nałogi tak występne, tak mało dobrego porządku i ekonomiki w ich wydatkach, początkowe rzeczy wychrazenie tak błędne w rządzeniu się i wyshowaniu ich familii, iż mało po-

spolicie o naukę takiego staraia się człowieka, któryby z nią ćwiczenie w cnotach łączył, których cnota (nauka) bydz̄ zasadą powinna. Drudzy zarażeni swoją umiętnością, wszystkim pogardzają, co tylko z pod ich uczonego nie wyszło piora, hańbią odkrycia ludzkie, nad ktoremi nie łożyli pracy, swemi tylko są zajęci zasługami; nie mówią tylko o tym co im się zdaie wszystkich mądrości zbiorem, i dziwią się nad tym, czego nie czuią i nie poznają. Ich głębokie zatapiania się w niektórych naukach wyzuwa ich częstokroć z tey przyjemności charakteru, bez ktorey w kompaniach nie znosiłnemi się stają. Ich powierzchowność odstręczająca, grubiaństwo ich manieri, egoizm nieznosny, każą ich unikać. Słowem, mało ludzi uczonych do nauki trafność dowcipu, poczciwość serca, obyczaje miłe, przyjemność charakteru, gust zdrowy, postępowanie rozsądne, czynność trwałą, prace rodzaju ludzkiemu użyteczne,



świecenie się w obowiązkach rządu domowego, doświadczenie cnot towarzyskich, i ton wielkiego światła, posiadają.

Z Bonn poiechaliśmy do Trewiru i Luxemburga, z tamtąd wyiechawszy zwiedziliśmy jedną część Champagnii, Verdu, Chalons-sur-marne, Meaux, a z Meaux przez Charenton udaliśmy się do Paryża. Kaprys xiążęcia tę wyznaczył drogę.

Kamerdyner i fryzjer bryzką popprzedzali nas. Postylion z Meaux tak ich nie zręcznie powoził, iż ich wywrocił. Szczęściem, iż żaden z nich skaleczonym nie był. Wyprzągniwszy konie, zawołał, „wyjdzie Panowie wyjdzie, nie maż żadnego niebezpieczeństwa. „ Patrzcie już się wasz skończył upadek. Kiedy wyszli z powozu daley rzekł: „Bogu dzięki! jesteście zdrowi i cali; alem wam dał przykład zręcznego wywrotu. Gdyby was tu (niech

„mie pioron weźmie jeśli nie-  
„prawdę mówię) iaki niecnota  
„wywrocił, niemiec, iużby się nie  
„było po co schylić.”

Jechaliśmy długo, czas był  
bardzo gorący. Bol nie wielki głow-  
wy xiążęcia który iefzcze w oko-  
pach w Meaux uczuł, radził mu,  
aby nie wieźdzał do Paryża do te-  
go pełnego zgiełku miasta, aż rano  
i aby noc tę w Vincennes przepe-  
dził. Stanęliśmy w tym miejscu  
wcześnie. Chciałem widzieć fa-  
brykę porcelanową. Hrabia de  
Hohlfeld tegoż samego żądał. Wy-  
szliśmy tym końcem z austeryi.  
Wychodząc spostrzegliśmy gmin  
ludzi przed karczmą. Ciekawym  
bedąc tego przyczyny, pytałem się  
więc o nią, ieden z przypatrujących  
się rzekł mi. Jedna z tych po-  
dłych kobiet, wylanych na rospu-  
stę, kobiet w ktore Paryż obfitu-  
je, wczoray ten teatr występku  
porzuciła końcem infzego poszuki-  
wania łosu. Przybywszy tu do  
Vincennes, nie mogła dłużej wy-

trzymać gwałtownych bólów, wypadków swego nierządnego życia, i padła zemdłona przed drzwiami tej karczemki, zaklinała prosząc gospodarza na to, co tylko jest najsświętszego, aby iey na dwa dni dał przytulek. W tym zdięła z palca pierścionek i ofiarowała mu go w nadgrode ostatniey usługi, którą iey miał czynić. „Jestem „naynieszczęśliwszą ze wszy- „stkich na świecie istot „; zawo- „łała, a może nakoniec za kilka „iuz momentow oglądać będę ko- „niec tego życia, które od pier- „wzey mey zbrodni nie było tyl- „ko długim ciągiem błędow i „zbrodni iedne z drugich powsta- „jących, i których za późno żałuję. „Prześladowana od losu, opusz- „czona od ludzi i Boga, dręczo- „na zgryzotą nieukołoną sumnie- „nia, ogołocona ze wszystkiego, „żadnego nie mam z nikąd oczekiw- „kiwać wsparcia: nie pozostaie „mi tylko ten pierścień który „niestety! żywy mi obraz moich „stawi zbrodni, nie mam inney

„nadziei, tylko tę, iż w krótko-  
 „zbliży się koniec moich trosk;  
 „lecz taż sama nadzieia jest  
 „trucizną zaprawną kiedy o ka-  
 „rze wieczney moiey zbrodni po-  
 „myśle.”

Wtym okropnym stanie peł-  
 nym rozpacz, karczmarz tak był  
 nieczułym, iż po tey wymagał nie-  
 szczęśliwey, która zaledwie po  
 tych wyrazach odetchnąć mogła, to  
 wyrażając uzalenie, historyi iey  
 życia. Zebrała więc wszystkie swe  
 obumierające siły dla dogodzenia  
 natarczywey ciekawości. Opowie-  
 dzenie nakoniec nieszczęść iey,  
 nieużyte poruszyło serce. Wziął  
 pierścień, i tę nieszczęśliwą ro-  
 skofszy ofiarę do wilgotney sta-  
 ienki zaciągnął, gdzie na posłaniu  
 ze słomy dziś z rana ta nieszczę-  
 śliwa w nayokropniejszych konwul-  
 syach skonała. Gospodarz chciał  
 te skrzeple zwłoki wśrodek grobow  
 religią poświęconych zakopać; lecz  
 duchowni tuteysi, wierni dozor-  
 cy swych praw pogrzebowych śmie-



chu godnych, oświadczyli, iż nie pozwolą tego, aby zwłoki tey grzeźnicy w świętey były złożone ziemi. W tym więc mają to ciało na rozdrożu zaciągnąć haniebnie (ieźli ten tylko sposób potrafi nieczulego zawstydzić trupa) i zagrzebać go daleko od kości tych, na których błogosławieństwo kościoła rościąga się. Otoż przyczyna zgielku tego ludu.

Lubiąc słuchać opowiadania nieszczęść ludzkich, prosiłem gospodarza, aby mi opowiedział smutną historiją, tey białogłowy na drodze występku obłąkaney, uczynił to, opowiadając wymową rozwlekłą zwyczajną Francuzom. Lecz nie chcę trudzić czytelnika pięknemi zdaniami, których w swoim używał opowiadaniu. Tak iego treść była, Wielki iakiś pan iadąc z Kopenhagi uwiodł tę pannę i uwiozł ją do Paryża, gdzie mu obowiązek metressy sprawowała. Gdy ją porzucił, widziała się w okrutney potrzebie wylania

się na nierządy, których do tych czas sekretnych nawet umiała się wstydzic. Będąc ofiarą chorob zaraźliwych które rozwiozłość za sobą ciągnie, i oskarżona o rozkrzewienie tej choroby, byłaby wpadła w ręce policyi, w tym postanowiła ukryć się przed ich ściganiem. Natychmiast opuściwszy Paryż zaledwie się na tyle sił zdobyła, iż mogła do Vincennes przyjsć.

Lecz, o nieba! jakież mnie strach przeszył! kiedy, przypatrując się pierścieniowi który karczmarz w swoich trzymał ręku, spostrzegłem iż to był ten sam który corce Pana de Lippeville w Kopenhadze dałem, przypomniałem zbawienne rady które do mego przyłączyłem był prezentu, i westchnąłem, iż tak mało z nich korzystano. Bez wątpienia, rzekłem w sobie, oyciec tej nawięcey się przyczynił do tych nieszczęśliwych razów które ja przywaliły. Mój wzrok moment nad

Jey zastanowił się trupem, ze-  
 szpeconym okropną występku za-  
 razą. Obraz Stworcy na iey nie-  
 wydawał się twarzy. Jey czoło  
 już nie nosiło na sobie wyrazu  
 dzieła Boga. Dla czegoż na za-  
 wize nie trwają dla każdego czło-  
 wieka owe młodości szczęśliwe la-  
 ta, w których święta niewinność  
 w całym swym okazuie się blasku  
 w sercu nieskażonym, a w kto-  
 rych spokojność, odpoczynek i zu-  
 pełna szczęśliwość naszey dodaiz  
 ozdoby istocie? Jakże rozmaite  
 czucia zaczęły się we mnie odzy-  
 wać kiedym moment pomyślał, iż  
 ieden rzut oka, iedna nie porządna  
 żądza, sam wzrok bardzo wolny,  
 często otwiera nam bramę do nie-  
 szczęść nie wypowiedzianych, wcią-  
 ga nas w nayokropniejszy stan,  
 wystawia na nędzę, na żal i na-  
 rzekania, na okrutne zgryzoty  
 które nas przed śmiercią czekaia.  
 I iakież są tamy na przeciw wyle-  
 wowi zbrodni? Czynność i proźba.  
 Nadaremnież te środki będą za-  
 wsze zalecane?

Kupiłem pierścień za wysoką cenę: on stał się dla mnie skarbem przeznaczonym do edukacji moich dzieci. To będzie ostatnim moim sposobem do pokazania im, iak mają unikać gnuśnego życia: stałości iaką w dobrych przedsięwzięciach trwać należy, do nauczania o niebezpieczeństwach w życiu nieochybnym, o zbytku namiętności, o łatwości młodego wieku do nłudzenia; o pretkim przeysciu z cnoty do występku. Nie opowiadałem hrabiemu Lohfeld przyczyny mego wzruszenia litości, gdyż to by go nie wzruszyło. Trup tey nieszczęśliwey został pogrzebiony, a my nie mieliśmy szczęścia widzieć fabryki porcelanowej.

---



## ROZDZIAŁ VII.

*Powrót z wojażu. Intryga we dworze. Rozmowa w tym rodzaju.*

**D**osyć będzie o wojażu mówić. Powróciliśmy szczęśliwie w miesiącu czerwcu do stolicy książęcej.

Jakże więc mój przyjacielu Piotrze! „w kilka dni po moim powrocie, mówił do mnie Reyerberg w przytomności mojej żony, „czyli mi jeszcze wolno będzie „odkryć jego dostojności prawdę „bez najmniejszej ogrodkii, „mówić do niego otwarcie. Dla „czegoż nie? mój miły Ludwiku „odpowiedziałem, „wiesz „iż ja chętnie moich przyjaciół „przyjmuję rady.

CZĘŚĆ III.

*Reyerberg.* „O czym ja w  
„prawdzie nie jestem przeświad-  
„czony. Słyszałem często z ust  
„twoich te wyrazy: iż nie po-  
„trzeba człowiekowi mądrymu  
„wyjawiać tego błędy, lecz po-  
„trzeba być z tego mniemania, iż  
„dosyć on w sobie samym posia-  
„da światła do poznania ich, nie  
„będąc o tym przestrzeżony, i  
„do starania poprawienia się w  
„nich, jeżeli to być może.

*Klaus.* „Ty insze moim wy-  
„razom nadałeś znaczenie. Je-  
„żeli to powiedział, tedy w zgle-  
„dzie tym, kiedy idzie o uło-  
„mności pierwszeństwo, mających  
„namietności własne każdemu,  
„od których żaden człowiek nie  
„jest wyjęty, i to w tych przy-  
„padkach miałem moim zda-  
„niem przyczynę utrzymywa-  
„nia, iż byłoby rzeczą nieprzy-  
„zwoitą, zastanawiać uwagę  
„człowieka nad temi rzeczami,  
„które on, bez wątpienia, od  
„dawnego już poznał czasu, i

„ w których nieprzelamane zawa-  
 „ dy poprawić mu się nie dopusz-  
 „ czaia, ieżli te tamy umocowa-  
 „ ne zostały; przeciwnie zaś ie-  
 „ żli o przypadkowy idzie błąd  
 „ lub nierostropność? Ktożby był  
 „ takim, aby się nie cieszył z ży-  
 „ czliwych rad przyjaźni? „

*Reyerberg* „ Atoli, nie za-  
 „ przecyzysz, moy przyiacielu, iż  
 „ utrzymywałeś w rożnych okoli-  
 „ cznościach, iż potrzeba unikać  
 „ sądu w czynnościach mądrego  
 „ człowieka; nawet w tedy gdy-  
 „ byśmy go na iedney skaczącego  
 „ widzieli nodze, kiedy inni lu-  
 „ dzie postępuia dwoma nogami,  
 „ potrzeba z użanowaniem mil-  
 „ czenie zachować, i bydź tego  
 „ zdania, iż on ma dobre swe przy-  
 „ czyny używania tego śmieszne-  
 „ go chodu. „

*Klaus* „ Widzę iż potrzeba  
 „ się wystrzegać w przytomności  
 „ twoiey używać wyrazow maia-

Gij

„ cych w sobie cokolwiek paradok-  
 „ xow. Wzysztko utrzymujesz  
 „ nie przeniknąwszy myśli, a wy-  
 „ dzierając z rąk moich pochwę,  
 „ sam się zdaiesz bydź uzbroio-  
 „ nym szpadą, abys iey natych-  
 „ miast przeciwko mnie uzył. „

*Reyerberg* „ Jeżeli się, moy  
 „ przyjacielu, do takich zapędzasz  
 „ wyrazow, skończmyż tę rozmio-  
 „ wę, która cię obraża; lecz nie!  
 „ choćbym nawet nie ubłagany na  
 „ siebie gniew w tobie poruszył, ie-  
 „ dnak wolę raczey i to znieść, iż  
 „ nie chętnym moiey staniesz się  
 „ osobie. Dobroć twoiego serca  
 „ w krotce ci czystość moich ku  
 „ tobie da poznać chęci, choćbyś  
 „ nawet przypuścił, iż czuła mo-  
 „ ja troskliwość o twoie dobro, u-  
 „ nosząc mnie daleko, wynaydu-  
 „ ie tam zdrożności gdzie ich  
 „ nie masz. Chcę więc moie prze-  
 „ łożyć ci obawy. „ Niech mi tu  
 „ wolno będzie wypisać ważną roz-  
 „ mowę, która między moim przy-  
 „ jacielem żoną i mną nastąpiła.



Niedowiarstwo, które w ich na te-  
dy pokładałem mowie w krotce o  
rzetelności iey przekonało mnie.

*Reyerberg daley mówił.* „Chcę  
„ więc moje ci wystawić obawy,  
„ a chociaż nie iestem prorokiem,  
„ przepowiadam ci iednak, iż nie  
„ długo na dostoeństwie tym się  
„ utrzymasz, na któryś wstą-  
„ pił.”

*Pani de Klausbach* „Zapraw-  
„ dę to przepowiedzenie iest prze-  
„ rażające.

*Reyerberg* „A iednak się u-  
„ skuteczni, iestem o tym bar-  
„ dzo pewny, i dzięku niebu, iż  
„ się tak stało. W sobie ubole-  
„ wałbym nad twoim losem, gdy-  
„ bym tey nie miał nadziei. Z  
„ dwóch rzeczy musi to iedno na-  
„ stąpić; albo swych bedziesz do-  
„ chowywał cnot, twoiey szczer-  
„ ści, twey ścisley poczciwości, a  
„ wtedy łatwo cię potrafią od  
„ teatru publicznych oddalić in-

„terafsow, albo powodując się  
 „nawałności, zbrodni, sam się  
 „znieważać i spodłać będziez.”

*Pani de Klausbach* „Ja ręczę  
 „za cnotę moiego męża: i jego do-  
 „bre czucie jest nieodmiennym.

*Reyerberg* „Zareczasz w tey  
 „mierze Pani?”

*Pani. Klausbach* „Bez wat-  
 „pieńia.”

„I myśl, postradania mego  
 „urzędu dla zachowania cnoty,  
 „nie martwi mnie bynajmniej.  
 „Jeżeli pomimo czyste moje chęci,  
 „jestem zaniedbany, szkalowa-  
 „ny, niewdzięcznością nadgródzo-  
 „ny, nie będę jednak żałował te-  
 „go, iż chciałem dobrze, i czy-  
 „niłem w tey mierze tyle, ile w  
 „moiey mocy było.”

*Reyerberg* „Wybiście mi z  
 „myśli to, co wam mam powie-

„dzieć, moi przyjaciele, pozwol-  
„cie mi bez przerwy mówić. „

*Klaus* „Zgoda! słuchamy. „

„Już obyczaje dworu stały ci  
„sie ośwoione. Zawsze grzeczny,  
„uprzejmy, przyjemny, mówiący  
„ogulnie do każdego rzeczy nay-  
„bardziej obowiązujące, nikt ie  
„za prawdę uznać nie może. Je-  
„żeli chcesz uniknąć dania odpo-  
„wiedzi, udaiesz rostargnienie;  
„ieżeli chcesz nie słyszeć iakiey  
„mowy, udaiesz postać zamyślo-  
„ną. Sześć pytań zadaiesz w ie-  
„dnym momencie nie czekając  
„na nie odpowiedzi, aby serce twó-  
„ie do czegokolwiek nie zdawa-  
„ło się skłaniać, naypodchlebniej-  
„szemi szafuiesz komplementami  
„z zimną krwią, mówiąc o rze-  
„czy nic nie znaczący, mar-  
„ney z zapalem, udając, iż my-  
„ślisz o interesach państwa, w  
„tedy kiedy sie pułmiskow licze-  
„niem, ktore stoł twóy zafta-  
„wiają zatrudniasz, że układasz

„prolektu końcem polepszenia lo-  
su kraju, w tedy kiedy się pie-  
ścisz z papugą gadającą: coż mo-  
że oczywiście dowodzić, iż two-  
ie starania w tym są naywięk-  
sze, abys w niczym szczerym nie  
był? Gdybyś nie był moim da-  
wnym przyjacielem Piotrem,  
gdybyś był nie dawał dowodu  
cnoty i dobrych zdań, gdyby nay-  
lepszego z nauczycielow do-  
świadczenia ci brakło, i gdybyś  
jeszcze znaydował się w wieku  
gdzie omamienia bardziey pann-  
i, twoiaby żona podawała się  
na niebezpieczeństwo z takim  
utrzymuiąc przekonaniem, iż  
jest nie podobna, abys ten przy-  
miot szlachetny i szczerzy po-  
stradał; nieprzyjacielem jesteś  
udawania, pomimo iednak tego  
tak dawno sam w nałogu prze-  
wrotności zostajesz. Tak jest,  
łatwo przyzwyczaić się do dwo-  
rowania z ludzi, nadać im nie-  
stałość, a drwić ich kosztem,  
aby im przeszkodzić w wymie-  
rzaniu przeciwko nam samym



„ich mocy. Jednak tych niebe-  
 „spieczeństw nie należy się oba-  
 „wiać względem ciebie, tak z  
 „przyczyny twej szczerości, po-  
 „czciwości i twego przywiązania  
 „do cnoty, iako też iż iestem we-  
 „wnętrznie przekonany, nawet  
 „upewniony, iż upadek twoy bę-  
 „dzie wykonany wprzód, nimby  
 „ci czas posłużył do zupełnego  
 „zepsucia. „

*Klaus* „Wprawdzie powie-  
 „dziano by iż odkryłeś nie omylne  
 „dowody okropnego przeciwko  
 „mnie sprzysiężenia się. „

*Reyerberg* „Wkażdym cza-  
 „sie przewrotni są sprzysiężeni  
 „przeciwko poczciwym ludziom.  
 „Ich spisek iest tak dawny iak  
 „świat, i poczciwi zawsze prze-  
 „grywali. Ja będąc nieczynnym  
 „spektatorem, spostrzegłem wie-  
 „le rzeczy ktore przed twoim  
 „ukryte były okiem, a w czasie  
 „twey nieprzytomności takie od-  
 „kryłem rzeczy, ktore mnie prze-

„ straszły. Wierzay mi moy  
„ przyjacielu! sposob jest nawro-  
„ stropnieyszy, aby opuścić to bu-  
„ rzliwe morze, teraz kiedy to z  
„ twoim uczynić możesz honorem.  
„ Unikay co żywo tey burzy, kro-  
„ ra cie do zguby ciągnie. Wy-  
„ rzech sie nikczemney dumy zło-  
„ tych noszenia kaydan. Rzuc  
„ tę pyszną ozdobę, która niewoli  
„ twę jest znakiem. Fortuna  
„ dała ci dowody swej łaski; użyj  
„ iey darow na nabycie iakiey  
„ ziemi, idź wesołe dnie przepe-  
„ dzać w spokojnym iakim zakat-  
„ ku świata; prawdziwe szczęście  
„ w wieyskim jest pożyciu; tam  
„ to oddalony od podłych dworskich  
„ intryg, szczęśliwy na łonie swey  
„ żywć będziesz familii; przykro-  
„ mi będzie z toba się rozłączać;  
„ lecz iako szczerz przyjaciel, wi-  
„ nieniem ci te rade; mniey be-  
„ da miał trudności opierać się  
„ kabałom. Wiatr burzliwy po-  
„ nocz kruszacy dęby, wątle o-  
„ szczędza roze „

*Klaus* „Wiem, moy przy-  
 „ iacielu; lecz ia chce wytrzy-  
 „ mac impet burzy, ktora mi gro-  
 „ zi, przez wzgląd na dobro kto-  
 „ re na moim mogę czynić urzę-  
 „ dzie. „

*Reyerberg* „ Jak gdybys dzie-  
 „ sięć razy nie miał na wsi okoli-  
 „ czności więcej pracowania oko-  
 „ ło dobra ludzi i dziesięć razy  
 „ z większym skutkiem! wytrą-  
 „ ciwszy wielką liczbę zamysłów  
 „ do uszczęśliwienia ludzi zmie-  
 „ rzających; z ktoremi nie możesz  
 „ do celu trafić tu pomimo swych  
 „ troskow i starań; wytrąciwszy  
 „ rzetelne dobro ktore uskute-  
 „ czniaasz! wytrąciwszy nareszcie  
 „ to co każdy człowiek pomier-  
 „ ny, szkodliwy albo przynajmniej  
 „ prawdziwie nienżyteczny, tak  
 „ iak ty czyniłby! wytrąciwszy  
 „ nareszcie to wszystko czego  
 „ skutek nie iest pewny. Coż po-  
 „ zostanie? „

Klaus „Mało co, to jest  
 „prawda; lecz iakiz rachunek? „

Reyerberg „Wierz mi moy  
 „przyjacielu: ludzie ktorych do-  
 „brodzieystwami obsypuiesz, w  
 „gruncie swojego serca mało są  
 „za nie wdzięczni, oni się na-  
 „trząsają z ciebie, i mają cię za  
 „głupca, iż się na tym niepozna-  
 „iesz. Hrabia Lohfeld, na przy-  
 „kład, ktoregoś do usług xiążę-  
 „cia zarekomendował, jest oso-  
 „bą naypodleyszą, naywiekszey  
 „wzgardy godną ze wszystkich ia-  
 „kichkolwiek znam. On wysle-  
 „dza wszystkie twoie kroki, za-  
 „przedany prezydentowi de Mehl-  
 „feld, rozkochany w pięknych o-  
 „czach iego synowicy, postrzegać  
 „cie w czasie woiażu przyjął na  
 „siebie obowiazek. Jakżeś się  
 „zwierzył temu młokosowi? Ty  
 „ktory się chlubisz z tego iż znasz  
 „ludzi? Jakżeś się mógł wzgłę-  
 „dem iego osoby tak intereso-  
 „wać? Ja zaledwiem okiem ie-  
 „dnym na niego rzucił, tak za-



„raz wielką w nim liczbę błędów  
 „wyczytałem, które w iego ma-  
 „ią stolicę sercu. Twoje w izbie  
 „nadworney kreatury, mniemam,  
 „iż mnie od tego wyłączysz, nie  
 „są ci prawdziwie przywiązane-  
 „mi, są to dufce przedayne, nie-  
 „stali, dziś nayniżsi twoi słudzy,  
 „a jutro ieżeli twoja osłabi się  
 „strona, naypierwsi będą do poda-  
 „nia przeciwko tobie broni, kto-  
 „ra twoy przyspieszy upadek, i  
 „to czynić będą dla przypodobania  
 „się nowemu iakiemu sulta-  
 „nowi. „

*Klaus* „Coś mi teraz powie-  
 „dział nie jest nowiną dla mnie.  
 „Wierzyłże więc, iż nigdy w  
 „istocie samey nie pokładałem  
 „zaufania na tych niewdzięczni-  
 „kach? Nie moy miły Ludwi-  
 „ku, bardzo ia mało polegam na  
 „wdzięczności, a nawet od wszy-  
 „stkich oczekuję zdrady. Lecz  
 „to mnie nie trwoży. Ludzie są  
 „głupiemi wiem o tym. „

*Reyerberg* „Pozwalaś więc  
„aby głupi naigrawali się z cie-  
„bie?”

*Klaus* „Jeżeli mi są równi dla  
„czegoż nie? Ale ci w prawdzie  
„nie naigrawaia się ze mnie.  
„W świecie wszyscy czynią mi sa-  
„mi dla siebie, każdy pracuje  
„aby dostąpić tego, co swoim  
„mniema być szczęściem, co  
„jest jego ukontentowaniem; mo-  
„ja jedyna chęć jest czynić, do-  
„brze, ten jest cel do którego  
„zmierzam, to jest mój interes,  
„moja szczęśliwość, nie trofz-  
„czę się obiektami mych dobro-  
„dzieństw. Choćby mnie kto się  
„niewdzięcznością wypłacał, śmie-  
„ię się z tego, i zostawiaę to  
„woli jego: jeżeli zaś będzie mnie  
„potrzebował, przyydzie do mnie  
„będzie się u nog moich płasz-  
„czył, twarz jego ma na sobie  
„wyobrażenie niewdzięczności dla  
„śmiesznych i takich przyzryn,  
„które się ściera przy takich  
„proźbie. Udaię tak jak gdybym

„iego wierzył wyrazom, a moja  
 „żona wzdycha nad powierzchownym moim zaslepieniem, ale  
 „mnie nikt uwieść nie może, słucham podchlebcy łaskawie, odchodzi odemnie ukontentowany,  
 „iz mnie powtornie szukał, i jeszcze mu świadczę moją przysługę, chociaż nadto jestem  
 „przekonany, iz drugi raz skoro mnie potrzebować nie będzie, okaże się niewdzięcznym. Takie  
 „moje systema, które mnie bawi.  
 „Wi.

*Pani de Klausbach* „Tak jest,  
 „to nieszczęście, iz iego taki jest  
 „układ, który mnie niespokojną czyni i udręczenie sprawia.  
 „Jestem nie raz w rozpacz widząc go poświęcającego się dla  
 „wszystkich, pracującego, nużąc  
 „się, a wszyscy go nadgradzają obrzydłą niewdzięcznością,  
 „złym się wypłacają i izka-  
 „lują go.

*Klaus* „Ach! jest to zwy-  
„ czajny obyczaj ludzi.”

*Reyerberg* „I mój przyjacie-  
„ lu! serce twoje stwardnieje nao-  
„ statek, iak grzbiet konia, kto-  
„ ry bez różnicy wszystkich nie-  
„ mał ludzi nosi, albo to serce z  
„ natury czułe, ocknie się z swej  
„ spokoyności, i uczucie podwoi na  
„ boleść strzał które go przeszły:  
„ zniszczysz w nim czucie  
„ ludzkości, a wewnątrz siebie  
„ zamkniesz, posępność, milcze-  
„ nie, tetryczność, do żadnego  
„ potym dobrego nie przychyłisz  
„ się dzieła.”

*Klaus* „Nie boję się tego, abym  
„ z tego miał kiedy do tego  
„ przyysć punktu.”

*Reyerberg* „To jest pewna  
„ iż do niego przyydziesz; i nie  
„ masz za nic ofiarę twojego zdro-  
„ wia, które dla zatrudnień nisz-  
„ czysz, któremi kto inny jest  
„ spo-



„ Iposobny, tak iak i ty zatrudnio  
„ sie. „

*Klaus* „Przynajmniej nie czy-  
„ nie nie złego, coby kto infzy  
„ na moim urzędzie mógł czy-  
„ nić. „

*Reyerberg* „ W samey rzeczy  
„ to jest uwaga bardzo mocna.  
„ Tak człowiek zrodzony na Je-  
„ nerała, powinien zostać grena-  
„ dyerem, gdy inniema, iż sie nie  
„ cofnąłby na wojnie tam gdzie  
„ drugi uciekł. „

*Klaus* „ Twoje porównania  
„ nie są z sobą zgodne. Nad o  
„ wyznaię ci, iż blask który  
„ mnie otacza, podsyca moją pro-  
„ żność. Ja jestem nadzwyczaj-  
„ nie czuły na pochwały. „

*Reyerberg* „ Lecz nie równie  
„ jest miłza bydź kochanym. „

*Klaus* „ Nie jestemże kocha-  
 „ nym? W tobie mam swego przy-  
 „ iaciela, który mnie z ludźmi  
 „ godzisz; jestem mężem szczer-  
 „ śliwym szacowney żony, która  
 „ bieg żyłła moiego uwieńcza  
 „ kwiatami; jestem oycem syna  
 „ do którego edukacyi moje do-  
 „ świadczenia wielce posłużą. „

*Reyerberg* „ Nieznacznie w  
 „ nas nawet stracił zaufanie. „

*Klaus* „ Kiedy wam mam  
 „ szczerą wyznać prawdę, nie miał  
 „ bym w was zaufania, gdybym  
 „ nie był przekonany, iż wy nie-  
 „ możecie mieć ani interesu,  
 „ ani skłonności do oszukiwania  
 „ mnie. „

*Pani de Klausbach* „ Widzisz,  
 „ mój przyjacielu, otoż jest już  
 „ wstęp nienawiści. „

*Reyerberg* „ To jest żart. My  
 „ wiemy o tym lepiej iak on za-  
 „ topiony w swoim systemacie,

„ chciałby aby go do wszystkiego  
 „ użyć; lecz w prawdzie jeśli ka-  
 „ bały twoich nieprzyjaciół doka-  
 „ żą tego, iż cię wypędzą z hańbą,  
 „ jeśli nienawiść i niewdzięczność  
 „ za twoje prześladować cię będą  
 „ dobrodzieystwa, i jeśli w iednym  
 „ momencie cały owoc twej pra-  
 „ cy, twej troskliwości, usiłowa-  
 „ nia naysympatycznich lat, ofi-  
 „ fiary twoiego zdrowia utracisz? „

*Klaus* „ Nie boję się tego nie-  
 „ szczęcia. Xiążę ieszcze moiej  
 „ potrzebuje osoby. „

*Reyerberg* „ Będzie on za-  
 „ wsze baczny na własny swoy in-  
 „ teres, aby to czuł? Nie spoctrze-  
 „ zesz nawet nawałności, aż spa-  
 „ dnie na ciebie. Xiążeta za-  
 „ młodu ćwiczą się w sztuce u-  
 „ dawania rzeczy. Desperta nays-  
 „ mniey mający dowcipu, jest  
 „ bardzo w tej sztuce doskonały,  
 „ ktorey się na dworze uczy. A  
 „ gdybyś zgnębionym został. Ah  
 H i j

„moy przyjacielu! moieby serce  
 „niezmiernie to raniło, ty wy-  
 „rzucałbyś sobie za późno i bez  
 „skutecznie, wzdychałbyś, iż mar-  
 „nie piękne swoje straciłeś lata,  
 „w których w jakim zakątku,  
 „daleki od zawiści, tyle dobrego  
 „mogłbyś zrobić.”

*Klaus* „Gdzież szukać na  
 „ziemi takiego będziesz miejsca,  
 „ktoreby dalekie było od zawiści?  
 „Zapominasz w swej zapaloney  
 „wymowie, iż mówisz o rzeczach  
 „niepodobnych. Gdzież znaleźć  
 „można taki rodzaj życia, który-  
 „by niestusfnością ludzi nie był  
 „truty, jeżeli tylko ta niestuf-  
 „szność powinna nas odciągać od  
 „takiego życia, jakiśmy raz już  
 „sobie obrali.”

*Reyerberg* „W ustroniu wiey-  
 „skim: tam natura miłe nam  
 „założyła mieszkanie, żywioty  
 „proste i zdrowe, zbierane w na-  
 „szych ogrodach, wystarczają na-  
 „szemu wyżywieniu, co jest zbyt-



„ kiem naszych dostatków, to  
 „ staie się skarbem ubóstwa, ser-  
 „ ce tam nie zna zgryzoty, dusza  
 „ nasza nie jest mietana rozma-  
 „ temi namiętnościami, światło  
 „ nasze jest przewodnictwem dla  
 „ naszych sąsiadów; rady nasze są  
 „ ich przestrogą, nasze dobro-  
 „ dzieystwa ich ratunkiem; kształ-  
 „ cemy serce i umysł młodzie-  
 „ czerstwo i zdrowo utrzymanie-  
 „ my ciało, zachowując trzyżwość  
 „ porządek i pracę. Jutrzenka na-  
 „ poł otwierając bramę słońca,  
 „ przypomina nam Stworcę, du-  
 „ sza nasza przeięta wdzięcznością  
 „ wznosi się ku niemu, góry i do-  
 „ liny, pola i łąki są kościołami  
 „ w których go wielbiemy; obok  
 „ wierney małżonki poprzedzeni  
 „ swoiemi dziećmi, którzy w nie-  
 „ winney wesołości cieszą się z  
 „ tego, iż nas poprzedzają, prze-  
 „ chadzamy się po urodzaynych  
 „ ugorach, na ktore Stworcy do-  
 „ broczynna ręka spuścił za obfi-  
 „ tość, a tak prowadząc życie go-  
 „ dne złotego wieku, sen śmier-

„telny bez obawy na nas przycho-  
 „dzi, i dusza nasza wyhodzi bez  
 „żadnych boleści, nabiera nowych  
 „sił w ciemnym odpoczynku na  
 „ow szczęśliwy moment, w kto-  
 „rym do swej powroci ma czyn-  
 „ności.”

*Klaus* „Dosyć na tym moy  
 „miły Ludwiku! bez wątpienia  
 „życę sobie z czasem tey użyć  
 „szczęśliwości; lecz niemogę ie-  
 „szcze teraz, niemogę dziś zaraz.  
 „Tyle mi dobrych projektow do  
 „uskutecznienia pozostaie, tyle  
 „dział rozpoczętych do ukończe-  
 „nia. Nie należy wpoł drogi u-  
 „stawać. Jeszcze kilka lat.”

*Reyerberg* „Żegnam cie więc  
 „IW Panie. Życę ci wszelkiego  
 „szczęścia, lecz na moje przepo-  
 „wiedzenie bądź pamiętnym.”

Odchodzi. Żona moja w głę-  
 bokim zamysleniu została pogrą-  
 żoną. „Wiecey z Ludwikiem w  
 „tey materji mówić nie będzie.

„ my „ mówiłem do niey, w ia-  
 „ kiej chimery umysł nasz wpro-  
 „ wadza. „

## ROZDZIAŁ VIII.

*Horyzont zaczyna się burzyć.*

**P**odobno dziwną się będzie wy-  
 dawać czytelnikowi rzecz, iż Lu-  
 dwik Reyerberg, którego w swo-  
 iej młodości odmalowałem jako  
 człowieka żywego, śmiałego, czyn-  
 nego, który już w dzieciństwie  
 zawziętym dawał się unosić gniewem,  
 który żadney nie mógł zno-  
 sić przeciwności, i który na cie-  
 mnotę i niecnotę nastawał; podo-  
 bno, mówię, dziwno się wyda, iż  
 tenże sam człowiek starał się wyr-  
 wać mnie z ustawicznego zamie-  
 szania interesów, i do spokojno-  
 ści wiejskiego życia namawiać?

Nie będzie to dziwno bez wątpienia, z urodzenia mego przeznaczony do posłuszeństwa, od ludzi bardziey rządzony, zamiast bydź ich przewodnikiem, od losu prowadzony, zamiast bydź jego panem, przyszedłem do zupełney mego charakteru odmiany, a wydawało mi się, iż pewnego nabyłem gatunku trwałości i stałości w interesach. Jednak zwazaiac różne stany życia przez któreśmy przeszli, bez trudności zgodzić się musi każdy na to, iż postępowanie moje nie mogło bydź inne nad te któregom się trzymał.

Reyerberg z natury większą do życia niespokojnego i zamieszania pełnego miał skłonność; lecz jego nieszczęścia przytłumiły ten zapal, i zmniejszyły jego żywość, jego przedsiębiorzenia wszystkie upadły. Mnie zaś los dziwaczny i okoliczności nieprzewidziane w zamieszanie przypadków wplatały, i zawsze wyjąwszy małą liczbę niepomysłnych zdarzeń, z których



szczęśliwie wychodziłem i żadnyh przeciwności i niedoznawiałem. Przyszedłszy stopniami do szczytu wielkości, moje zaufanie w udaniu się moich projektów, zawsze się powiększało. Dusze żywe długim oporem zrażane bywają, kiedy praca staje się potrzebą dla umiarkowanych temperamentów, które raz do czynności przez zbieg okoliczności i pomyślnych albo przez potrzebę pobudzone nabierają własności swej istoty, i niemogą porzucić swego nałogu, tylko z wielką trudnością.

Reyerberg wykradłszy się z kolegium na hazard się puszczając. Został złapany, i przymuszony za prostego służyć żołnierza, kiedy urodzenie jego do rangi oficjera go przeznaczyło. Towarzystwem był trudów i niewygód życia błakającego się. Anglik wziął go za towarzysza swego woiażu. To szczęście niedługo trwało. Udał się do Anglii, przeczcucie niepokojnego życia radzi mu iak

nayprętszy wyjazd z tey wvspv. Powrociwszy do Niemiec, szuka służby po różnych dworach i nie może tego dostąpić. Zatrudnienie naukami cierniową drogę mu gotuje; nieszczęśliwy w miłości; zaledwie iakiekolwiek powodzenie przy teatrze szczupły dla niego wyrabia dochod; w tym iego podstępny brat kazał go porwać i zaprzedać kompanii Indyjskiej. Takie połączenie ciągle nieszczęść, musiała koniecznie przytłumić odwagę czulego człowieka krwistego temperamentu i zmniejszyć iego zapal.

Staw obok tego obrazu historyą życia moiego. Urodzony nikczemnie, utrzymywany od znakomitey Pani, ćwiczony w naukach nad moie urodzenie, z niedostatku oswobodzony, wyniesiony do dostojności służącego, szczęśliwszy wırzod niepomyślności nawet, iak nie moglbym bydż w lepiance oycy moiego, zawsze kontent, czasem maitetny, cudownie ze wżyst-

kich niebezpieczeństw wybawiony, nigdy nie mając powodu ubolewania nad okrucieństwem losu w różnych stopniach służącego, doktora, autora i komedyanta, nie doświadczając tylko przypadkowych nieszczęść; iak na ofiarę ciągniony do ołtarza, i przymuszony złączyć się z kobietą miłą, kochania godną, wyposażoną od fortuny majątkiem; nabywając wiadomości użytecznych w czasie wojażów kosztem cudzym, będąc admirowany iako muzykant, będąc sekretarzem pana powszechnie poważanego dla przymiotów serca i umysłu, potym wezwany na dyrektora skarbowego przy pomocy pieska Bonofskiego; zaszczycony nazwiskiem szlachcica, wyniesiony na najwyższy stopień, przyozdobiony orderem; wyniesiony nad wszystkie przypadki przez obfitość dochodów; używając razem i domowego ufzcześliwienia i okazałości świata: którzyż człowiek w moim znajdując się stanie, nie gruntowałby się na

swoim szczęściu i na swoim rozumie?

Kiedyż więc staniemy się baczeniejszemi na wpływ losu, na nasz sposób myślenia i postępowania i na odmianę charakteru, którego on jest źródłem? Mądry nie daje zdania o przyczynach i czynnościach swoich braci, aż dokładnie zważywszy okoliczności, w których się oni znajdowali, a jeżeli tego dociec nie może, zachowuje skromnie milczenie, i spogląda na nich z przebaczeniem nie sądząc o nich.

Jestem gruntownie przekonany, iż gdyby Reverberg na moim znajdował się miejscu, byłby się tak iak ja politycznym z zapalem poświęcił interesom, i gdybym ja mógłbył mój stan z zimną krwią rozważać, byłbym edał sprawiedliwość jego zdrowym uwagom. Lecz powróćmy do moich opowiadania przypadków.



Przepowiedzenie mego przyjaciela do swego gemału zbliżało się skutku. Okoliczności następujące do przyspieszenia go posłużyły.

O szóstey godzinie w wieczor kończyłem niedługo gabinetowe prace. Kontent iż na użyteczney pracy dzień przepędziłem, poświęcałem ten moment wesołości mego humoru, i szukałem kompanii. Xiaże znudzony przykrościami, które są nie odbite na dworze, chodził zwyczajnie o teyże samey godzinie do Pani Ballerinaire, i zapraszał mnie abym się tam znajdował. Wesołość na tym znajdowała się miejscu, gdzie mało było przypuszczonych osob; bawiono się tam czestokroć, wyznając to kosztem innych. Xiaże o swoiey zapominał dostojności. Przymus nie miał tam miejsca, i pomimo polityki o którą żona mnie nie raz strofowała, wolno moy prowadziłem dyskurs, nie s dząc aby miał być powtarzany, i nie mnie-

maiąc, aby jaką nieprzyzwoitość wyciągnąć z niego można,

Rada xiążęcia, na ktorey sam xiąże zasiadał, od oddalenia się przymuszonego Pana de Mehlfeld, z trzech tylko była złożona osob: P. de Schevarzhelm, i konsyliarz tajny de Laemmerzdorf byli iedynie memi towarzyszami. Obydwa bardzo słabego umysłu. Prezydent na nich spoglądał iak na wielkość w przeciwnym stanie, czyli raczey iako na zero mogąc przyiąć powiększenie iego mocy, dla tego ich przypuścił do ministeryum aby zabronić do niego wstępu ludziom nie tak chetnym do podpisania ślepo wszystkich iego projektow. Schevarzhelm był prawnik nikczemny, wymuszony, gadacz, i nieznaniernie łakomy. Stara iego siostra utrzymywała iego gospodarstwo. Zawarł z nią umowę prawem dziedzicznym, na mocy ktorey, dłużey żyjący miał posiadać dziedzictwem majątek u mieraiącego, pod warunkiem ie-

dnak, aby żyjący sam się zatru-  
 dnił wydatkiem pogrzebowym, dla  
 oszczędzenia expensy, która musi  
 nastąpić, jeżeli się ten interes po-  
 wierza osobom umyślnie na to wy-  
 znaczonem. Laemmersdorf na poś-  
 topy wyższy nad Schevarzhelm,  
 który był oryginałem równie śmie-  
 chu godnym. Będąc jeszcze nau-  
 czycielem xiążęcia doświadczył lo-  
 su dawnych pedantów. Jego pra-  
 ce były nadgrozdzone iałowemi ho-  
 norami; iego stopień członka rady  
 nadworney nadał mu blask lu-  
 dzący; lecz nie chciał nic propo-  
 nować ani się sprzeciwiać o zdaniu  
 innych. Dla wykorzenia błę-  
 dow młodzi rozmaitey w rosko-  
 szach zatopionej, uczynił się na-  
 bożnym, i znajdował się na świą-  
 tobliwym zgromadzeniu, które się  
 co wieczor u metressy Pana de  
 Mehlfeld odbywało.

Na wstępie do ministryum,  
 uczulem wyższość talentu nad nie-  
 dołężność tych dwóch osób. Mo-  
 je projekta atoli nie będąc nie-

bezpiecznie, i spodziewając się  
 tych Panów nakłztałt narzędzia  
 do użytecznych urządzeń użyć;  
 zawsze z przyzwoitym szacun-  
 kiem dla nich był. Często króć  
 na dobre wyszły moje niektóre  
 podgiebstwa czynione ludziom po-  
 dłym, aby chwalebne go doyszcza-  
 miaru; lecz nie podobno mi było  
 długo im kadzić, i leżli nieszczę-  
 ściem napotkałem w momencie  
 nienkontentowania; w mgnieniu  
 oka wniwecz obracałem błąd, w  
 którym kilka lat ich utrzymywa-  
 łem. Miałem nadto tę wadę, iż  
 bardzo wolno mówiłem o szalbie-  
 rzach i nierozsądnych ludziach;  
 bez wątpienia należało mi się by-  
 ło w tey mierze poprawić; lecz  
 tego nieszczęśliwego nałogu nie  
 mogłem wykorzenić. Procz tego  
 ten nałóg daleki był od iakiey zło-  
 ści; z tym wszystkim wielu się  
 osób tym obrażało. I nadto,  
 byleby ten ktorego o iaką nieprzy-  
 zwoitość albo występek nagania-  
 łem, zaczął go porzucać, natych-  
 miast



miast odwoływałem com przeciw niemu mówił. Moja chęć w wyjawieniu komu ułomności była, abym ie dał mu poznać, ta uszczypliwa mowa często otwierała oczy ludziom ślepym w swych wadach; lecz oni nie chcieli z nich brać poprawy. Co się tyczy mnie, wyznaię, iż wzory nie raz mnie z błędów wyprowadzały. Powróćmy do moich dwóch towarzyszków.

Przyzwyczajeni do postępowania wykretnego i zatoczystego, chciałem im wskazać drogę równą, i natchnąć ich miłością cnoty; moje usiłowania były bez skuteczne, a w tedy zacząłem się ich obawiać. Czyniłem sobie rozrywkę z ich osob, nadewszystko na kompanii u faworyty xiążęcia. Ci Panowie, ze swojej strony, nie czuli w sobie dosyć przychylności do człowieka, który od razu został za towarzysza im wyznaczony, i który naymniey dziesięcią laty pewnie był od każdego z nich

CZĘŚĆ III.

I

starszym. Wprawdzie oni nie mieli śmiałości otwarcie przeciw mnie powstawać; lecz z miną wyraźną potrzásali na to głową, i Pan Melhfeld rosprawiał o swych niechęciach względem mnie. Nabozęństwo guwernantki naybardziej powodem było do podufszczenia przeciw mnie Pana Laemmersdorfa.

Tu to dopiero ci dwaj ludzie zaczęli ze mną składać ministerjum.

Na wstępie mego urzędu, oświadczałem dworzanom więcej wżgardy, niżli rostopność radziła. Przekonanym będąc, iż byłem użyteczny xiażeciu, ci podchlebcy w oczach moich byli podłemi próżniakami, ich rozmowy iałowe, nie mające związku z sobą natchnęły mnie wstretem, a mało troskliwym będąc w pokrywaniu tego, naybardziej to dawałem poznać, w tedy kiedy umysł xia-

żecia nikczemnemi głupstwami  
chcieli zaprzątnąć.

Marzalek nadworny był czło-  
wiek małego wzrostu, galant, za-  
lotny i pełen głupstwa. Hipokry-  
ta wyborny, zawsze postawę oka-  
zywał uprzejmą, życzliwą, pra-  
cując skrycie aby oddalił tych  
wszystkich, którzy u xiążęcia do-  
brze położeni byli, ieżeli tylko ie-  
go nie kadzili śmiesznym dziwa-  
ctwom wzniecając rozdwojenie u-  
mysłów na dworze; zresztą za-  
wsze wygachowany, dobrze się u-  
bierający, na sto kroków wokoło wy-  
dający perfumy; ale nie oświe-  
cony i na pozor rzeczy biorący w  
najwyższym stopniu. U stołu ro-  
sprawiał o gazetach, ubolewał na  
niełaski fortuny w grze. Jego ie-  
dyndzia uciecha była czynić pochwa-  
ły kucharzowi, którego przysma-  
czki i sosy delectowały go dnia  
zeszłego, rosprawiał o modach su-  
kien i ubiorów wyszywanych, kto-  
rych się spodziewał z Lyonu, i cza-

sami wtrącał blahe żarciki, iako to słowo przeistoczywszy, z czego się sam najpierw na całe gardło uśmieiał, i często nikt mu w kompanii śmiechu nie pomagał. Pewnego dnia rzekłem mu, iż kiedy jego piękne suknie w łachmany przeistoczone będą z czasem, aby je oddał do papierni, przydatne będą do wydrukowania gazety niższego Renu, książek kucharskich, i narzędzi do gry w wiska. Miałem satysfakcyą zniżyć go nie co kiedy się nad swoją wznosił sferę.

Nadworny cześnik Pan Gerlup, był uczeń rospoiony Epikura, zatapiający codziennie swój rozum w winie, i kłamca bezczelny iakiegom w życiu nie miał przykładu widzieć. Odszedłszy od stołu obszyrne krzesło w swoje go poredzie przyjmowało, w którym najpierwsze wyziewy bachusowe z siebie wydawał. Potym udał się do swojej metressy aktorki Francuzkiej, pilnie się starając kilka



butelek wynieść z piwnicy xiążęcey. Wysuszywszy z nich wyborne wino, przeprawiali się z swoją kochanką na kommedyą, albo się kazali prowadzić na zgromadzenie pobożne prezydenta. O dziewiątej godzinie pokazywał się w czasie wieczerzy xiążęcia, i nakoniec kazał się wieść do swojej żony, która czekając na niego z młodemi rozrywała się officyerami. Przy rewizyi rejestrow expensowych na stoł xiążęcy, przekonałem się o potrzebie reformy co się tycze wina, i to nienawisć Panna cześnika ściągnęło na mnie.

Pan hrabia Lohfeld, iak powiedziałem, mnie samemu wi-nien był swoje znaczenie u dworu. Naymłodszy z ośmiu braci, i szczupłym majątkiem od fortuny wyposażony; oyciec iego pogrążony w długach, prosił mnie abym go umieścił. Czyli to pochodziło z dobroci serca, czyli z iakieys chluby, iż moge być protektorem hrabiego. Nowo nobilitowanym będąc

chwyciłem się tej okoliczności przetegowania mi równych; iednym słowem pomieściłem go w służbie xiażęcey; lecz on za mnie niewdzięcznym się okazał dobrodzieystwa. Nieszczęściem posiadał to, co nazywają dowcipem, miał żywość, i wrodzona skłonność do kłamstwa, do fałszywych powieści i do wybiegów; czynny nadzwyczajnie, i wiele zapamiętać iaką rolę: w krotce obaczemy iakim sposobem tych rzadkich talentów przeciw mnie użył, pod przewodnictwem Pana prezydenta Melbfeld. Wielka liczba ludzi nie lubi wyższości przyznawać drugim, nawet częstokroć swym dobrodzieiom iey uchylaia, a niewdzięczność jest ze wszystkich naysposobniejszą wada. Pewny człowiek który uczył się przenikać kryjówki serca ludzkiego, miał zwyczaj mawiać. „Uczyniłem „ przysługę dumnemu, ten jest „ przecie nieprzyjacielem tym bar- „ wiekszym. „ Takim się pokazał hrabicz. Nienawiść innych moich

nieprzyjaciół, swoje sposoby upodlegnienia mnie w przesładowaniu wydobywała.

Ci Panowie, z pomocnikami podłemi działając zgodnie, uformowali przeciwko mnie związek, który Reyerberg wprzód odkrył, niżlim ja naymniey o tym przenikał, niechcąc nic spuścić z dumy moiey, abym miał czuwać nad układami ludzi, których się by-naymniey nie obawiałem.

## ROZDZIAŁ IX.

*Dochody Xiążęcia znacznie się zmniejszyły.*

**B**yłoby to dawać zdanie niestudne, iż żadnego nie było dosyć pocziwego człowieka, odważnego i wspaniałego na dworze któryby się kabałom przeciw niewinnemu

dał powodować. Znajdowali się wprawdzie tacy; lecz zostali obojętnymi, i byli tylko nieczynnymi świadkami. Jedni, długim doświadczeniem oswojeni z intrygami dworskimi, nie chcieli z swej nieczynności wystąpić, wiedząc iż wszystkie usiłowania przeciwnych są bez skuteczne do utrzymania niewinności, kiedy raz złość ułoży swe dobrze projekta. Wiedzieli o tym, iż wdając się w podobne interesa, stają się sami zawziętości ofiarą, albo przynajmniej zamiast polepszenia stanu tego którego chcą wesprzeć, bardziej jeszcze nieprzyjaciół iątrzą przeciw niemu. Rostropność ich kroki kierowała, udawali iak gdyby nie wiedzieli o intrydze, która przeciw mnie była wymierzona, i zawsze względem mnie byli z tymże samym szacunkiem i tą przychylnością iak dawniej, czyli to moje zaufanie upadało czyli się powiększało.



Inni bardzo mało wiedzieli o tym co się działo, nie będąc wiele znaczącymi, ani tak wyniesionemi aby wiedzieli, czyli kabała moich nieprzyjaciół niewinnie na mnie nastawała, lub czyli moje złe postępowanie ją usprawiedliwiała: do czuwania zaś nad własnym ocaleniem, zbyt byli flegmatykami, aby się mieli w przykre interesy wdawać, pozwolili raczy rzeczom biegu takiego, iaki im się podoba i myśleli w sobie, „Niech każdy o własney myśli obronie.,,

Drudzy zaś nie mieli ani majątku, ani zasługi do tego zdolney. Ich utrzymywanie się zupełnie od osob pierwszego rzędu zawisłe było. Aby się w swoim utrzymać obowiązku, i ażeby w upadek swego nie byli wtrąceni protektora, byli już stronnicy ministra Klausbach, już to prezydenta Mehlfeld, podług tego iak który rządy państwa w swoich utrzymywał ręką,

Jedni byli przeciw mnie oburzeni, ponieważ moje postępowanie wydawało im się być nierostropnym, iż ich nie odpowiadało chęciom i żyzieniom. Słabe umysły zapatrują się na wszystko oczami zaślepiionemi przesadami albo namietnościami, byłoby rzeczą niesprawiedliwą wyrzucać im, iż moich odbiegli sztandarow.

Drudzy szkodzili mi wynosząc mnie nad zamiar pochwałami swemi, i obelgami moich nieprzyjaciół okrywaią. Mniew gorliwi względem mey osoby, iak bardziey skłonni do szkalowania moich nieprzyjaciół, mniemano więc iż ia ich do tego pobudzałem, albo iż ich pensyonowałem, kiedy ia żadnego wpływu do ich wyuzdanych słów nie miałem.

Kiedy nawałność nad moją pokazała się głową, nie pozostało tylko kilku z naymniew znaczących którzy żadnego mi nie winni będąc obowiązku, chcieli oczywiście

pymować się za mną, narażali na niebezpieczeństwo własne swoje szczęście, iedynie dla miłości cnoty i wspaniałości.

Bedac pewnym, iż dobrowolnie niczyjey nie ściagałem na siebie nienawiści, nie zarażałem więc sobie pracy w wybadywaniu się czyli ja miałem czyli nie, nieprzyjaciół. Powrociłem spokojny z wojażu, a chociaż mowa Reyerberga zastanowiła mnie nad tym na moment, atoli iego przepowiedzenie z umysłu mego na zawsze oddaliłem, mniemając, iż on rzeczy w prawdziwym nie widzi światła. Xiążę nadto okazując dla mnie honory takie iak by ja usnąłem w miłym i łudzącym zaufaniu.

Tym czasem iakiś nieszczęśliwy przypadek był mi przeszkodą do odwiedzenia xiążęcia w naszych schadzkach tak często iak przedtym. Pani Balleriaire iuż się znajdowała słaba i wyczerpaną kilka dniami przed naszym wy-

iazdem; lecz leſzcze przyymowała u siebie goſci i oddawała wizyty. W czasie naſzey nieprzytomnoſci, ta choroba odmieniła ſię była w zgniałą gorączkę, za powrotem naſzym zaſtaliśmy ją w łóżku. Za tym ſchadzki wieczorne uſtały. W początkach xiaże bardzo nieſpokojnym był z ieystanu, odwiedzał ją codziennie, poſwiecał iej ſwoie rozrywki, zaniedbał teatr, i na poduſzkach ſwoiey przyiaciółki czas przepędzał. W ośm dni potym, nie oddawał iej wizyt tylko dwa razy, iego doktor, który razem był doktorem, P. Mehlſeld, radził mu aby wſpaniałey ſwey oſoby zdrowia nie narażał na niebeſpieczne wapory kobiety wyſchley, xiaże poſlušny iego radzie więcey nie odwiedzał ſwey ſaworyty, i poprzestawał na wyſyłaniu codziennie ſwego kuryera, ktorego o naymnieyſzych ſzczegulnoſciach powziętych z powieſci pokoiowey wypytywał ſię; lecz ludzie, a naybardziej xiażęta, natychmiast tracą zapal z którym



zdała się być względem takich obiektów, jeżeli te więcej nie dogadzała ich rokoszom, wyszedł przy końcu czwartego tygodnia rozkaz we dworze, aby o zdrowiu chorey staranie miano, a książę nie wywiadywał się o tym tylko czasami i to jak gdyby przypadkowo.

Dworzanie z ręcznie z tej umieli korzystać okoliczności. Potrzeba było jakąś wynaleść zabawę dla zapelnienia wolnych książęcia godzin od pracy, i w krotce się o to postarano. Muzyka bawiła książęcia u jego metrefsy, miała głos miły i wprawny. Książę grał na flecie, po książęciu, ja byłem jak wiadomo, bardzo doskonały w graniu na skrzypcach, i niektorzy muzykanci od orkiestry nam akkompaniowali. Takim sposobem wydawaliśmy prywatnie koncerty, które iedynym dla sultana były ukontentowaniem, a we święta uroczyste znajdowały się nawet ćwiczenia muzyki na dworze;

lecz książę publicznie nie wchodził na scenę.

Od czasu choroby faworyty; koncerty prywatne ustały. Wyznaczono dwie lekcy na tydzień muzycznych; szlachta była na te przypuszczona ćwiczenia, siostrzenica P. Mehlfeld na nich się pokazała. Karolina miała głos zachwycający, i zręcznie na klawi-korcie wygrywała, a nawet swe w tym rodzaju robiła sztuki. Wyspiewywała różne ariyki swego nauczyciela dyrektora orkiestry, który z nich układał noty, a kiedy wszystko było przygotowane dla potrzebnych instrumentów, rozdawano różne sztuki, wygrywano je, i poklaskiwano jako dziełu Panny-Mehlfeld. Jakożkolwiek bądź, signora Mehlfeldina robiła różne sztuki. koncert, arie, symfonie, *sci. quartelli per cembale obbligato*, i śmiało swe basnie na widok publiczny wydawała. Dyrektor orkiestry był zręczny człowiek podchlebnik całe swoje szczę-

nie winny prezydentowi. Nadto, pojął w małżeństwo dawną jego gwernatkę, każdego czwartku miewał obiady u niego, a tak z wdzięcznością był ku niemu.

Karolina czyli raczej iey metr zroził aryykę o meztwie walecznym, ułożona nie bez przyczyny zupełnie tak, *per flauto obligato*. Text był o demetrio i metustave, (akt 1. scena 14.) tak się zaczynały.

*Dal suo gentil sembiante  
Nacque il mio primo amore.*

Którą sztukę grano na iedney reprezentacyi na dworze, a iako każdy muzykant naybardziej uiety bywa tym kawalkiem, gdzie iest upodobany instrument prima, xiąże był naybardziej uiety fletem. Panna Mehlfeld była żywa i nie trudna, i wślowie sembia a a-a-ante, tysiąc zwyczajem Włoskim czyniła przestankow. Xiąże był ukontentowany nie-

zmiernie całą arya, i chwalił jej nieskończenie; i gdyby przyzwolność była dozwoliła, albo gdyby tę wypróbował kiedy sztukę, byłby zaraz zabrał miejsce wśród muzykantów, i grał na flecie. „Czy, ia to jest arya spytał xiąże dyrektora orkiestry? „Hrabicz autor tej sztuki pokazał się. „Winniśmy ten wyborny kawałek muzyczny rzadkim talentom Panny Mehlfeld, która się już dała poznać przez wiele kompozycyji ru granych. „

Xiąże nigdy nie kochał Karoliny ani z nią nie mawiał. Lecz często blahe okoliczności odmięniała czucia ludzkie. Pierwszy raz powziął wiadomość o talencie Panny Mehlfeld do muzyki. Prezydent nie był już w łaskach, lecz go zawsze poważano. Xiąże pierwszy raz uwiadomiony o autorze tej kompozycyi, polityka radziła mu uczynić komplement. Co uczynił z miną zwyczajną wielkim panom



panom. Karolina nauczyła się od-  
 powiedzi tak skromney, (nie zby-  
 wało iey na dowcipie) iż sułtan  
 sam w sobie rzekł. „Zaprawdę,  
 „ nie jest ona tak złą jak Pani  
 „ Ballerinaire mnie ją odmalowa-  
 „ ła. I to tey jest wina, iż wuy  
 „ iey z łaski wypadł? „ Xiążę  
 rozmawiał ieszcze kilka nomen-  
 tow względem tey aryyki. Karo-  
 lina rzekła: „Gdyby kiedy tak  
 „ szczęśliwy dzień był, abym sy-  
 „ fzała ją ieszcze grąną xiążęciu,  
 „ i aby mi wolno było swoje blahe  
 „ przyłączyć śpiewanie; lecz chęć  
 „ moja tak jest śmiała, iż nie po-  
 „ winnabym nigdy tyle mieć od-  
 „ wagi abym to sobie obiecywała.  
 „ Nadto bardzobym była nieśmia-  
 „ łą w śpiewaniu w przytomności  
 „ osoby W. X. Mci. tak delikatney  
 „ i tak w tey sztuce biegłej. „  
 „ Moy Boże! „ zawołał sułtan ca-  
 „ ły zdumiały (xiążąt lada fra-  
 „ szka zadziwia) to i śpiewać  
 „ także umiesz. I to przecudo-  
 CZĘŚĆ III. K

„wnie na moy honor, odpowie-  
„dział marszałek. „

O różnych z sobą iefzcze rozmawiali rzeczach; lecz całe koło dworzan spiknionych usiłowało zawsze ściągać mowę do chęci całego dworu, aby powtorzono ten kawalek ze śpiewaniem Panny Mehlfeld. Xiażę tegoż sam żądał; nie chcąc publicznie grać na flecie, a etykieta nie pozwalając sprowadzać Karoliny do swego gabinetu, nie wiedział sam iak to było uskutecznić. Marszałek rościł węzeł gordyński z zwykłą swą odwagą:  
„ W. X. Mść co każesz, to wszystko będzie, nie wątpię o tym  
„ bynajmniey, szczęście nie wysławione dla Panny Mehlfeld iż  
„ będzie mogła dawać który dzień  
„ koncert prywatnie w domu swego wuia. „ Karolina przyjęła propozycyą taką iakiey xiażę żądał. Nie można bowiem było iey odrzucić bez popełnienia grubiaństwa. Koncert był na nadchodzącą odłożony niedzielę, i spo-

strzegano radość i nadzieję niezmierną projektów, która nad głowami wszystkich spiskowych zaślaniała.

Przyzwyczajwszy się późno przychodzić do dworu, za ledwom na ostatnią zastał symfonią. J. X. Mśc. przyjął mnie z postawą człowieka mającego sumnienie pomieszczone, i prowadząc mnie ku framudze okna, rzecze mi. „Zdzi-  
 „wiesz się Klaustach! kiedy się  
 „dowiesz, iż przyrzekłem w nie-  
 „dziele znaydować się na koncero-  
 „cie u prezydenta. Nie mogłem  
 „żadnym sposobem odmówić, i  
 „mogę w prawdzie to uczynić  
 „ukontentowanie staruszkowi?  
 „Nie prawdaż? Ludzie to zwy-  
 „kli za wielką przyymować łaskę.  
 „Ty także tam będziesz spo-  
 „dziewam się cię tam z skrzypca-  
 „mi. „ Jeżeli mnie tylko proszą  
 odpowiedziałem, uśmiechając się.  
 Byliśmy postrzegani, i jestem pe-  
 wny, iż, biegli dworzanie w nauce  
 K i j

Lawaterza, wiernie nasze tłomaczyli iesta i nasze twarze. Zaledwie odstąpił odemnie xiążę, tak zaraz Karolina, po krótkiej rozmowie z młodym hrabią, zbliżyła się ku mnie z udaną uprzejmością, i zapraszała mnie na kompanią niedzielną, na co pozwoliłem.

Czyli temu możnaby dać wiarę? Jedna okolicznosc nikczemna xiążęcia do Karoliny przywiązała, i uczynił obietnicę znajdować się w domu prezydenta, który tyle nadętości okazał dworzanom, iż przed jego wielmożnością na trzy cale musieli się niżey kłaniać niżli wprzody. Ja nie dawałem na to baczenia, ale to postrzeżenie nie ukryło się przed przenikliwym Reyerberga okiem. Był temu przytomny i mnie swoje postrzeżenia w wieczor odkrył; w następujących dniach znalazłem je złączone z większą urazą i pomieszczeniem. Moi nieprzyjaciele sądzili, iż wielką nad xiążęciem wzięli gorę, a podobno oni lepiey



niz ja go znali. Od tego momentu marszałek nadworny spoglądał na mnie jak na człowieka straconego.

## ROZDZIAŁ X.

*Koncerty Panny Mehlfeld zadziwiający biorą skutek.*

Dzień tak pożądany nadszedł, porobione zostały przyzwoite przygotowania w domu prezydenta na przyjęcie xiążęcia. Dla dogodzenia jego gustowi, zaproszono na tę kompanią osoby dobrane, jego zaszczycone łaską. Wszystko tam okazywało niezmierną wesołość, wolną jednak, delikatną i szanowną.

Pan Mehlfeld oszczędził J. X. Mści najmnieyszych ambarasów; w których xiąże w pierwszym

spotkaniu mógł się znajdować: pomimo swej mocy i swych sił, które powierzchowność i jego apetyt u stołu pokazywały, kazał się dwóm prowadzić służącym aż na najniższe schody, i utrzymując się na nich, przyiał swego wspaniałego pana przed drzwiami swojego domu, ucałował jego ręce, i błogosławił niebo, iż doczekał się szczęścia jego twarz oglądać. Ten biedny staruszek zwątlony wiekiem i słabościami, wsparty na swoich lędziach, z wolna szedł za xiążęciem, schylał się przedemną aż do ziemi, i mówił do mnie dosyć głośno aby to usłyszał xiążę (szalbierzu!) „Bez wątpienia WC „Panu winienem ten chlubny honor, który przyczyną jest mey „dzisiaj szczęśliwości. „Ten komplement, ieżeli go xiążę usłyszał, o czym nie wątpię, powinien był na jego umyśle wrażenie niemiłe i przykre uczynić. Jest to iak gdyby wyraźnie mi powiedziano. „Kiedy xiążę zniża „się do tego stopnia iż nas od-

„wiedza, czyli czyni dla nas roz-  
 „rywkę, potrzeba ci ładnie po-  
 „dziękować Panie Klaus! który  
 „sobieś przywłaszczył moc spra-  
 „wowania władzy nie ograniczo-  
 „ney. „Monarchowie naynikczem-  
 „niejszego umysłu, nie cierpią te-  
 „go, aby spoglądano na iednego z ie-  
 „go ministrow, iakiegokolwiek bądź,  
 „iako na wszechmocnego i iako nie-  
 „odbicie potrzebnego. Natychmiast  
 „poznałem, iż to słowo i inne wy-  
 „razy tego gatunku doszły pożąda-  
 „nego skutku.

Koncert się rozpoczął. Wstęp  
 sam zawierał w sobie symfonię fa-  
 worytkę J. X. Mci. Panna Mehl-  
 feld naydoskonalszą się pokazała  
 w iednym kawałku granym na  
 klawikorcie. Potym proszono po-  
 kornie J. Oświeconego gracza na  
 flecie, aby sprawił ukontentowa-  
 nie zgromadzeniu przez tony za-  
 chwycające, wyiete, z tey sztuki  
 która mu P. prezydent offiarował;  
 uczynił więc na iego szanowne  
 proźby. Preludyi grano aryjki.

Ozdobiony moim orderem niebieskiego śledzia, ja byłem premierem na skrzypcach. Xiążę zwyczajem pańskim, zawsze nie zachowywał miary; wszyscy stosowali się do jego niedokładności. Ja nie mogłem zezwolić na to podchlebstwo, i niekiedy surowo nogą wskazywałem miarę. W koncertach fa-woryty, pozwalałem tey sobie wolności; lecz tu zawołany wirtuoz chciał się w całym swym okazać blasku: jego czoło się marszczyło, a dworzanie wzrokiem zapalczywym na mnie spoglądali, iak gdybym straszną iaką popełnił zbrodnią.

Koncert do nasycenia ciągnął się do godziny dziewiątej w wieczor. Karolina podawała chłodzące napoje xiążęciu w czasie przestankow z przymileniem nadzwyczajnym, i mile się z nim rozmawiała. Weselość xiążęcia stopniami się powiększała, i nareszcie umysł jego tak się rozweselił iak nigdy bardziey. Wychodząc



rzekł do mnie ( podobno dla ukarania , iż bardzo ostro wskazywałem miarę kiedy ją gubił ), „ Ten wie-  
 „ czor jest mi bardzo miły Panie  
 „ de Klausbach. Moglibyśmy czę-  
 „ sto takie składać kompanie, nie  
 „ prawdaż? Dla czegoż nie Pa-  
 „ nie! „ odpowiedziałem mu to-  
 nem podobno drwiącym, i roze-  
 szliśmy się.

Marzalek nadworny, hrabicz  
 de Lohfeld, i inni sprzysiężeni,  
 nie zaniedbali tej szczęśliwey dy-  
 spozy yj na swoy pożytek obrocić,  
 W kilka dni potym, wynaleziono  
 nowy pretext podobnego zgroma-  
 dzenia w domu wieyskim marzale-  
 ka. Nayistotniejszy ich było  
 zamiarem oddać mnie z wolna;  
 używali takiey sztuki o ktorey  
 byli pewni znając moją dumę.  
 Proszono xiażecia „ aby nakazał o-  
 „ sobom dwom skim, którzy byli muś  
 „ zykami i aby raczył sam się tam  
 „ znaydować i aby sam wybrał cio-  
 „ by te, ktore mają w tej zasiadać

„ kompanii. „ Minister de Klausbach będąc zbyt dumnym aby miał rozkazu w tey mierze słuchać iak prosty iaki muzyk, a xiążęciu nie przyszło na myśl o tym mi mówić, ponieważ sądził, iż ia byłem proszony, za tym na tym nie pokazałem się zgromadzeniu. Sultan przyzwyczajony razem grać ze mną, z czego nie ukontentowanym, dworzanie zaś zaczęli oliwę lać na ogień, a ta frazka była naypierwszym źródłem oziębłości xiążęcia względem mnie.

Jeżlim się nieco zatrzymał nad wyszczegulnieniem tego niezczęścia, to dla pokazania iak małe przyczyny rodzą nienawiść i kłutnie, których wypadki często są okropne. Bardzo iest trudna rzecz ukoić poroznienia między równemi, i na każdym horyzoncie sposoby poiednania się odmiennych doświadczaia trudności. Wielka liczba xiążąt tak niesłuszne mają pretensye, spoglądaia iako na ubliżenie swego honoru,

kiedy osoby przeciw którym gniew miał do nich się ważyć zbliżyć. Dodaj do tego moją dumę, moje przekonanie, iż jestem kraiowi użyteczny, moje zaufanie w własnym moim majątku, który mnie od służby uwalniał panów, a nie trudno jest się przekonać, dla czego mój kredyt na dworze codziennie od pierwszego zniżał się koncertu. Nie rozwodząc się nad przyczynami mego upadku, o to są zdarzenia, które tę scenę okropną przyspieszyły.

Schadzki u prezydenta zawsze trwały. Xiążę przyzwyczaiał się do tego gatunku rozrywki, iako te istoty nałogowe do wszystkiego się przyzwyczalaia. Ja więcey tam nie pokazywałem się: w tym mój zacny pan zaczął mi żartem wyrzucać, iż wymawiałem się, moie liczne przekładaiać zatrudnienia. Zbyt dumny aby miał nalegać, w krotce obojętnym się na moie uczynił niebywanie, a to zapomnienie niemiłym dla mnie

się stało. Byłbym już zezwolił na proźby, ale mi ich nieczyniono więcej.

Te koncerty stały się niejaka potrzebą dla sultana. Dworzanie dali mu poznać, iż wydatki takich koncertów wymagają, bardzo są wielkie iak się pokazuje na starego prezydenta obciążonego długami, i dla zmniejszonej przez Pana Klausbach jego pensji, która natychmiast została powiększoną.

Jeżeli zaś było co względem Pani Balleraiire, mowiono o iey chorobie z niejakim gatunkiem niecheci, a książę krócy nie lubił aby mu przywodzono na pamięć myśli niemiłe, nie rad był tey poruszać strony. Powiadano mu także czasami: „Ona się nieoszczędza, i kiedy ma u siebie gości w wieczor, nie zna granicy w swoim apetycie.” „Moja żona tylko jedna była, która ją odwiedzała.



Pensyonowano emmissaryuszow,  
 którzy iak skoro nialem u siebie  
 sekretarza na obiedzie, albo kie-  
 dym pociagnął smyczkiem po mych  
 skrzypcach, rozniesli to wiedzcie.  
 „Slyszalżes o tym? Dziś był  
 „wspaniały grany koncert w do-  
 „mu Pana Klausbach. „Albo też.  
 „Znowu wydaie wielki obiad Pan  
 „Klausbach, stoł wybornie za-  
 „stawiony, to jest prawda; ale  
 „też jest w stanie o czym go za-  
 „stawiać. Jakie wrażenia podo-  
 „bne rapporta powinny wzniecić,  
 „łatwo jest zgadnąć.

Kompania u Pana prezydenta  
 codziennie była weselszą i ściśley-  
 sza; ow zgrzybiały starzec w  
 mgnieniu oka odmłodniał. Po-  
 wiadano iż radość z przyymowa-  
 nia częstego swego pana, nowe ży-  
 cie i nowe siły mu daie.

W czasie kiedy radość w nay-  
 wyższym była stopniu i niowa od  
 wszelkiego przymusu wolna, xia-  
 żę opowiadał niektóre z moich

zartobliwych powieści względem konsyliarzy stanu Laemersdorf i Schevarzhelm, i innych, nie zachowując powagi właściwej pomażancom pańskim, i wymienił autora tych powieści. Moi nieprzyjaciele nie zaniechali donieść tych uszczypliwych powieści z hojnym datkiem osobom, które wydrwiwałem, które się równie memi nieprzyjaciółmi porobiły, i z hurmą zniechęconych przeciw mojej osobie związały.

Zawżę skoro tylko mogli, wynaydowali wyrazy do wzniecenia podeyrzenia sposobne przeciw moim postępkom. Trzeba było niezmierney biegłości aby je wzniecić, osobiwie kiedym podług mego obowiązku poczcziwie sprawował moy urząd. Atoli łatwo można uczynić podeyrzenie przeciw dyrektorowi skarbowemu, kiedy się kto usadzi na jego oczernienie.

Niektorzy arędarze, decursive mieli wypłacać; drudzy w dali się w kłotnie względem różnych artykułów swoich kochanek, iedna fabryka nie mogła pozbyć swych towarow, nowa machina mineralna nie udała się. Lecz co się tycze arędarzy, to się stało w czasie mego woiażu do Paryża; fabryka była założona pomimo mey woli, z rozkazu xiążęcia, którym wszystkim się zachciwa, a machina była tylko doświadczeniem małym uczyniona kosztem, podług rady sławnego człowieka. Jednak nie miano na to uwagi, co tu przywidłem. Za pomocą omamienia satyrycznego względem złych wypadkow moiey administracyi, okazali tego, iż zawsze xiążęcia oziembleyszym czynili i bacznieyszym względem mnie, chciał także budować i naśladować dziwactwa zagraniczne. Poważylem mu się stan wycięzonego pokazywać skarbu, na co mi tę ielzcze tklivą dał odpowiedź. „Gdyby oszustow nie przyymowano na aręda-

„ rzy, nie byłoby niedostatku w  
„ skarbie. „

Epigrammata powtarzane w takim sposobie były wystawiane, iż JX. Mści na wściekłość go Klausbach, obudziły pychę defotyczną sułtana. On przed się brał śmieszne sam pomimo mojej wiedzy rzeczy, wydawał rozkazy, które niszczyły moje bardzo dobre układy nie ostrzegłszy mię o tym, oskarżał mię o nieudanie się projektu, którym sam kierował, i mawiał często u stołu o ministrach mających tyle próżności, iż się sądzili być wielkimi panami, i o monarchach tyle słabych, iż nie mogli rządzić drudzy.

Moja złość i moje nieukontentowanie, posunęły się do wyższego stopnia. Jednego wieczoru powrociwszy do siebie, zastałem mego przyjaciela Keyerberga. Już po wszystkim, zawołałem:  
„ Niemożę tu więcej bawić, los  
iuz



„ już padł, proszę o moje uwol-  
 „ nienie, porzucam tego niewdzię-  
 „ cznego tyrana. Ah! gdybym  
 „ był usłuchał twoich rad, moy  
 „ przyjacielu!

Reyerberg. Daymy temu  
 „ pokoy, co minęło, ale pewną  
 „ jest rzeczą, że gdybyś prosił  
 „ o uwolnienie w niniejszych okoli-  
 „ cznościach, byłaby to największa  
 „ nierostropność. Już teraz po-  
 „ źno, publiczność nie uwierzy  
 „ twojej niewinności. Owszem  
 „ jeżeli będziesz czekał stale i  
 „ z szlachetną spokoynością od-  
 „ krycia intryg, które ci gotują  
 „ upadek, i gdyby nawet ta ha-  
 „ niebna intryga potrafiła cię zwa-  
 „ lić ze stopnia godności, na kto-  
 „ rym jesteś, tedy będziesz się  
 „ cieszył przynajmniej przeświad-  
 „ czeniem własnego sumnienia,  
 „ i będziesz miał po sobie głos  
 „ ludzi poczciwych, i sami prze-  
 „ ciwnicy twoi czuć będą taie-  
 „ mnie na swoją sromotę, że ci  
 CZĘŚC III. L

„ nic nie mogli wyrzucić przeci-  
„ wnego twoim powinnościom i su-  
„ rowey cnocie. Monarcha sam,  
„ który dobry ma grunt dufzy,  
„ tylko że jest słaby, zemści się  
„ publicznie nie zadługo nad twe-  
„ mi potwarcami, dając im zara-  
„ zem uczuć kaźń i żal „ Niech  
i tak będzie, zostanie pod iarzmem  
odpowiedzialem „ Jest ono przy-  
„ kre, ale będę czekał końca tego  
„ spisku.

Uzbroiłem się cierpliwością  
ile mogłem, i ciągnąłem moją  
podróż.

---

## ROZDZIAŁ XI.

*Pan Klausbach przyczynia się sam  
znacznie do swego upadku.*

**T**raciemy wszystko, kiedy tra-  
ciemy odwagę; jest to maxyma

dawna, ale zawsze prawdziwa. Ten co się lęka, cofa się, ale człowiek mający przytomność umysłu, rozsądek i odwagę w momentach decydujących, wychodzi z tryumfem z najkrytyczniejszych okoliczności, albo przynajmniej z honorem. Najwięksi ludzie zaszczytzeni urzędami za bożą pospolicie w głowę, kiedy ich kredyt poczyna się chwiać, i przez to samo przyspieszają sobie zgubę. Kiedy naczelnik świata, zamiast przybrania sobie tony dumy, powagi i zaufania, okazuje pomieszczenie i bojaźń na swojej twarzy, ośmiela przez to swych nieprzyjaciół i sprawia za hołtanie się w tych, którzy jeszcze do żadnej nie przywiązali się strony. Jeżeli bardziej nadszkuje swemu monarsze, traci presto szacunek należący się za siłudze, która dotąd zasłaniała od potwarzy człowieka, którego nie śmiano napastować. Jeżeli się popisuje bardziej zgrzeszciami, sta-

ie się uprzeymieyszym dla dworaków i wchodzi w poufałość z podłemi subalternami; iezeli się zapomina, aż do tego punktu, iż się żali na prześladowania swoich nieprzyjaciół, iuż po nim. Jestli iednakiego zawsze umysłu, pokrywali swoje smutki, nieukontentowania, wynurzali ie w skrytości swego gabinetu, albo na łonie rodziny, iezeli ma rostopną żonę, i pomimo tego potrzebaby ieszcze zachować milczenie przed nią, zmyślali bez przysady, iż tylko podług swey woli rozmawia z monarchą, a kto wie myślą sobie, może z nim mówił i w iego gabinecie. Nie zdaieli się bydź bardziey zamyślony, ani poważniejszy, ani bardziey nie dowierzający, ani nadskakujący, ani grzeczniejszy, ani bardziey chory, nie mając zmyśloney wesołości, grubiaństwa wielkiego, dumy nieznośney, tedy wielka liczba tych, ktorzy nie znają ogółu rzeczy, nie umieją postrzegać, ani rostrząsać, i ci *Dii minorum gentium*



nie mówią nic, ale myślą sobie.  
 „Bez wątpienia, ten człowiek,  
 „musi być bardzo pewien do-  
 „pięcia swych zamysłów. Może  
 „on ma sekretną protekcją; mo-  
 „narchowie są skryci. J X Mość  
 „zniosłszy się z nim, może nas  
 „chce tylko doświadczyć,, Tym  
 sposobem, zbija przynajmniej z  
 tonu swych główniejszych prze-  
 ciwników, przynajmniej nie do-  
 puszcza im poruszyć swych wszy-  
 stkich sprężyn, wpadają sami w  
 swe sidła, albo też rzeczy poy-  
 dają tak w przewłokę, że pierwszy  
 ich zapal ustaie, lub zaydzie  
 przypadkiem odmiana w umysłach  
 i zdarzeniach, która wyydzie na  
 pożytek prześladowanemu.

Ukrywać ile można swoje  
 nieszczęścia przed drugimi, jest  
 to bardzo dobry sposób moim zda-  
 niem, nie daliśmy przez to tak  
 łatwo poznać słabej strony lu-  
 dzkiej i unikamy wielu przykro-  
 ści.

Ale iako iest zwyczajem zalecac cnoty, ktorych sie nie-  
ma, tak moje sprawowanie sie  
całkiem odstepowało od przepi-  
sanych dopiero roztropności pra-  
witel. W pomiar upadania me-  
go kredytu, traciłem nawet po-  
zor spokojności, dostoięństwa, u-  
kontentowania i uspokojenia umy-  
słu. Perswazye moiey żony i me-  
go przyjacielu były daremne, hu-  
mor mój stał się nie znośnym; ten  
nierozmyslny postępek sprawił, iż  
utraćilem u wszystkich, od nay-  
podleyszego dworaka aż do monar-  
chu, wszelkie względy, wszelki  
powierzehowny znak szacunku i  
jowazania, i wszystkie oświadcze-  
nia wdzięczności za moje całkiem  
bez interefsowne usługi.

Stary prezdyent zrzucił także  
z siebie maskę i widoczna mi oka-  
zywał wzgardę, nie mniej jak i  
jego siostrzenica. Ten hipokryta  
ukazał się znoum w publiczności,  
potrzasał głową kiedy szło o mnie  
i mowił. „Przykro mi iest sły-

„ szeć wszystkim te oskarżenia,  
 „ które zanoszą na P. Klausbach:  
 „ bię sam na siebie, że się  
 „ przyczynił niewinnie do wywyz-  
 „ szenia iednego cudzoziemca. To  
 „ prawda, że mu nie schodzi ani  
 „ na rozumie, ani na talentach,  
 „ ale serce ma złe, a to jest rzecz  
 „ istotna. Człowiek bez religii  
 „ jest zawsze niebezpieczny. Z tym  
 „ wszystkim, nie chcę go sądzić,  
 „ Bog to sam kieruje przypadka-  
 „ mi, które dadzą poznać jego  
 „ sposób myślenia. „ Tym to spo-  
 „ sobem, oburzał przeciwko mnie u-  
 „ mysły i podzegał do śledzenia te-  
 „ go o co mnie oskarżano. Powio-  
 „ dło mu się tak dobrze, iż xiaże  
 „ zlecił mu, iako człowiekowi bez-  
 „ stronnemu i wydoskonalonemu  
 „ przez doświadczenie, aby ten przy  
 „ pomocy kilku ludzi, których wy-  
 „ bor zdał na niego, rostrząsał se-  
 „ kretne wszystkie na mnie zanie-  
 „ sione skargi.

Jak tylko nieprzyjaciele moi  
 odniesli to zwycięstwo tak zaraz

xiąże postawił się względem mnie tak, iż wolałbym być nigdy tego nie widzieć, chociaż się znaydują ludzie dosyć niegodziwi, utrzymując, że wielu z iego wielowładnych kolegów zwykli się tak okazywać, iednak nie można inaczey powiedzieć, tylko że się ukrył pod zasłoną nayskrytszego ulegania. Zawsze rownie przystępnym i uprzejmym względem mnie będąc, nie można było odkryć naymniejszego śladu zmartwienia, ktoreby mu mniemane przeniewierzenie się przyjaciela przynieść było powinno. Przychylnosc iego i atencye dla moiey żony, ilekroć się pokazała u dworu, były bez granic. Ale czas iuż dać poznać tę cnotliwą kobietę i iak szczęśliwe z nią prowadziłem życie.

Gdy powrociłem z Rygi, wysoka szlachta chciała z nami postępować dumnie, i z nas szydzić, moia żona miała kilka scen z niektórymi nayznacznieyszymi damami, i tyle, nad niemi otrzy-



mała pierwszeństwa, przez swoy rozum; wesołość, i rozsądek, iż nieśmiano iey więcej odmawiać należytych zasłudze względów. Ale nie mając żadney ochoty wchodzić w związki z tak płochemi iestestwami, przeto obrała sobie dwie czy trzy kobiety, iednegoż z sobą gustu. Te całą iey składały kompanią i ile przystoynosc i polityka dozwalały; starała się unikac posiedzeń wielkiego świata. U dworu gdzie się pokazywała rzadko, przyjmowano ją z wielką attencyą, przyzwoitą randze iey męża, a bardziey ieszcze godności iey postępowania i delikatności iey obcowania. Nocy większą część swego czasu poświęcała obowiązkóm domowym: Edukacya syna naszego iedynaka Woyciecha, była iey najsłodsza i nayistotniejszyą zabawą.

Pani Balleriaire winienem moią fortunę. Wdzięczność mi ją kazała oszczędzać; moy interes polityczny toż samo mi radził

charakter też iey nie był niebiespieczny, ani społeczeństwo nie-mile; związki iey z siostrami nie bardzo się zapewne zgadzały z honorem, ale on nie miał żony, a do tego, któż ich tam wie co się między niemi działo. Gdyby na wielkim świecie przyszło rzec się obcowania z Damami, którymby można co zarzucić, ileżbyśmy ich znaleźli? Moja żona sądziła, że przyjaźń Pani Ballerinaire nie mogła iey przynosić za-kazy, i tym bardziej gdy zdrowie iey węglało w pomiar ni-knięcia urody, wzięliśmy sobie za powinność nie opuszczać iey. Tro-skliwość moiej towarzyszki była jedyną pociechą nieszczęśliwey fa-worytki o ktorej tłum podchle-bcow zapomniiał, bo im się już na nic przydać nie mogła. Stary Haftendonk umierając w Amster-damie zapisał był swemu wnu-kowi dwakroć sto tysięcy liwrow, co znacznie pomnożyło było nasz majątek. Ale manili wyznać że wstydem? Tak jeszcze nademną

były sorowały zwodnicze świata przesady, że byłbym poświęcił tę sumę, gdybym był mógł wydobyć się z upodlającej sytuacji, w jakiej zostawałem, i odzyskać moje dawne znaczenie.

Ta puścizna miała zostawać w sekrecie, złożono pieniądze w Hamburgu. Musiałem sam koniecznie iechać po odebranie ich. W drodze potrzeba mi było zobaczyć majątność którąśmy na nasz przeznaczili przytułek, osądziliśmy, iż iey w krotce potrzebować będziemy.

Prosiłem o pozwolenie na piętnaście dni, dał mi go książę z fałszywą dobrocią. To było dopełnieniem moich nierostropności, oddalając się w tak krytycznym momencie, i zostawiając otwarte pole moim przeciwnikom. Może to tak opatrność żrządziła była na moje dobro. Wyjechałem 12. kwietnia.

## ROZDZIAŁ XII.

*Podróż do Hamburga. Opisanie ma-  
iętności, którą Pan Klausbach  
nabywa.*

**W**przód iefzcze nim kabały przeciwnikow moich wybuchnęły były, uformowałem był projekt kupienia sobie iakiey włoski dla zabespieczenia żoninego posagu, i nabycia pomieszkania, gdziebym sobie mógł wypocząć po pracach. Teraz zaś rostopność toż samo radziła, w przypadku gdybym postradał moy urząd. Proponowano nam znaczną maiętność, ale była droga dla nas, wszelako wzięta nie dawno puścizna ułatwiała tę trudność. Wieś ta leżała na trakcie do Hamburga, to mi było powodem, żem pojechał ją oglądać.



Widziałem wprzody, że ta wieś mogłaby mi się podobać zabrawszy przeszłego roku znajomość z kapitanem Weckel, który w tey okolicy mieszkał. Ten człowiek odwiedzał dwory zimą, i uważał w nich wszystko, co postrzegał z wesołą czasem i satyryczną fantazyą. Bawił przez pięć dni na dworze xięcia, u którego służyłem, i osądził mnie być dobrym swego szacunku i dobroci; z kąd więcej ieszcze napużyłem się. Pomimo iego przywiązania do satyry i żarcikow uszczypliwych, miał serce czule, i skłonne do przyjaźni ku uczciwym ludziom. Błądzi ten, kto mniema, że to ziednoczenie czułości, z tonem uszczypliwego żartownisia, jest nie podobne, iak skoro można kochać ludzi i nie patrzyc przez szpary na ich wady, i wyśmiewać ich błędy.

Pan de Weckel pewnego dnia mowił mi: „sądzę, iż nieskazoną „poczciwość i surową posiadasz

„ cnote, co mi jest powodem do  
 „ tego mniemania, iż w krotce te-  
 „ go obowiązku wezyra wyrze-  
 „ czesz się, albo iż go będziesz  
 „ przymuszony opuścić. Jeżeli na-  
 „ tedy, co jest bez wątpienia nay-  
 „ rozsądnieyszym postępkim, ze-  
 „ chesz się udać na wieś, i stać  
 „ tam, gdzie zasiew nie jest kon-  
 „ koleni tłumiony, iak na dwor-  
 „ rze, pospieszay do nas do oko-  
 „ lic *Urfstaetu*, my tam żyjemy  
 „ tak szczęśliwi, iak tylko można  
 „ sobie życzyć na tey dziwaczney  
 „ scenie świata. Nie jest to ray  
 „ przybytek świętych, lecz okoli-  
 „ ca miła ktorey mieszkańcy bądź  
 „ to przez własne czucie, bądź  
 „ przez mądrość, przez doświad-  
 „ czenie albo przez przykład nasz  
 „ są przyjaciółmi poczciwości i  
 „ prostoty, obyczajów i niewinnych  
 „ uciech. Pewny staruszek pod  
 „ ciężarem lat zgarbiony, miesz-  
 „ kający w *Urfstaet*, Baron *Leit-*  
 „ *hal*, jest naszym patryarchą.  
 „ Jego długie doświadczenie i filo-  
 „ zofia nigdy namiętnościami nie-

„ obłąkane, są praw naszych księ-  
 „ gą. P. Hoenau mieszka tam tak-  
 „ że od dziesięciu lat z żoną młodą,  
 „ czułą, przyjaźną i cnotliwą. Eko-  
 „ nomia wieyska a nadewszystko  
 „ edukacya zch. niemowląt, oz-  
 „ lą ich czas. Dawny iego nau-  
 „ czyciel Sekretarz Meyer jest  
 „ oraz dozorcą podatkow, i opie-  
 „ kunem szkół, i nauk. Moia żona  
 „ corka i ja iesteśmy ich naybliż-  
 „ szemi sąsiadami, i w związku  
 „ nigdy nie przerwany przyjaźni  
 „ z sobą żyjemy; nigdy sprzeczek  
 „ z porożnienia nie znamy; koń-  
 „ cem utrzymania rownowagi po-  
 „ między szlachtą wieyską, za-  
 „ warliśmy alians zaczepnie i od-  
 „ pornie nie rownie niewinnieyszy  
 „ i beżinterefsownieyszy, iak li-  
 „ ga wielkich dworow, końcem u-  
 „ trzymania rownowagi Europy;  
 „ nigdy nie nadużywamy praw  
 „ sprawiedliwych, lecz tylko sta-  
 „ ramy się o zapewnienie naszey  
 „ spokoyności i majątku. Ludzie  
 „ szacunku godni nas otaczają i  
 „ do iednego z nami w pracy swo-

„, iey dążą celu. Nakazujemy  
„, częstokroć zjazd powszechny;  
„, lecz na nich żadney czczości i  
„, frazsek iak w Ratyzbonie nie-  
„, traktuiemy. Naradzenia się na-  
„, sze tyczą się edukacyi, zbyt-  
„, ku, zakładania ogrodow owoco-  
„, wych, fonduszow miłosiernych,  
„, postępu oświecenia, wygodne-  
„, go spławu rzek, pielęgnowania  
„, pszczoł, magazynow, bibliotek,  
„, sprowadzenia bydła z Szwayca-  
„, ryi, stad koni, wyboru plebanów,  
„, i uroczystości wyżynkow. Zwy-  
„, czaynie deputacya pewna z po-  
„, między nas, nazwana misyona-  
„, rzami, chociaż nikogo nie na-  
„, wraca, jest przymuszona co-  
„, rocznie odbywać woiaż co dwa  
„, lub trzy miesiące wewnątrz kra-  
„, iu; nad to ieszcze często po ob-  
„, cych uarodach dla przypatrze-  
„, nia się szpitalom i prostym wie-  
„, skim lepiankom. Ci, dziennik  
„, dokładny swojej podróży opi-  
„, sują, i wszyscy w czasie długich  
„, wieczorow zimy czytają go i  
przy



„ przy swoich ogniskach rozwa-  
 „ zaia. Przyjaciele albo kore-  
 „ spondenci zagraniczni swoich  
 „ nam udzielaią myśli, a ia utrzy-  
 „ muie departament zagrani-  
 „ cznych interesow. Znayduie się  
 „ pewny grunt do sprzedania o  
 „ mile od Urfstaedtu; lecz nie  
 „ życzylibyśmy sobie, aby wpadł  
 „ w ręce iakiego człowieka, kto-  
 „ ryby układow równości naszej  
 „ nadwereział. Mogłbyś go dzie-  
 „ dzictwem nabyc; twoy sposob  
 „ życia w własnym domu niezmier-  
 „ nie mi się podoba, podług kto-  
 „ rego zwyczaj mam sądzić o lu-  
 „ dzia h: sądzę, iż będziemy bar-  
 „ dzo z sobą szczęśliwemi.

Ta propozycja podobala mi  
 się. Utrzymuiąc zaś korespon-  
 dencya z Panem de Weckal, uda-  
 łem się do Urfstaedtu dla ułoże-  
 nia się w tey mierze. Przybyłem  
 tam nad wieczorem. Stary Ba-  
 ron Leithal siedział wśród gro-  
 na lud i szczęśliwych przez swoje  
 CZĘŚC III. M

prace, każdy zdawał mu rapport o swoim dziennym zatrudnieniu. Godziny były rozłożone; ten zwyczaj, iakokolwiek się pedantycznym wydaie, przykładą się atoli wiele do porządku naszych wyobrażeń i naszych zatrudnień. Łatwiej iest dadź sprawę o dokładność i w wypełnieniu swoich obowiązkow, kiedy się to czyni, coby się powinno było czynić, niżeli kiedy się pracuje płocho bez planu, z przedsięwzięciem ograniczonym naszym humorem, który nas pociąga już to do tego, już do owego zatrudnienia.

Cała familia z naywiększą uprzejmością mnie przyięła. Prosiłem Starca aby nie przerywał swojego zatrudnienia, i upewniłem go, iż umiem szacować pożytek regularności, i że wielki interes w wypełnieniu obowiązkow oycy familii czuję, ktore on w przytomności moiej uskuteczniał.

Każdy z dzieci Pana Hohenau przyniósł mu to, czym się we dnie zatrudniał podług sił swojego wieku. Uśmiech patriarchy, albo surowe spojrzenie było zachęceniem do nowych usiłowań, albo karą za niedbalstwo. Arendarze, rzadcy, strzelcy, ogrodnicy, nawet Pan Hohenau, i sekretarz Meyer, zdawali sprawę z swoich prac i na drugi dzień odebrali w tej mierze zlecenia. Godziny które po tej rewizyi nastąpiły poświęcone zostały spoczynkowi i roskoszom społeczeństwa, których i mnie udzielano, a w których tyle znalazłem smaku, iż sądziłem że do tej kochanej należę rodziny. Wieczor na najniewinnieyszey przepędziliśmy zabawie. Naza-  
jutrz razem z Panem Meyer po-  
fzedłem odwiedzić kapitana Wec-  
kel, a z tamąd udałem się do  
Ruethal, to jest, nazwisko mojej  
wioski. Ulica lipami wysadzona  
prowadziła mnie prostą drogą do  
Urstaedt aż na to miejsce, i zda-

M i j

ie się łączyć te dwie granice  
związkiem przyjaźni i zgody. Za-  
budowania nie były w moim guście;  
pałac *np.* był otoczony głęboką fo-  
są z zwodzonym mostem. „ To  
„ zdaie się bardzo bydz podobnym  
„ do cytadelli, i pokazuie iakąś  
„ obawę, mowiłem do Pana Meyer;  
„ lecz ja potrafię wyrownąć tę  
„ fosę, a odmiany ktore będą czy-  
„ nił około domu w ogrodach, u-  
„ myśl moy w pewnym gatunku  
„ zatrudnienia utrzymywać będą,  
„ od ktorego nie mogę się tak  
„ prętko odzwyczaić.

Polą, łąkami, i lasy w ktorych  
płynęły czyste strumyki, wszystko  
mnie niezmiernie kontentowało.  
Chęć wyrwania się na koniec z zgieł-  
ku i zatrudnień stołecznego mia-  
sta, sprawiła iż kupno to w dniu  
następującym do skutku przypro-  
wadziłem, i podpisałem kontrakt.  
Moy nowy arędarz człowiek po-  
czciwy wydał dla mnie ucztę wiey-  
ską, a wyborne Ryńskie wino przy-  
pieczętowało moje kupno. Zapo-



niałem o xiążętach, prezydentach, dworzanach i faworytach. Weselość biesiadników żadney przeszkody nie doznawała z przytomności tamtejszego parocha. Skromny, cnotliwy, łagodny i rozsądny, uczony, bez pedantyzmu, oświecony bez miłości własney, przywiązany do systematu kościoła, nie będąc zapalonym religiantem i zabobonnym; pełen zacności bez egoizmu i bez pychy duchownym właściwey, powstający przeciwko wadom, nie napastując ludzi, przyjemny w kompanii bez pretensyi, ażeby w niey sam tylko ton dawał, zasługiwał na szacunek powszechny, którego doznawał.

Wydałem ucztę dla moich wazalów. Moi przyjaciele z Urstaedt i Pan Weckel znaydowali się na niey i tańcowali z wieśniakami. Coż za dzień pomyślny! Iest to dzień naypierwszy w tym znacznym przeciągu lat w którym czystą i doskonałą uczulem radość zrobiwszy to wszystko, co się ścia-

gało do nowo nabytego gruntu Rughethal, odiechałem do Hamburga „Niech teraz się dzieje jak chce „mówilem sam do siebie „mam teraz port pewny w którym odpoczynek i szczęście znajdę. „

---

## ROZDZIAŁ XIII.

*Nawałność się pokazuje, Pan Mehlfeld wchodzi na scenę.*

**W** czasie nie przytomności mojej, nieprzyjaciele moi niesprawanemi byli w wyszukiwaniu oskarżeń przeciwko mnie, aby przyspieszyć mój upadek. Zebrano wszystkie osoby, które mogłem tylko mieć nieżyczliwe sobie, i proszono ich, aby wolnie wyznali to, coby przeciwko mnie mogli powiedzieć. „Nie mieycie żadney obawy dodano. „ oddana wam będzie sprawiedliwość. Czas ty-

„ rannii Pana Klaus ow czas, w  
 „ ktorym z Kaznodziei Bedelego  
 „ chciano zrobic, iuz minal. Mow-  
 „ cie śmiało, co się wam w nim  
 „ nie podobało: iest to obowiazek  
 „ winny oyczyźnie i monarsze,  
 „ aby odkrywac błędy, xiążę na-  
 „ ostatek otworzył oczy, spo-  
 „ strzegł iak go oszukiwano i nad-  
 „ użycia gorzzące ktore czyniono  
 „ z iego zaufania i z iego łaski  
 „ obudziły go: mowcie tedy bez  
 „ przymusu; lecz ieżli tego chce-  
 „ cie, imie wasze w sekrecie u-  
 „ trzymane będzie. „

Pomimo tego usiłowania aby  
 wysledzić przeniewierzenia się na  
 moim urzędzie, nie znalazło się  
 ani iedno oskarżenie, ktoreby by-  
 ło sposobne poddadź kommissa-  
 rzom naymnieysz nadzieię, tra-  
 fienia do owego zamiaru, do kto-  
 rego wszystkie ich badania prze-  
 ciwko moiej administracyi, zmie-  
 rzały. Czyniono insze ieszcze ku-  
 szenia się w czasie moiego przeby-  
 wania w Hamburgu.

Odebrałem list po francuzku bardzo źle napisany, w ktorym jakiś człowiek przybrał na siebie, Bóg wie, dla czego, nazwisko Kondilaka, ostrzegał mnie „aby nie powracać do..... Radzę ci raczej „ręczę, „oddalić się „dokąd, przez co uniknąłbyś in- „kwizyji, które mają czynić „względem twojej osoby. „Mo- „ła obawa zniknęła z przyzyny u- „przeżmego przyięcia, którym by- „łem zaszczycony we wszystkich „miejscach, gdzie przejeżdżał. Jak skoro odebrałem ten list, wło- „żyłem go w inny list, który napi- „sałem do Xiazecia; lecz jak można „było miarkować, wiedział xiażę „dobrze o nim, i w następujący „sposób pisałem do niego. „Spo- „glądam na autora bezimien- „nego tego listu, iako na czło- „wieka podłego, wzgardy godne- „go. Moje sumnienie nic mi nie „zarzuca; jeżeli czynią skargi „przeciwko mojej administra- „cji, proszę W. X. Mości, a- „byś ją iak naysurowiej kazał



„ rostrząsać, i tym końcem po-  
 „ wroce do twoiey stolicy w przod  
 „ nawet, niżli pożegnanie, które  
 „ W. X. Mość. raczyłeś mi dadź  
 „ będzie uskutecznione,,

Niemogli się pojąć, widząc tę  
 ze strony moiey stałość. Moi nie-  
 przyjaciiele spostrzegli się, iż po-  
 trzeba użyć sztuki wybiegu, aby  
 do swojego trafili zamiaru. Za-  
 skarzeń iakie przeciwko moiemu  
 urzędowaniu czyniono, było do  
 43ch, ale wszystkie tak nikcze-  
 mne, iak te które wyżej wymie-  
 niłem. Przełożono ie xiążęciu  
 nie wiedząc zaś iakby sobie w tey  
 sprawie miał postąpić, nie miał  
 nawet odwagi aby na mnie spoy-  
 rzał i udał się kilka dniami przed  
 moim powrotem do pałacu letnie-  
 go; wyznaczył prezydenta Mehl-  
 feld, i konsyliarzy Laemmersdorf  
 i Schewarzhelm, moiemi sędziami,  
 i kazał mi oznaymić, iż powinie-  
 nem odpowiadać na ich zapytania,  
 iż mi nie wolno wyjeżdżać z miasta,  
 przed ukończeniem moiego pro-

cefsu i że nieprzyymie żadney supliki którąbym iemu chciał podać.

Tym czasem stan Pani Balleriaire zawsze się krytyczniej-  
szym stawał. Moja żona nie o-  
puszczała iey. Nieprzyiaciele  
moi użyli tego pretextu, aby ją  
od dworu oddalić. Kazano iey  
powiedzieć iż, J X Mśc, bojąc się  
„ aby choroba Pani Balleriaire  
„ nie była zaraźliwą, kazał ją  
„ prosić ażeby się na dworze nie  
„ prezentowała, pokąd przy sła-  
„ bey swoje usługi odbywać bę-  
„ dzie. Moja żona kazała od-  
powiedzieć Marszałkowi. „ Jż  
„ lubo powietrze na Dworze nie  
„ rownie iest zaraźliwsze nad po-  
„ wietrze, którym oddychamy w  
„ domu Pani Balleriaire, iednak  
„ ona chętnie powodować się bę-  
„ dzie przestrodze miłej którą  
„ iey dano.

Faworyta w wilią moiego  
przyjazdu, w reku moiey żony  
bardzo świetcbliwie umarła; nią-

że zapomniał natychmiast o niej, a dworzanie starali go się od wszystkich smutnych i poważnych odciągać myśli.

Koncerty, tańce i bale z morskimi iedne po drugich następowały, a Pan Lohfeld uskutecznił na koniec plan, który od dawnego czasu ułożył, to jest plan wyniesienia Karoliny, swojej aman-ki na dostojność Metresy [Xiążęcia, aby przez tak nie chybnysposob zapewnić dla siebie pomyślność. Uczty i zapusty były mu najpomyślniejszymi okolicznościami trafienia do iego układow.

Zaledwie wywyższenie Panny Mehlfeld zostało rozgłoszone, tak zaraz Reyerberg przyszedł do mnie, i mówił: „Teraz moy, „przyjacielu, piękne oczy czarne, „ktoremiś ty pogardził, odnio- „sły tryumf nad xiążęciem, i po- „dobno będą o twoim decydować „procesie.. Nie omylił się. Na- „zajutrz kommissya po 3ci.raz prze-

niosła się do mnie, a prezydent tyle okazał dumy, iż potrzeba było zupełney przytomności umysłu moiego, aby się nie dać uwieść pośledliwości.

Nigdy nałożnica xiążęcia nie była tak pyszna z swojego okazanego upodlenia, iak Karolina. Prawdziwa zasługa, przeświadczenie o pracy w chlubnym zamiarze o uszczęśliwieniu ludu, aby im stać się przez pocziwość użytecznym przez swoje talenta, i swoją pocziwość, nie mogą użyczyć tyle ukontentowania, ile wyczytać można było na czole tej kobiety przyodzianey hańbiącym blaskiem. Przyymowała z gorszącą bezczelnością podchlebstwa i zalecania się dworzan, którzy nadto byli złego charakteru, iż oddawali cześć występki, ktorey skromney odmawiali cnoty, wszystko czyniąc w nadziei podwyższenia swego szczęścia. Przedpokoy prezydenta napełniony był hołdownikami, którzy się u nogi jego



czolgali. Reyerberg był szczególnie ieden, który tego nie kadił pułbożka. Doświadczył on w prawdzie rozmaitych oznaków pogardzającego wzroku, ale się jeszcze bardziey z tego w dumie utwierdzał. Z iedney strony obawiano go się z przyczyny uszczypliwyh iego satyr, z drugiey, iż widziano go niepodobnym aby go prześladować z iakich postępku można. Hrabia Lohfeld zamieniał przynajmniey na publicznym miejscu, rolę kochanka, i grał inną z Panną Sigisbée nową faworytką. Zawsze przy iey boku, prowadził ją, towarzyszył iey wszędzie, podawał iey rękę, i przytrzymywał fałdy iey sukni; dla nadgrodzienia za tak znakomite zasługi, został mianowany marszałkiem J. X. Mości.

Karolina takiey nabrała poufałości, iż kazała sobie wyznaczyć pokoje w pałacu letnim xiążęcia, i umeblować je podług swego gustu. Jey wydatki na sprzęty i

kleynoty były niesłychane. Umiała podsycać xiążecia skłonność do rozrzutności. Chciwa rokoszy i bogactw, odwróciła uwagę xiążecia od uszczęśliwienia jego poddanych, i zastanowiła ią nad tańcami, strojami, teatrami, muzyką i nad grami miłości.

Prezydent Mehlfeld odebrał, pokąd moja sprawa była sądzona, rząd departamentu skarbowego. Mój proces z największym zapalem był kontynuowany, iakiego potrzeba było spodziewać się z tak niestronnych kommissarzy. Była to łaska osobliwsza, iż mi kazano na zarzuty odpowiadać w moim domu, ktoreybym był nie otrzymał, gdyby, w istocie samey, smutek nie uczynił był mię słabym, i gdybym nie był przymuszony bawić się izbą.

Moł sędziowie wszystkich używali usiłowań, iakie tylko wymyślić można, aby powikłać interesu, i uczynić ie niepewnemi;

lecz im się to nie udało. Papiery moje były porządnie ułożone, i razem były przyłączone pisma iasnie wszystko pokazujące. Mogłem dowieść, iż nie tylko daleki byłem od zubożenia się, ale nad to znaczną część wydałem małatkę żony moiej, dla zastąpienia wydatkow krajowych; lecz nie masz nic łatwiejszego iak nayniewinnieysze dzieła oskarżonego w opacznyim wystawić widoku.

Przynajmniej zawsze się znajduie choć mała liczba dusz dobrego prożenia, które dają wzor cnoty i wierności nawet na tym nikczemnym świecie. Ja doświadczyłem tey prawdy. Niektóre osoby z odwagą moją przedsięwzięły obronę; lecz ich wielki zapal częstokroć zbliżający się do nierostropności, częstokroć się okropnieyszym dla mnie niżli pomocnym stawał. Mamże tu wymienić przyjaciela Ludwika? Zawsze mi stale wiernym był, lecz poruszonym będąc nienawistcią nowey

faworyty, prosiłem go ażeby w tej mierze zupełną zachował neutralność.

Co mnie zaś zadziwiło najbardziej, to, przywiązanie które mi świadczyli ludzie od których wspaniałego czucia najmniej się spodziewamy, to jest żydzi. Ten nieszczęśliwy rodzaj ludzi, tak okrutnie uciśniony i wzgardzony, chociaż iemu jesteśmy winni początek i naszą Religiją, który często nas przewyższa w przemyśle, w moralności i dowcipie; ten naród nieszczęśliwy nie litościwie prześladowany, i obciążony podatkami najuciążliwszemi przed moim do ministerium wstąpię. Czucie słuszności pociągnęło mnie do czynienia im ulgi, i osłodzenia ich przykrego stanu; ci spoglądali na mnie jako na swojego dobroczyńcę, i martwili się niegodziwym postępkami moich nieprzyjaciół. Aby mi to obawiali, wysłali do mnie deputacyą, która



ra mi oraz wszystkie usługi, któreby tylko w mocy iey było uczynić, offiarowała. Ta przychylność poruszyła mnie, i utwierdziła w tym mniemaniu, iż szczerze nasze złe obeyscia się, i niesprawiedliwości, są przyczyną nieszczerości, wybiegow i szalbierstwa, po które żydow oskarżamy.

Moy proces trwał przez dwa miesiące, począłem iuż przewidywać iakiby z niego skutek wypadł „Xiażę przez swoją wielką łaskawość, każe zaprzestać „dalszego procesu, i nakaze mi „dymisyą moiego urzędu,„ otoż co przewidziałem, i iuż oczekiwalem tego wyroku miłego z niecierpliwością. Zona moja zaczęła iuż przygotowywać tłumaczki, aby się pospieszyć iak nayszybciej w te okolice, w których mieliśmy znaleźć miły odpoczynek; ale w tym zdarzenie nadzwyczajne i nad-

**CZESC III. N**

spodziewane, nową broń moim  
podało nieprzyjaciółom.

## ROZDZIAŁ XIV.

*Dawne związki staia się częstokroć  
niebezpieczne i okropne.*

**W** czasie pierwszego mego przebywania w Ratyzbonie, zaszczycony byłem sławą doktora alhimii. Pewny nauczyciel nazwany Otterhof tym samym zatrudniał się rzemiosłem. Ten człowiek wiele lat w akademiach na rozpuście strawił, po tym dostał się na nauczyciela do pewnego Starosty, z kąd dla zbyt wielkiej płochości z córką jego starszą, został wypędzonym. Doświadczwszy wiele razy okrutnego losu, udał się do Ratyzbony końcem dawania lekcyj pisania i arytmetryki, i został do zacnego

zgromadzenia alhimistów przyięty. Co było powodem związkow z aptekarzem Noldman u ktorego ja byłem nayspierwłszym czeladnikiem apteki. Po iego śmierci zaczął myśleć o iego wdowie, ktora mnie nad niego przekładała. Otoż pierwsze źrzodło nienawiści, którą mi zaprzysięgl. Moy upadek w Ratyzbonie, przypisany moiej nierostropności, wpłatał go w powszechne nieszczęścia alhimistów, wypędził z miasta i posłużył mu do większey ku mnie zawziętości. Nie wiedziałem od tego czasu co się z nim stało. Obieżdżając pewnego dnia wsie iako dyrektor skarbowy, aby w nich zaprowadzić nowy sposob ekonomiki, napałem na owego magistrá, Bog wie iakim przypadkiem w iednym miasteczku, gdzie był nauczycielem szkołki. Natychmiast poznaliśmy się z sobą; lecz tey znaiomości niechcieliśmy nówzajem odnawiać. Może bydź iż on kiedy dał się słyszeć z tym „iż Pana  
 Nij

dyrektora skarbowego zna dobrze i że jeżeliby zechciał opowiadać to wszystko, co o nim wie, to by go mogło w naywiększy kłopot wprawić. „Moi nieprzyjaciele czuyni na to wszystko co mi może szkodzić dokładne o tym od niego informacye powzięli, i dawali mi częstokroć poznawać wyrazy, które miały podobieństwo z sposobem życia moiego iakie w moiej młodości prowadziłem. Tym czasem ieszcze w tę stronę uderzyli, kiedy nauczyciel szkołki Oterhof za miłosne intrygi wzięty był do więzienia. W Jnkwiżycyach pod które go poddano, na nowo go zapytywano się o moiej gorszącey historyi. Ten opowiadał wszystko co wiedział; wybadywano się, pisano do różnych mieysc, porównywano te doniesienia, a moje przestraszanie było w naywyższym stopniu, kiedy w momencie w którym sądziłem się bydź u mety mego procesu, P. Prezydent z piekielną radością oznaymił mi. „J.X. Mość.



„ odkrył rzeczy tak haniebne me-  
 „ go życia, iż sprawę moją odda-  
 „ ie w ręce sędziów kryminal-  
 „ nych, i zakazuje z mego od-  
 „ dać się gdzie domu. „ W tym  
 mówił mi dziwactwa i tak mnie  
 daleko rozłączył i żem go por-  
 wał za piersi aż zaczął krzyczeć  
 gwałtu. Moja żona i służący ro-  
 zerwali nas, starzec bezczelny  
 wyjął z swojej kieszeni bilet rzu-  
 cił go na stół i uciekł.

Rozpieczętowaawszy znalaz-  
 złem w nim wielkimi literami te  
 słowa napisane, które nie były spo-  
 sobne ukoić gniewu moiego. „Pan  
 „ Piotr Klaus, syn szewca, dezer-  
 „ ter wojska N.... truł ludzi w  
 „ Ratyzbonie i uciekł z tego mia-  
 „ sta aby potym został wyniesiony  
 „ na dostojność ministra „ iakież  
 mnie czucia poruszały czytając ten  
 fatalny bilet! mój dom natych-  
 miast wartą został otoczony, a  
 prezydent donosił książęciu, iż  
 chciałem go udusić w tedy, kiedy

on świętą swoją prezentował mi osobę.

Stan mój był bardzo nieznosny i okropny, w którym się znajdowałem. Moja żona zaczęła się zalewać łzami. Rozpoczęliśmy z Reyerbergiem w tej mierze radę: w istocie samej xiążę nie miał prawa sądenia mnie za moje przeszłe postęпки, ponieważ nie miałem oskarżyciela. Lecz radzemyż się sprawiedliwości w tedy, kiedy kogo chcemy zgubić? Nadto można było oskarżycieli znaleźć ze strony regimentu z pod którego chorągwi uciekłem. I co by to był za wstyd dla ministra państwa, odpowiadać na oskarżenia tego rodzaju.

Nie było szczegulnie tylko jeden sposob wyrwania się z tego kłopotu, lecz ten sposob bardziey nam się zdawał hańbiący niżli kryminalny proces. Jednak potrzeba było wiele uprzętać przeszkod. Moja żona powinna była udać się

do niegodziwey faworyty i prosić ją aby się za moją interesowała osobą, aby zobowiązała xiążęciami żeby kazał wstrzymać proces i nam odiechać pozwolił. Postępek ten był upadlający! lecz zdawało się to naybardziej zgodne z zamiarem, iż Karolina swoim tryumfem ukontentowana, dumna widząc nieprzyjacieli u nog swoich wysłucha naszych proźb, aby dać publiczności naypierwszy dowód swoiey mocy i wielkości duszy.

Moja żona przewyciężyła w sobie wstręt miłością ku mnie. Jej niezmierne przywiązanie trudności spodlenia się uprzatnęły w iey oczach. Nazajutrz, poszła bardzo rano do faworyty, i powróciła przed moim oknieniem się. Niepokoyność i pomieszanie nie-pozwoliły mi snu aż przy schyłku nocy.

„Wszystko iest gotowe moy przyjacielu!„ Były to słodkie wyrazy które mi mnie obudziła.

„Wszystko jest ułożone, i my  
 jesteśmy wolni tak jak ptaki w  
 powietrzu. „

## ROZDZIAŁ XV.

*Jaśnie wielmożny Pan Klausbach o-  
 puszcza dwór, i do swojej wsi Ru-  
 hetalę przeprowadza się.*

**C**zy to jest sen? „ Rzekłem do  
 „niey, przecierając sobie oczy, „  
 „ale cię w samey rzeczy widzę  
 „ubraną. „

*Pani Klausbach „ To nie jest*  
 „sen. „ Powracam teraz od Ka-  
 „roliny. Możesz zupełnie być  
 „spokojnym. Wyjazd nasz szcze-  
 „gulnie od naszej woli zależy. „

*Klaus „ Ach! moja kochanko!*  
 „cożes uczyniła? Ileż to delika-



„ tność twoja ucierpiała z tego  
„ upokarzającego postępu? „

*Pani de Klausbach* „ Day po-  
„ koy moy kochany mężu! „ wszy-  
„ stko się zapomniało, nie mówmy  
„ o tym więcej. Coż to znaczy  
„ ten moment upokorzenia się  
„ względem miłej perspektywy w  
„ przyszłości szczęśliwej i spokoj-  
„ nej? „

*Klaus* „ O Boże! co za szczę-  
„ ście mieć żonę rostopną i wier-  
„ ną? Nie będę ci więcej o tym  
„ mówił: boby to moje serce roz-  
„ rzewniało, gdybym usłyszał, iż  
„ ta wzgardy godna dworka u-  
„ bliżyła ci szacunku. O gdybym  
„ mógł być kiedy w stanie oddać  
„ ci wdzięczność, za tę ofiarę kto-  
„ rąś mi dzisiaj wyświadczyła! „

Reyerberg w krotce potym  
przyszedł, z poważnym pewnym  
starcem nazwanym Brinckmann.  
Był to uczony człowiek mieszkał

na wsi, i przyjechał do miasta, aby się o moim stanie dowiedział.

Usiedliśmy do śniadania, moja żona obok mnie. Obiawszy mnie swoimi rekoma za szyję, a syn nasz na moich kolanach. Rozmawialiśmy o szczęśliwości, która nas na wsi czekała i krzyknąłem pełen radości. „Od dzisiejszego  
„ dnia mój synu! wszystkie moje  
„ prace dla ciebie będą poświęcone, nie będziemy odtąd żyć  
„ tylko dla ciebie, a ty bez wątpienia za nasze troski wdzięcznym  
„ nam będziesz. „ Zaledwie skończył tey mowy: tak zaraz moi  
weszli przyjaciele. . .

„ Otoż to wyborna parka!  
„ zawołał Reyerberg; po minie  
„ wesołej która się na waszych  
„ wydaie twarzach, dorozumie-  
„ wam się, co się to stało. Pani  
„ Klausbach uskuteczniła to coś-  
„ my wczoraj osadzili bydlę potrzeb-  
„ nym, i wszystko podług my-  
„ śli się udało. „

Opowiedzieliśmy mu wszystko, rozmowa nasza coraz większej żywości nabierała. Serca się nasze wynurzały, i rozmawialiśmy z sobą o pięknych projektach, którebyśmy w naszym wiejskim schronieniu uskutecznić mogli. Zostało zadecydowane, abyśmy tego wieczoru z jednym szczególnie sługą wyiechali i ażeby nasze ruchomości i reszta naszych ludzi, nazajutrz za nami się udali. Key-erberg mi mówił:

„ Cieszę się rzetelnie moym  
 „ przyjacielu, iż cię widzę tak  
 „ spokojnym i tak kontentym.  
 „ Zapomnij zupełnie o tych zna-  
 „ komitych kłopotach. Wyciąga  
 „ po tobie tego twoje zdrowie i  
 „ twoja familia. Co do mnie ja  
 „ o nich nie zapomnę. Spadek  
 „ mojej ciotki jest przewyższa-  
 „ jącym potrzeby moje. Mogł-  
 „ bym się od tego zaraźliwego  
 „ powietrza dworu uchylić. Lecz  
 „ daleki jestem od tej myśli. Nie-  
 „ godziwości z iakiemi względem

„ ciebie postąpiono obudzają we  
„ mnie zapal do zemsty. Nie-  
„ mam nic do stracenia, nie mam  
„ ani żony ani dzieci, i szczę-  
„ ściem dla mnie iż nie jestem  
„ zbyt czułym aby mnie żywo ob-  
„ chodziły uroienia fortuny, chcę  
„ tu pozostać i uczynić na nich  
„ na wzajem doświadczenie tego  
„ nieszczęścia, które ci zadali.  
„ Podchlebstwa naydowcipniejsze  
„ i sztuki przemyślnie posłużą mi  
„ do wkradnienia się w łaski xią-  
„ żęcia słabego i skłonnego do gło-  
„ su tego który mu kadzi; a ieże-  
„ li mi się to uda pożegnay się  
„ Mehlfeldzie, marszałku, fawo-  
„ ryto i hrabia Lohfeld. Ja ich  
„ bez passyi nauczę aż się zdu-  
„ mieją, co zimna krew zdołać  
„ może, i dopiero po dopełnie-  
„ niu tey złości złącze się z tobą  
„ w twoim pomieszkaniu Ruhe-  
„ thal. „

Ten projekt Ludwika zdzi-  
wił nas: mówiliśmy o nim kilka  
momentów i cały dzień razem na



„ważnych przepędziliśmy rozmowa-  
 „wach. „Nie dziwię się, rzecze  
 „Brinckmann, nad tą krzywdą kto-  
 „rą ci wyrządzono. Ktokolwiek  
 „chce pracować około szczęścia  
 „drugich powinien spodziewać się  
 „przeciwieństwa i uroień. Jak-  
 „że możesz się spodziewać losu  
 „szczęśliwszego nad los staroży-  
 „tnych i teraźniejszych dobro-  
 „dzieciow rodzaju ludzkiego? Po-  
 „legać na wdzięczności współcze-  
 „snych sobie, i na pomocach przy-  
 „jacioł gorliwych i wiernych jest  
 „to budować na piasku. Wtedy  
 „należy sobie winzować ieżli  
 „złym za dobre nie płacą. „

Znaydując się w takim stanie,  
 iż tym postrzeganiom przymuszony  
 byłem wierzyć, przywiódłem  
 sobie na myśl ow napis na J.J. Rouf-  
 seau. „Człowiek który w szczę-  
 „śliwym pomiarkowaniu przebie-  
 „ga podróż tego świata, nie może  
 „pojąć nienawiści Roufseau prze-  
 „ciwko rodzajowi ludzkiemu, są-  
 „dzą, iż ta za nadto jest powiek.

„szona. Lecz naucz się tylko  
„poznać swoich rywali albo  
„co się tyczy urzędu, rozum i  
„majątku; gdy jesteś przez swo-  
„ie cnoty i talenta wyniesiony, i  
„przekonany o niewinności serca  
„twoiego, że cię kochają i sz-  
„cują ponieważ się do ciebie u-  
„śmiechają i ścisają. Lecz kie-  
„dy przepaść pod twoimi nogami  
„zostanie przez te ręce które cię  
„na znak przyjaźni ścisają wy-  
„rytą, i kiedy się ziemia za-  
„cznie walić: spójrz na około  
„siebie, patrzaj jak twoi przy-  
„jaciół uchylią się od ciebie,  
„nie dając żadnej przestrogi o nie-  
„bezpieczeństwach. Uciekają od  
„ciebie, jak gdybyś powietrze za-  
„rażał. Tych którzy cię szcze-  
„śliwemi zrobił znieważają cię  
„za świadczone im dobrodziej-  
„stwa. Znoś iednych dumna li-  
„tość, naigrywanie się upakarza-  
„jące, politowanie drugich; a po-  
„tym wszystkim kochaj ludzi ie-  
„żli możesz. „

Wszystko to jest prawda, zbyt wielka prawda! nieszczęśliwym zdarzeniem pospolicie ludzie oświeceni są przesładowani, nie ażeby przesładowanie było pewną skazówką zasług; lecz pospolicie ich bywa dowodem.

Pan Brinckmann dodał, iż trudno mi będzie przyzwyczać się do życia spokojnego i odosobnionego na wsi. Wyiechaliśmy w wieczor. Rozłączenie się z moimi przyjaciółmi rozrzewniło mnie. Rozmaité wyobrażenia umysł moy napastowały, i serce moje smutkiem ścisnęły. Gromada ubogich ludzi, którym udzielaliśmy przewyższającego potrzeby nasze majątku, dowiedzieli się o naszym odieździe. Ze wszystkich stron cisnęli się do nas w tym momencie, kiedy siadaliśmy do powozu. Łzy twarze ich zalewały, niemogli mówić; lecz wszyscy czułem i estami wdzięczność swoją wyrażali, i o błogosławieństwo Niebo

dla nas błagali. Czucie miłego smutku zachwyciło mnie. Oczy się moje mieszały, wyrwałem się z tego smutnego widoku, i wsiałem do powozu, który natychmiast ruszył.

Taki był koniec snu wielkości tego świata, która mnie przez nieiaki czas zatrudniała. Szczęśliwy człowiek który się z podobnego marzenia ocuci, bez przypadku, nie straciwszy sił duszy i ciała. Wyszędłem z niego dosyć w czas, albo raczy nieprzyjaciele moi wyrwali mnie z niego; wiek nie osłabił jeszcze sił moich; przy schyłku życia moiego, mogłem jeszcze używać wolności i spokoyności domowej; skarbow wiejskich szczęśliwości, które one rodzą, błogosławiłem Stworcę świata, iż mię obdarzył duszą czulą na tyle dobrodziejstwa.

Uiechaliśmy miłą żadney nie  
rozpo-



rozpoczynając rozmowy. Kiedy nam stołeczne miasto znikło z oczów, i kiedyśmy się wśród zycznych pól znajdowali, okrytych obfitemi kłosami, serca nasze zaczęły się zajmować czuciem radosnym; nie się bowiem tak łatwo nie zapomina i z takim ukontentowaniem, iak pamiątka przeszłych nieszczęść. Przypatrywanie się uprzejmej naturze, na ktorej łonie mieszkać mieliśmy, pogodność czasu, łagodność powietrza, wszystko nam ukontentowanie przynosiło, i wybiło z naszej pamięci wyobrażenie, które nas dręczyło. Wysiedliśmy z powozu i wolnie pieszo za nim postępowali. Zona moja wspierała się na moim ramieniu, a syn obok nas wskakiwał.

Począwszy Pleban, ktoregośmy prosili o nocleg pierwszej nocy naszej podróży, (ktorego znał dobrze) był zdziwiony naszym wizerem, i mówił nam „**IA-  
CZĘŚĆ III.** ○

„kiemu szczęśliwemu zdarzeniu winienem ten honor, iż widzę J. W. Pana w moiej nikczemney Plebaniyce „ Już ia nie iestem Jasnje Wielmożnym, moy przyiacielu, odpowiedzialem mu. „ Ze- „ chceszże pozwolić exministrowi „ wypędzonemu, w swym domku „ pasterskim przepędzić tę noc; „ dobroć twoia nic ci nie zaszkodzi u dworu, zaręczam ci za „ to. „

W kilka dni potym wiechaliśmy uroczyscie do Ruhethal. Sądziłem, iż ziadę niespodzianie moich przyjacieli w Urfstaedt i familią kapitana Weckel, lecz oni już byli uwiadomieni o dniu przybycia naszego. Wysiadając z powozu przed moim pałacem, spostrzegliśmy się otoczonemi od tych czułych przyjaciół, ktorzy z moiego wieyskiego mieszkania ray robią.

Naypierwsze moje stara nia w moiej wiosce były poświęcone na

odmiany które przedsięwziąłem o-  
koło budowlu, a zimę na naukę  
naszego syna przeznaczyłem. Za  
zgoda moiej żony, postanowiłem  
sprowadzić moiego ubogiego sio-  
strzeńca syna aptekarza i burmi-  
strza Walentego. Nie wstydzi-  
łem się rodzeństwa ubogiego i nie-  
szczęśliwego, co jest powszechną  
wadą panow i pewnym znakiem  
serca przewrotnego. Sprzęty na-  
sze w kilka dni potym z resztą na-  
szych ludzi przybyły, którzy mi  
list od moiego przyjaciela Reyer-  
berga oddali.

Zapomniałem powiedzieć iż  
w początkach rozpoczętego proces-  
su przeciwko mnie, odesłałem  
moy zaszczyt orderu śledzia ble-  
kitnego i oddano go w ręce J. X.  
Mści.

## ROZDZIAŁ XVI.

*Klaus pisze list do Xiążęcia i resztę  
dni życia w swojej przepędza  
wiosce.*

**Z**araz po moim przybyciu do Kunethal, napisałem do xiążęcia list, po którym mały sobie obiecywałem skutek; lecz podchlebiałem sobie, iż w nim prawdę bez ogródki wyrażę, ktorey wyznanie mnie i innym sądziłem być potrzebne. Wyjechałem z rezydencyi xiążęcia iak gdyby złoczyńca w nocy. Moje interesa zostały powikłane, a xiążę omamiony niecnotami, poczytał mnie za zbrodnicę, mnie ktory niegdyś tyle łask i tyle zaufania od niego doznawałem. Publiczność po naywiększey części tego samego byłaby mniemania, gdybym żadnego nie chwytął się kroku do odkrycia prawdy, i wy-



stawienia na widok publiczności i niesłuszności moich nieprzyjaciół.

Człowiek ktorego sumnienie nic sobie nie wyrzuca, może być obojętnym na sąd większej liczby ludzi, przekonany jestem o tym. W każdym szkalowaniu, które przeciw niemu wynajdują nie jest obowiązany dowodzić swojej niewinności; nikczemnego to tylko jest rzeczą, który płocho poważa się na siebie ten wyrok dawać, aby przetrząsano jego oskarżenia i powody na których się one zasadzają, przed ogłoszeniem ich zbrodni. Nie byłoby to rzeczą zbyt opłakaną, jeżeli można utrzymać roztropną spokojność w swoim domu, żyć w ustawicznych zatargach? Zawsze zostając w potrzebie bronięcia się, i tracenia drogiego czasu, równie to jest nikczemna, jak postępek niegodziwych ludzi, którzy się swoją popisują poźwiłości. Człowiek przewrotny nie potrzebuje jak tylko ze dwa razy puścić po-

głoskę na tydzień o swojej pocztowości, o stanie swoich interesów, aby mu otworzyć jego księgi spraw w oczach niebacznych ludzi.

Za takie postęпки nie powinniśmy się sprawiać iak tylko sędziom albo przełożonym, jeżeli atoli chcemy się usprawiedliwić z fałszywych zarzutów, które nie zostały dowiedzione, a przez które chciano honor nam uymować, na ten czas każdemu człowiekowi wolno jest osoby swojej bronić; a ponieważ ja w tym samym przypadku znajdowałem się, napisałem więc list do xiążęcia następujący.

Jasnie Oświecony Panie „Wasza xiążeca Mść okryłeś mnie niesława i pogardą; lecz opuszczając urząd na którymś mnie był umieścić, odszedłem z tym miłym ukontentowaniem, iż serce moje najmnieyszego mi w niczym zarzutu nie czyni. Py

„ talem się nawet moiego sumnie-  
 „ nia czylibym ja w tym okro-  
 „ pnym momencie był w istocie ta-  
 „ kim, który sprawiedliwie pono-  
 „ szę iego niełaski, czyli takim  
 „ który ie niesprawiedliwie pono-  
 „ szę; lecz ten sędzia niczym  
 „ nie uwiedziony odpowiedział mi,  
 „ iż stan moy tysiąc razy był  
 „ większego wart szacunku, iże  
 „ nie powinienem go mieniać na  
 „ żadną godność tego świata.

„ Proszę Waszey Xiążecy  
 „ Mści ażebyś nie sądził, iż to al-  
 „ bo przez pychę albo przez dumę  
 „ albo przez chęć zemsty powa-  
 „ żam się mówić o różnicy stanu  
 „ w którym się znajdujemy. Ro-  
 „ wnie się to nie dzieie końcem  
 „ obrony moiey niewinności; lecz  
 „ końcem proźby, abyś się dobrze  
 „ zastanawiał nim użyiesz wła-  
 „ dzy, którą ci Opatrzność powie-  
 „ rzyła do zniszczenia kilkoma li-  
 „ terami istoty pocziwey iakie-  
 „ go człowieka cnotliwego i szcze-  
 „ rego. Gdyż istota moralna moc

„ twoją przechodzi, z tey mnie  
 „ ogłosić nie możesz. Niewinność  
 „ wyższa jest nad władzę książąt,  
 „ równie iak nad moc potwarzy, a  
 „ ponieważ W. X. Mśc. nie sądzi-  
 „ leś bydź przyzwoitą rzeczą nay-  
 „ pierwszych oskarżeń wymierzono-  
 „ nych przeciwko mnie dowodzić,  
 „ przeto nie sądziłem za przyzwoi-  
 „ tą rzecz niesprawiedliwości ich  
 „ okazywać wprzód nimby moi  
 „ nieprzyjaciele nie przytoczyli  
 „ powodów na których swoje o-  
 „ skarżenia zasadzają. Ostatni  
 „ zarzut który mi uczyniono  
 „ względem dawnego sposobu mo-  
 „ iego życia, zdaie się mały pro-  
 „ myk prawdy w sobie zamykać,  
 „ i mnie w obojętność i wystawiać,  
 „ naybardziej zaś z przyczyny  
 „ moiey proźby którą czynilem  
 „ aby zawieszono moy proces i  
 „ z powodu moiego nagłego wyia-  
 „ zdu; lecz ten moy postępek  
 „ zmierzał szczerze do tego  
 „ abym miał sposobność apelacyi.  
 „ Tu więc dopiero na moiey zie-  
 „ mi w moim pewnym schronie-



„ niu, wśród kraju obcego nie  
 „ znajdując się w granicach mocy  
 „ twojej, odwołuję się do bezst. on-  
 „ ney publiczności. Kaze przy-  
 „ padki życia mego aż do tego  
 „ momentu wydrukować. Ten  
 „ postępek sądze, iż nie będzie  
 „ mógł zemstą być nazwanym.  
 „ Człowiek ktoremu honor ode-  
 „ brano, jeżeli się publicznie  
 „ przeciwko publicznym potwa-  
 „ rzom broni, jeżeli zboycom swo-  
 „ im na wydarciu życia nie podzie-  
 „ oreża; lecz ich przed publi-  
 „ cznym widokiem odkrywa; ie-  
 „ żli nie zwraca nieszczęścia tego  
 „ na tych którzy mu go uczynili  
 „ iak tylko przed oczyma ludzi  
 „ wystawiając go przez opowiada-  
 „ nie, takim sposobem nie mści  
 „ się; lecz czyni to co powinien  
 „ sobie samemu i swoim przwia-  
 „ ciołom. Na cożby miał oszczę-  
 „ dzać honoru tych ludzi, którzy  
 „ jego nie oszczędzali (noty ? „

„ Lecz upraszam nadewszy-  
 „ stko W. X. Mości, abys był o

„ tym przekonany, iż ja nay-  
 „ mnieyszey nienawiści przeciwko  
 „ niemu w sobie nie mam. Szczeg-  
 „ gulnie abym go o tym przeko-  
 „ nał i oraz abym mu dał nie-  
 „ ktore zbawienne rady, i w tym  
 „ szczegulnie zamiarze list ten  
 „ piszę. Jeżeli W. X. Mość. na  
 „ iedną z tych rad spoglądasz iako  
 „ płochą, na drugie zaś iako nie-  
 „ pożyteczne, proszę go o to, aby  
 „ się zastanowił, iż jeżeli względ  
 „ Pana i sługi ustał, względ zaś  
 „ człowieka z człowiekiem zawżse  
 „ trwa, i jeżeli tego niemożna  
 „ dowieść iasnie ( co jest tru-  
 „ dną rzeczą na tym świecie )  
 „ iż passya nie miała żadnym spo-  
 „ sobem miejsca w naszym sądze-  
 „ niu z obydwóch stron, tedy pry-  
 „ watny człowiek częstokroć jest  
 „ w stanie dostrzedz powodów pro-  
 „ cesowych i o nich sadzić tak  
 „ dobrze, iak i xiąże. Przysymiy  
 „ więc te moje ostatnie rady.

„ Masz Jasnie Oświecony Xiąże  
 „ wszystkie przysymiy potrzebne do

„ tego abyś znakomitym został  
 „ człowiekiem, tak co się tyczy  
 „ przymiotu serca, iako też przy-  
 „ miotu umysłu. Jest to wielką  
 „ rzeczą. Nie jestem ja przy-  
 „ zwyczajony do rozrzutności po-  
 „ chwał. Łączysz w sobie nad to  
 „ znakomitość urodzenia, i do-  
 „ stoynność na ktorej zostając,  
 „ masz rozmaite okoliczności czy-  
 „ nienia dobrze, z tą pewnością, iż  
 „ żadne z twoich wspaniałych  
 „ dzieł nie będzie ukryte; jest  
 „ to mocny powód do wzniecenia  
 „ skłonności do cnoty właściwey  
 „ duszom znakomitego urodzenia.  
 „ Co za poleta dla człowieka roz-  
 „ maytemi obdarzonego talenta-  
 „ mi i charakteru tak szczęśli-  
 „ wego, iak twoy, przewyż-  
 „ szać równych sobie w dostojen-  
 „ stwie przez postepki sprawie-  
 „ dliwe i sprawowanie się godne  
 „ pochwał sprawiedliwości. Ja-  
 „ śnie Oświecony Xiążę sprawie-  
 „ dliwość jest naypierwszą ze  
 „ wszystkich cnot. Ona zbliża  
 „ nas naybardziej do Boga ponie-

„ waż dowodzi szlachetności du-  
„ szy, od słabych namiętności wol-  
„ ney. Lecz jakim sposobem czło-  
„ wiek w którym temperament i  
„ zniewieściałość wzniecaią czę-  
„ stokroć iskierki poczciwości,  
„ może być sprawiedliwym, kie-  
„ dy te momenta przemieniające w  
„ których iego dusza skłania się  
„ do dobrego, uznaje za samą cno-  
„ tę? Uporczywość, złość, albo  
„ rady do gwałtownych postępów  
„ go skłaniają, nad ktoremi się  
„ mało zastanawia, a jednak waży  
„ się chlubić z swej czynności,  
„ swojej stałości, i stateczności.  
„ Podchlebcy u nog się iego czoł-  
„ gaia, miliony niewolników drzą  
„ na głos iego, a on myśli iż  
„ rządzi w tedy, kiedy iedna ko-  
„ bieta nad nim panuje. Dzieli  
„ pomiędzy próżniaków niepotrze-  
„ bnych bogactwa, które nie są  
„ iego, które są owocem pracy ie-  
„ go poddanych; chlubi się z swo-  
„ iej dobroczynności i wspaniało-  
„ ści, kiedy milionami niesfornymi  
„ wych ięczy w naywiększej nie-



„ doli, i pracują z potem swojego  
 „ czoła, aby jednemu w rosko-  
 „ szach zanurzonemu summ po-  
 „ trzebnych dla iego sposobu ży-  
 „ cia roskofznego do tarczyć.

„ I zaiste J. Oświecony Xiążę  
 „ rzucił okiem na niektórych Pa-  
 „ now tobie równych, a spostrze-  
 „ żał że ten obraz nie jest ima-  
 „ ginacyyny. Lecz ja w prawdzie  
 „ się nie obawiam; aby W. X.  
 „ Mość. aż dotego punktu zepsu-  
 „ tym został. Gdyby tak było,  
 „ byłbym przymuszony niezmier-  
 „ nie żałować tego drogiego czasu,  
 „ w którym miłując więcej czło-  
 „ wieka niżli xiążęcia, rozma-  
 „ wiałem z tobą o obowiązkach  
 „ monarchy i o sposobach pracow-  
 „ nia około uszczęśliwienia ludu;  
 „ nie zbłądziłem ja tedy kiedyś  
 „ sądził iż Wasza Xiążęca Mość.  
 „ jesteś sposobnym do przyjęcia  
 „ dobrych zdań i zupełnego usilo-  
 „ wania do obowiązków świętych.  
 „ Niesprawiedliwość z jaką mo-  
 „ ją osobę potępiano, zdawałaby  
 „ się w prawdzie, przeciwieństwo

„ w tey mierze okazywać; lecz  
 „ jeszcze to raz powtarzam, iż  
 „ ja nie omyliłem się, jeszcześ  
 „ się do nikczemności tyranów  
 „ nie zniżył. Pierwszy krok jest  
 „ uczyniony, okropne zaślepienie  
 „ obłąkało cię na moment: Je-  
 „ szcze jest czas abyś na dro-  
 „ gę chył wyszedł.

Jużem do tego był napisał  
 punktu, i doznawałem miłego u-  
 kontentowania, iż oczy książęciu  
 zdania moje otworzą; w tym stary  
 baron de Leithal nadszedł czyta-  
 łem mu mój list w nadziei, iż go  
 pochwali; lecz się zawiodłem.

„ Jeżeli zechcesz w tey mie-  
 „ rze moiey posłuchać rady rzekł  
 „ mi, „ nie posyłaj tego listu.  
 „ Chciałeś uniknąć okazania w nim  
 „ pasyji, a jednak się ona wydała  
 „ w niektórych miejscach z wiel-  
 „ ką przykrością. Ufzczypliwość,  
 „ wiesz iż iatrzy, ale nie poprawia.  
 „ Ten gatunek ludzi niepodobny  
 „ do poprawy, i twocy książę miar-  
 „ kując z tego wyobrażenia kto-

„ reś mi o nim uczynił, iest w tey  
 „ mierze trudniejszy, a niżeli  
 „ inni: ten człowiek ktorego pło-  
 „ chość młodego iego wieku nie-  
 „ wymawia, który był prowadzo-  
 „ ny od przyjaciela mądrego i  
 „ wiernego, który go nauczył ko-  
 „ sztować szczęśliwości przywią-  
 „ zaney do wykonania cnot, ięze-  
 „ li powtornie w swoje wpada obłą-  
 „ kania i podchlebstwom złych lu-  
 „ dzi łatwo wierzy, taki nie obie-  
 „ cuie nadziei powrotu do dobre-  
 „ go. Jeżeli twoy wiąże pod two-  
 „ im przewodnictwem nie używał  
 „ tey szczęśliwości, iest to więc  
 „ płocha nadzieia aby go można  
 „ poprawić; nieudolność ta nigdy  
 „ go nie odstąpi, chyba nieszczę-  
 „ ście potrafi go z czasem uczynić  
 „ roztropniejszy. Na cożby się  
 „ twoy list przydał? W tym tłu-  
 „ mie roskoszy, ktoremi się na-  
 „ syca, on by go nawet nie czytał  
 „ czasowi, temu nadgródzicielowi  
 „ zasług, swoje usprawiedliwie-  
 „ nie się zostaw; możesz nadto  
 „ ten list do swoich przypadków  
 „ przyłączyć, ponieważ przedsię-

„wzięłeś je na widok publiczny  
„wydać.”

Ta rada zdawała mi się przez samą mądrość dyktowana: poszedłem za nią, i skończyłem na tym znakomitse zdarzenia życia moiego. Mogą one razem do rozrywki i nauki posłużyć. Nie obawiałem się wyznaczyć szczerze moich głupstw, błędów, i nieszczęść które są w prawdzie liczne. Lecz nim je potępiać zaczniesz podziękuj Niebu iż cię w podobnym nie umieściło stanie, iżś był lepiej prowadzony przez edukacyą, los, namietności i temperament. Ja mniemam iż wszyscy rodzemy się z jednakowemi ułomnościami, i gdyby te 4 rysy przeżyny zarówno nami poruszały, nasze czynności wszystkie miałyby z sobą podobieństwo. Lecz dziwię się nad nieskończonemi odmiennościami, które Stwórca dziełom rąk swoich ponadawał, i bez wątpienia ta dziwna rozmaytość cudowney jego dowodzi

mo v

KONIEC III. i OSTATNIEY: Części.



# R E J E S T R

*Materyy znaydujących się w  
części trzeciej.*

---

Rozdział Pierwszy. Projekt zaciągnięcia się pod chorągiew matronkow. Na karcie 1.

Rozdział Drugi. Pan Klaus de Klausbach iedzie do Rygi końcem pojęcia żony. Napada na nieprzewidziany w drodze przypadek. 22.

Rozdział Trzeci. Przwięcie dyrektora skarbowego Klaus de Klausbach, za powrotem na dworze Reyerberg przyymuie służbę u xiążęcia. Stan okazały de Klaus. 41.

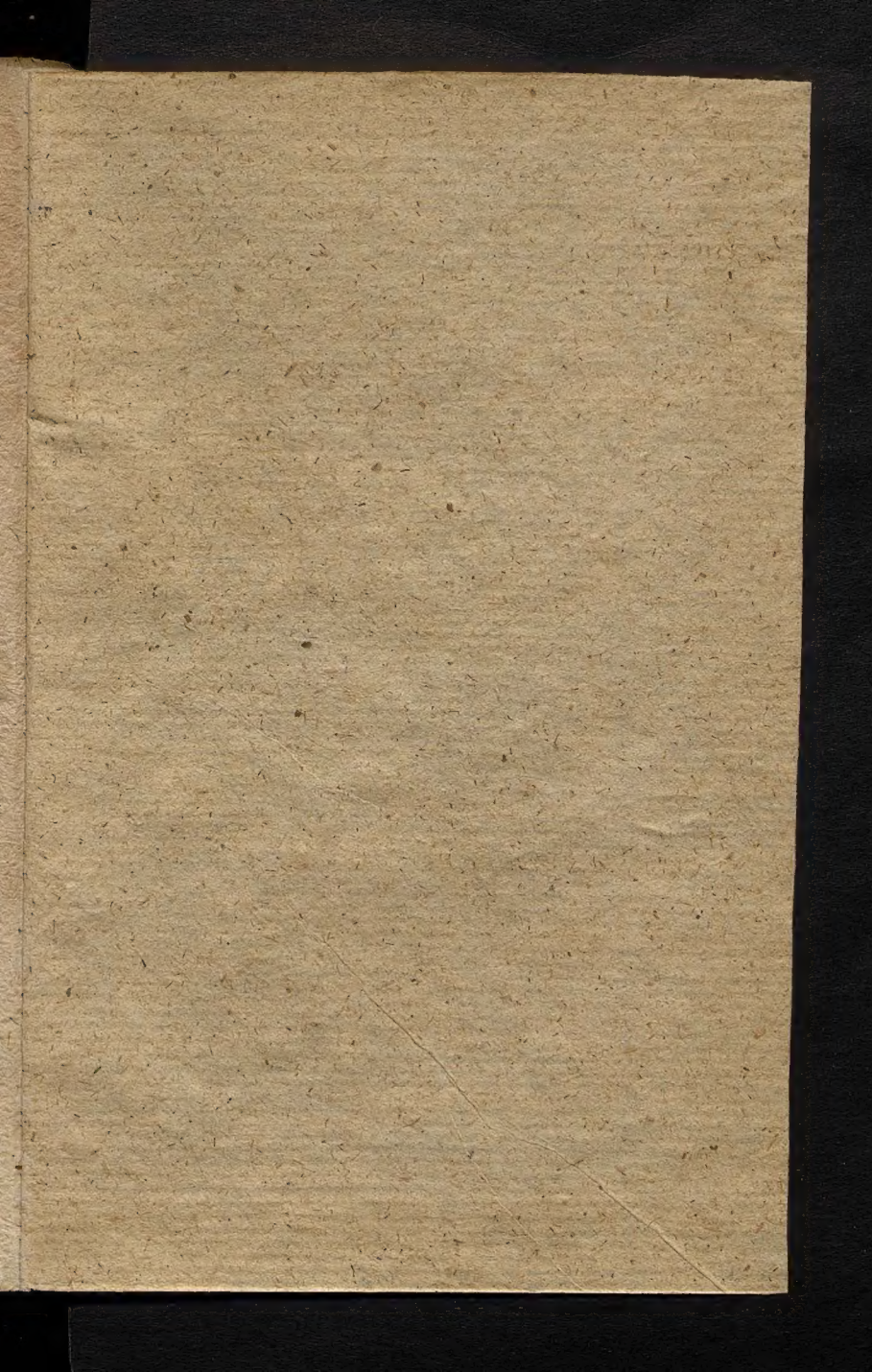
Rozdział Czwarty. JW. Pan minister stanow de Klausbach zaszczycony został orderem, i odprawia podróż razem z xiążęciem. 55.

Rozdział Piąty. Obserwacye wypadkow w czasie woiażu zdarzonych. 66.

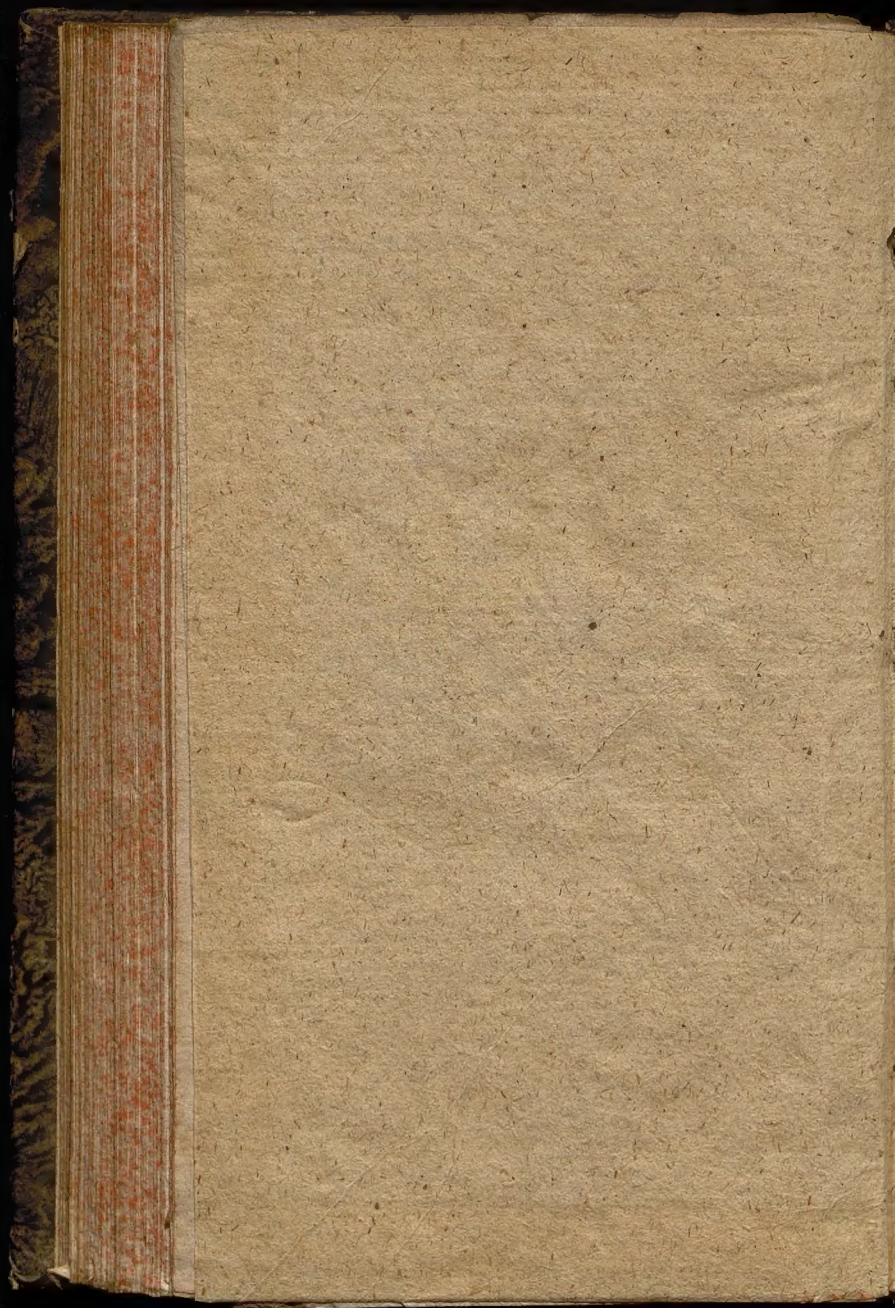
Rozdział Szosty. Dalszy ciąg wypadkow tego woiażu. 78.

Rozdział Siódmy. Powrot z woia- żu. Intryga we dworze. Rozmo- wa w tym rodzaju.	97.
Rozdział Ośmy. Horyzont zaczyna się burzyć.	119.
Rozdział Dziewiąty. Dochody Xią- żęcia znacznie się zmniejszyły.	135.
Rozdział Dziesiąty. Koncerty Pan- ny Mehlfeld zadziwiający biorą skutek.	149.
Rozdział Jedenasty. Pan Klausbach przyczynia się sam znacznie do swego upadku.	162.
Rozdział Dwunasty. Podróż do Hamburga. Opisanie majątności, którą Pan Klausbach nabywa.	172.
Rozdział Trzynasty. Nawatność się pokazuje, Pan Mehlfeld wchodzi na scenę.	182.
Rozdział Czternasty. Dawne zwią- zki stają się częstokroć niebespie- czne i okropne.	194.
Rozdział Piętnasty. Jaśnie wielmo- żny Pan Klausbach opuszcza dwor i do swojej wsi Ruhetal przepro- wadza się.	200.
Rozdział Szesnasty. Klaus pisze list do Xiążęcia i resztę dni życia w swojej przepędza wiosce.	212.











Biblioteka Jagiellońska



sidr0023675

esse. Sed nec multum sibi mittere nec  
 se afflicte a seipso permittit. Quia  
 cretus. Regis per ipsum duntaxat per  
 sonale iudicium.

### §. 344

Constitutus a criminali iudice carce-  
 ramus condeditas sibi carcerum. Claves  
 etiamque omnesque carcerum. Quod  
 si una manus sibi parat. Vel si una  
 valentia. A cor prebentorum remanet  
 tempus impediant. Claves illi duntaxat  
 persona tradat. Quia iudicium penale  
 non solum a seipso se tenentur.

Cum comprehensus. Quod si carcerem  
 da. aut si in super carceris alligatus. In  
 prebente carcerem omni cautela vellet  
 nec inas carceris aut in se oportet. Quod  
 in super carceris. Quod si carceris. Quod si  
 in super carceris.